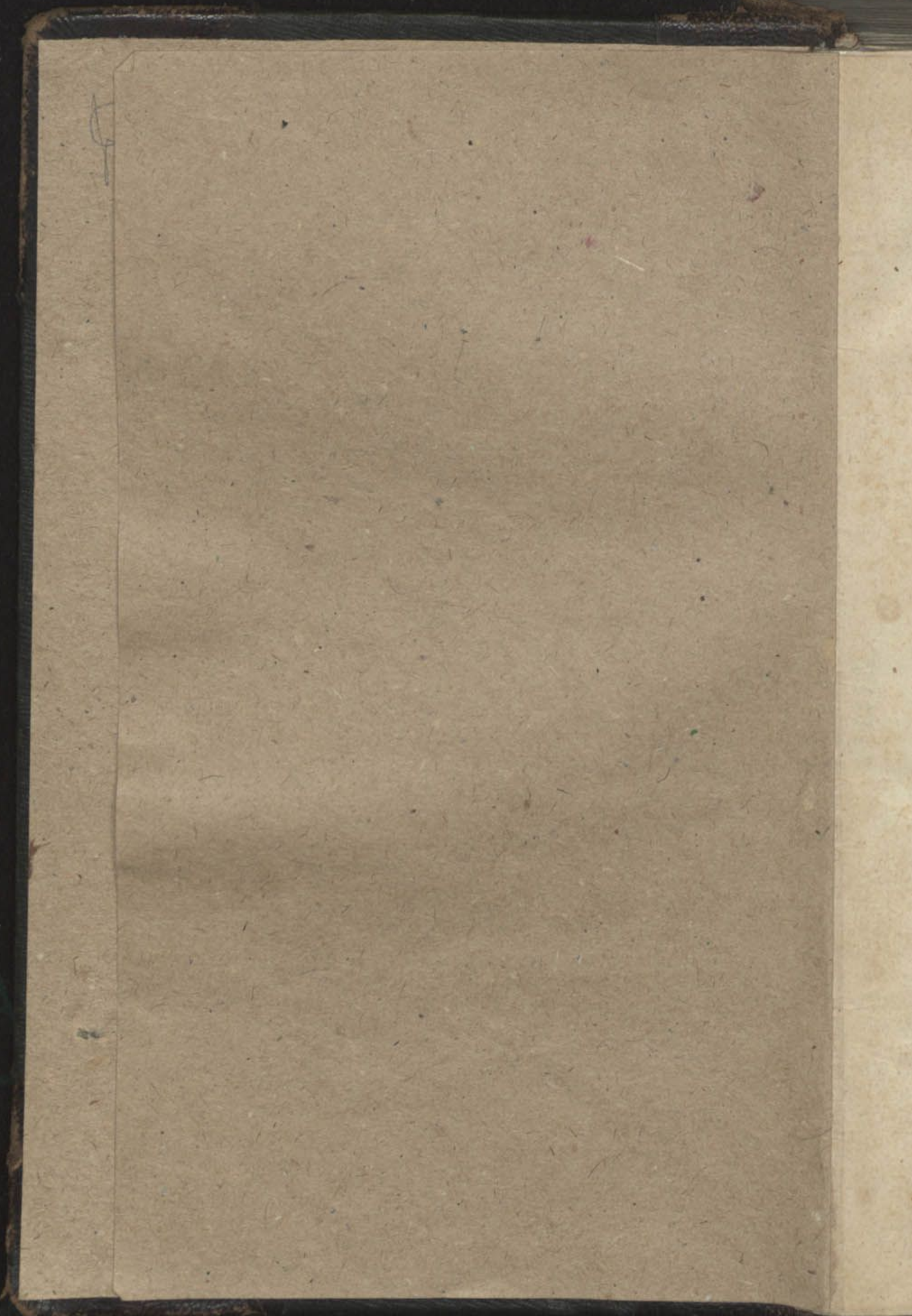


P.19011

MIKA

pest





41 46 2186

KRONIKA

MACIEJA STRYJKOWSKIEGO.

I - II zj.

P19

ANTHONY

MARCELIA STY. BOSTON. MASS.

P1907

P19071

KRONIKA
POLSKA, LITEWSKA, ŻMÓDZKA I WSZYSTKIÉJ RUSI
MACIEJA
STRYJKOWSKIEGO.

WYDANIE NOWE,
BĘDĄCE DOKŁADNEM POWTÓRZENIEM WYDANIA PIERWOTNEGO KRÓLEWIECKIEGO
Z ROKU 1582,
POPZEDZONE
WIADOMOŚCIĄ O ŻYCIU I PISMACH STRYJKOWSKIEGO
PRZEZ MIKOŁAJA MALINOWSKIEGO,
ORAZ
ROZPRAWĄ O LATOPISCACH RUSKICH
PRZEZ DANIŁOWICZA,
POMNOŻONE
PRZEDRUKIEM DZIEŁ POMNIEJSZYCH STRYJKOWSKIEGO
WEDŁUG PIERWOTNYCH WYDAŃ.

P19071

15051.97

TOM I.

WARSZAWA.

Nakład Gustawa Leona Glücksberga, Księgarza.

1846.

12046

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy,
Warszawa dnia 31 Maja (12 Czerwca) 1846 roku.

Cenzor

Niezabitowski.



Hp. 12046. / I.

12046

Ma

Przypisać troskliwym i w wolnej szłej podał, dziejów aby w oczekiwaniu znym i pewnym kor, autobiograf wód dał Sta w czasie jes miał łatwo dodać wiad zgonu, oce a przez to v dników swo wością, nie Strykowski kowskiej, v komitszymi ta Augusta gromadnie liusa ułożo dziele, pod jako człowie wysokokami

Simonis Poloniae Elo

2004

WIADOMOŚĆ

O ŻYCIU I PISMACH

Macieja Strykowskiego.

Przypisać to należy szczególnemu trafowi, że Strykowski, który był tak troskliwym aby potomność o wszystkich sprawach jego wiedziała, który i w wolnej i w wiązanej mowie wypadki swojego życia do pamięci przyszłej podał, który częstokroć urywa wątek opowiadanych przez siebie dziejów aby o błahym jakim osobistym szczególe napomknąć, tak się w oczekiwaniu swoim zawiódł, że właśnie wbrew zostawionym wyraźnym i pewnym o sobie wiadomościom, późniejsi pisarze, jakby na przekór, autobiografią jego wielu wymysłami skazili. Pierwszy do tego powód dał Starowolski, który układając dzieło swoje: *o uczonych Polakach*⁽¹⁾, w czasie jeszcze blizkim życia Strykowskiego, większą niż kto inny miał łatwość uzupełnić lub sprostować to, co autor o sobie powiedział, dodać wiadomość o późniejszych wypadkach jego życia, oznaczyć rok zgonu, ocenić prace już dokonane i te które mógł po sobie zostawić, a przez to wywiązać się z długu jaki późniejsi uczeni względem poprzedników swoich zaciągają; lecz Starowolski, ze zwykłą polygrafom skwapliwością, nie dał sobie nawet czasu do uważnego przeczytania przedmów Strykowskiego. Na pamięć wciąga go w poczet uczniów akademii krakowskiej, wyprawia dla doskonalenia się do Lipska, zaznajamia z najznakomitszymi mężami Włoch, Niemiec i Francyi, mieści na dworze Zygmunta Augusta i porucza mu straż archiwum krajowego, nakoniec wylicza gromadnie jego dzieła, i pochwalnym epigrammatem przez Jakóba Vitelliusa ułożonym kilkunastuwierszową biografią jego zamyka. W innym dziele, podobniez nawiasem o Strykowskim wspomniawszy, wystawia go jako człowieka znającego świat i ludzi, dowcipnego, i który krotofilnemi wyskokami umiał rozweselać srogiego zkądinąd hetmana w. lit. Jana Chod-

¹ Simonis Starovolsci, Scriptorum 'Εξατομίας, s. centum illustrium scriptorum Poloniae Elogia et Vitae. Wrocław, 1733, 4^o, str. 49.

kiewiczza (1). Lubo w całej powieści Starowolskiego tyle jest błędów ile wyrazów, piszący jednak po nim nie wahali się bez rozbioru ich powtarzać. Mitzler de Kolof (2) ani jednego słowa nie zmienił; Franciszek Bohomolec (3) też same wymyślone szczegóły o naukowych po akademiach pielgrzymkach zatrzymał, a nadto miejsce urodzenia błędnie wskazał; Juszyński (4) podobnież Strykowskiego do Krakowa i Lipska na nauki posyła i sekretarzem go królewskim czyni; a Gerard Gley (5), znajomy w literaturze naszej z wydanéj podróży po Polsce i jak tłumacz żywota Jana Tarnowskiego, podając do biografii powszechnéj wiadomość o Strykowskim, czerpie z Mitzlera, ale to go przynajmniej usprawiedliwia, że starał się powagę swoją sprawdzić: lecz napróżno i w Paryżu i po bibliotekach niemieckich i w samej Polsce Kroniki Strykowskiego szukał, musiał więc przestać na niepewnym źródle które przytacza. Tak do ostatnich czasów te błędy przetrwały: świeżo dopiero dwaj znamienici pisarze wystąpili z wybornemi rozprawami o Strykowskim (6); łatwo więc już będzie, zwłaszcza wzięwszy w pomoc postrzeżenia Brauna (7), Niesieckiego (8), Bentkowskiego (9) i Gołębiowskiego (10), ułożyć, jeżeli nie zupełną, to przynajmniej dostateczną i wolną od błędów wiadomość o jego życiu i pismach.

Maciej Strykowski, Osostewiciusz, Praeconides (11), herbu Leliwa, urodził się w Strykowie (12), roku 1547 (13), z ojca Jakóba (14). Świetny był niegdyś dom z którego pochodził; w odległej starożytności przodkowie jego zwali się Osostowie (15), a lubo znane dotąd dokumenta tego rodowego nazwiska nie wymieniają, musiało jednak istnieć, kiedy Strykowski dla zachowania jego pamięci *Osostewiciusem* się pisze; może późniejsze badania odkryją którego z członków tego domu. Jaką kolejną

¹ Starowolski, *Sarmatiae Bellatores*, wyd. 1733, str. 133. ² *Historiarum Poloniae et M. D. L. Collectio magna*. T. I, str. 36. ³ W przedmowie do wydania r. 1766 Kroniki Strykowskiego. ⁴ *Dykeyonarz poetów polskich*, 1820, T. II, str. 213. ⁵ Ob. o nim: *Biographie nouvelle des contemporains &c.* Paryż. 1822. T. 8, str. 179. Dzieła jego z rzeczami polskimi związek mające są: a) *Voyage en Allemagne et en Pologne avec des notes relatives à l'ambassade de M. de Pradt à Varsovie. 1815—1817.* 2 voll. in 18°. b) *Vie de Jean Tarnowski trad. du polonais*, w 18m tomie: *Annales des voyages*. c) Wiadomość o Strykowskim w tom. 44, str. 84. *Biographie universelle de Michaud*, I. 1826. ⁶ J. I. Kraszewski i Ign. Daniłowicz. ⁷ *De Scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis*. Coloniae 1725, str. 36. ⁸ T. IV, str. 220. ⁹ *Hist. lit. Polsk.* T. I, 350 dd.; T. II, 632, 700, 702, 718. ¹⁰ Gołębiowski Łuk. *O Dziejopisach Polskich* str. 102. ¹¹ Józef Muczkowski w wydaniu biblioteki historyków, prawników &c. polskich J. J. Zaluskiego, Kraków 1832, na str. 67, tak objaśnia nazwanie *Praeconides*: „Epitet (złożony) z wyrazu łacińskiego *praeconium* (chwata) i greckiego *ado* (śpiewam); podług analogii powinno być *praeconites*, głosiciel chwaty.” Możeby dawne akta łęczyckie okazały że Jakób Strykowski był woźnym sądowym, albo synem woźnego, a tak nazwisko *Praeconidesa* znalazłoby prostsze tłumaczenie. ¹² Miasto w gubernii warszawskiej, obwodzie rawskim. Ob. tabelę miast, wsi, osad król. Polsk. Warszawa, 1827, T. II, str. 204. ¹³ Sam to o sobie mówi w napisie umieszczonym nad wizerunkiem swoim na czele Kroniki, naznaczając sobie lat 34 wieku w r. 1581. ¹⁴ Ob. podpis na przedmowie do Melchiora Giedrojcia. *Kronika* T. I, str. 26. Wszędzie przywodzę niniejsze ostatnie wydanie. ¹⁵ Niesiecki z nazwiska rodowego *Osost*, zrobił miasteczko dziedziczne *Osostów*, mające leżeć w województwie łęczyckim; Bohomolec (w przedmowie) *Osostów* na wieś przekształcił, niewyrozumiawszy dobrze wierszy 4, 5 i 6 biografii rymowanój. Ani miasteczka, ani wsi *Osostowa* w całym dawnym województwie łęczyckim nie ma.

Osostowie przybrali nazwisko Tulków? niewiadomo: lecz że już w pierwszej połowie XV wieku, posiadając Stryków, Tulkami ze Strykowa czyli Tulkowskimi się zwali, o tém i sam Maciej Strykowski w przypisie do początkowych wierszy rymowanej swojej biografii wspomina, i podpis jednego z nich *Thulk de Strykow* czytamy między świadkami na traktacie pokoju zawartego w Brześciu d. 31 grudnia 1436 r. między Władysławem III, a W. Mistrzem Krzyżackim Pawłem de Russdorf (1). Tulkowie albo zmienili nazwisko swoje na Piorunowskich, albo, co podobniej, dziedzictwo Strykowa do innéj dzielnicy, od Piorunowa Piorunowskimi zwanéj, przeszło. Wszakże ci ostatni wczesnie podupadłszy, musieli Stryków odprzedać Mikołajowi z Kurozwęk wojewodzie lubelskiemu, po którego zgonie w 1505, gdy nieletni spadkobiercy znajdowali się pod opieką Jana Łaskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego i brata jego Jarosława wojewody sieradzkiego, ci w r. 1512, w dniach 26 listopada i 4 grudnia pozostałość nieuiszczonéj za dziedzictwo Strykowa opłaty zapewnili osobnemi umowami na rzecz Jakóba z Piorunowa Piorunowskiego (2). Później, syn Jarosława, tegoż imienia, Jarosław Łaski, wówczas krajczy koronny a następnie podobnie wojewoda sieradzki, ożeniwszy się w 1521 z Anną na Rytwianach Kurozwęką, Stryków odziedziczył (3), lecz dzieląc się z bratem swoim Stanisławem dobrami ojczystymi w r. 1531 lipca 8 w Krakowie, to miasto z przyległościami na rzecz jego ustąpił (4). Co Strykowski w przedmowie do panów koronnych i litewskich pisze (5): że od Łaskich Stryków przeszedł do Maskowskich, tego objaśnić nie umiem, bo tylko znajduję, że Mikołaj Łaski krajczy nadworny koronny w r. 1566 stycznia 12 sprzedał tę majątność w Wilnie za 50,000 zł. Wojciechowi Piekarskiemu skarbnikowi łeczyckiemu (6); chyba później od Piekarskich Maskowscy ją nabyli.

Strykowskiemu z dawnego dziedzictwa przodków nie prócz nazwiska nie zostało i tylko wątlému składowi ciała był winien, że niezdolnego do ciężkich prac rolniczych ojciec oddał w 1544^m a siódmym roku życia do bliskiej szkoły w Brzezinach (7). Dwa lata piérwéj o mało że nie zginął z utonienia w wielkim stawie strykowskim. Martwy i zsiniały, nierychło z wody dobyty, już leżący na marach, płaczem rodziców, modlitwami pospolitego ludu, kadzidłem, a szczególniej uderzeniem we dzwoń kościelne ocucony, powstał zdrowo i wrócił do domu, tylko z przestachu tydzień mówić nie mógł (8). W Brzezinach w 14^m roku życia powtórnie cudem niemal uniknął śmierci, gdyż urwany dzwon tak silnie uderzył go w głowę, że za nieżywego podniesiony, lubo później wyzdrowiał, jednak całe życie był zająkliwym (9). Do szesnastego roku, t. j. przez lat dziewięć

¹ Voll. Legg. T. I, str. 129.

² Ob. metryki kor., księga 26, lit. RR. fol. 179 i 189.

³ Tamże, księga 37, lit. BB. fol. 107, 167.

⁴ Tamże, ks. 47, lit. LL. fol. 27 v.

⁵ Przedmowa XXXVI str.

⁶ Metryki kor., księga 100, lit. XF. fol. 131.

⁷ Wiersz 31 i dd. Biografii rymowanej. Wzmianka że ta szkoła była dla Strykowskiego Padwą i Bononią, zmyliła Starowolskiego i data powód że przypisał mu osobiste stosunki naukowe z Manucyuszem, Robertellim i t. d.

⁸ Biogr. rym.

wiersz 11—20 i Kronika T. II. 349.

⁹ Biogr. rymowana, w. 35i Przedm.

str. XXXVIII.

ćwiczył się w naukach, a biorąc miarę z dzieł które później wydał, przyznać należy że czasu napróżno nie strwonił, i dziwić się że tyle mógł postąpić w małej szkółce zkaładną nawet nieznaną. Zdaje się że dwa lata jeszcze ocięrał się o dwory znaczniejszych panów, bo mając lat ośmnaście chcąc doświadczyć żołnierskiego chleba, zapalony nadto żądzą podróżowania, wybrał się w 1565 do Litwy; najpodobniej że go tam zawiózł Piotr Czarnkowski, bo sam wspomina że piérwszy raz udając się do tego kraju, gdy gwałtowna powódź poznosiła promy, musiał się przez Bzurę pod Sochaczewem przeprowiać z *Panem Poznańskim* na *czólnach* i *złobach* (1). Gdzie mianowicie przebywał do Litwy przyjechawszy, wiedzieć trudno, bo chociaż w jedném miejscu pisze (2) że kilka lat żołniersko na Witebsku służył, później jednak ściślej czas oznacza, iż tylko półtora roku, do 1573, w tym zamku zostawał, na którym rotmistrzował Aleksander Gwagnin z Werony (3). Nim więc jeszcze wszedł pod jego chorągiew oswoił się z pismem i językiem ruskim, co mu później tak pomocnym być miało, oraz wydoskonalił się w miernictwie i rysunku, w którym biegłość do wysokiego stopnia musiał posunąć, kiedy nie wątpił, że zdejmowane przezeń widoki z przyrodzenia, farbą i złotem ozdobione, wyżywiły go w potrzebie mogły (4). Obfite jeszcze wówczas po znakomitszych domach zbiory latopisców litewskich i ruskich naprowadziły go na myśl ułożenia dziejów Wielkiego Księstwa, które, mimo złączenia swego z Koroną, mimo prace Długosza, Miechowity, Wapowskiego oraz spólczesnych Kromera i Bielskiego, zupełnie jeszcze były nieznanne. Odtąd Strykowski wszystkie chwile skierował ku wielkiemu przedsięwzięciu mającemu stać się i przedmiotem i celem całego życia. Nauczył się po litewsku (5), słuchał pieśni i zbierał podania gminne, bo z nich tylko mógł powziąć wyobrażenie o Litwie pogańskiej; starał się zwiedzać pograniczne prowincye, oglądać pola bitew, dawne mogiły, wyorywane w nich oręże, ważniejsze horodyszczka, zamki, cerkwie, grobowe kamienie, nakoniec wizerunki wielkich książąt. Zapewne nie wszystko wymienił co widział, ale że na przedmioty z którymi wiązały się wielkie pamiątki baczność zwracał, o tém z wielu miejsc jego kroniki przeświadczyć się można. W 1573 r. puścił się Dźwiną na strugu w towarzystwie kilku żołnierzy do Dünamünde, poznał szczegółowie Inflanty, ich stolicę Rygę, Kokenhaus; w czasie żeglugi czytał wyryty napis ruski na kamieniu, wskazany sobie przez jakiegoś kupca Dziśnieńskiego (6), zastanawiał się nad zwaliskami Łukomli, z której za jego czasów horodyszczka tylko pozostało (7); przebiegał pobojuwisko Iwańskie gdzie kości poległych jeszcze niepogrzebione znalazł (8); w zbrojowniach ryskiej i wileńskiej oglądał piérwsze rusznice po wynalezieniu broni palnej (9), a w Werkach uderzyły go staroświeckie tarcze, miecze, przyłbice i t. p. rozwieszane po ścia-

¹ Kron. I. 339.

² Przed. str. XXXVII.

³ Kronika II. 109.

⁴ Biogr. rym. w. 195 dd.

⁵ Kronika I. 148, II. 149.

⁶ Kronika

I. 241, II. 407. Porówn. rycinę tego pomnika i jego opisanie przez A. Platę, w Rubonie wydawanym przez Kaz. Bujnickiego; rok 1842. T. II. str. 37—48.

Kronika II. 75.

⁸ Tamże II. 415.

⁹ Tamże 385.

nach biskupiego dworu⁽¹⁾. W samym Witebsku przechadzał się jeszcze po niezupełnie zniszczonych komnatach Olgierdowskiego zamku, nim go za Stefana Zbaraskiego i Stanisława Paca wojewodów miejscowych przekształcono⁽²⁾, a w dawniej cerkwi widział społeczne wizerunki Olgierda i jego małżonki Julianny⁽³⁾.

Czas pobytu Strykowskiemu w Witebsku, przypadając na lata w których trwogi pograniczne ucichły, sprzyjał jego wycieczkom i pozwolił mu oddać się wyłącznie historycznym badaniom. Od końca bowiem 1570 r., kiedy staraniem Jana Krotowskiego wojewody inowrocławskiego i Mikołaja Talwojsza kasztelana żmudzkiego rozejm w Moskwie stanął, aż do zgonu Zygmunta Augusta, Litwa głębokiego używała pokoju; wtenczas to Strykowski pracował nad swoim opisaniem Sarmacyi Europejskiej, które przywłaszczył sobie Aleksander Gwagnin, jak o tém niżej powiemy. Dawniejsze lata żołnierskie, niewiadomo gdzie spędzone, były pełne niebezpieczeństw, bo wojna nieustannie wrzała, a Stanisław Pac, Roman Sanguszko, Jan Chodkiewicz, Jerzy i Krzysztof Zenowiczowie, nakoniec Filon Kmita ani na chwilę granie odstąpić nie mogli⁽⁴⁾. Czy to skromności Strykowskiemu przypisać mamy, czy chorągiew w której służył spokojne stanowisko miała, dosyć, że nigdzie o osobistych przewagach swoich nie wspomina; chyba do tej epoki odniesiemy wzmiankę o trzykrotnym niebezpieczeństwie pojmania od wojsk moskiewskich, raz nad Dźwiną za Ulą, drugi raz na czasnickich polach, trzeci raz nakoniec niedaleko twierdzy Suszy⁽⁵⁾.

Zgon królewski i zwołany sejm elekcyjny był powodem powrotu Strykowskiemu do Polski. Sam uwiadamia, że w 1572 r. znajdował się w Lublinie⁽⁶⁾. Czy był w Krakowie w czasie wjazdu Henryka Walezyusza z pewnością twierdzić nie można, a choć wydany przezeń jego opis naprowadza na ten domysł, przecież w nim o sobie jako obecnym nigdzie nie wspomniał. Po ucieczce króla, zgromadzone stany na zjeździe warszawskim (10 września 1574), załatwiając gwałtowniejsze sprawy kraju, postanowiły wyprawić poselstwo do Carogrodu. Najbliższym do tego powodem były zaburzenia wołoskie⁽⁷⁾. Bohdan gospodar tego sąsiedniego księstwa sprzyjał Polakom i otaczać się nimi lubił; siostrę swoją wydał za Kaspra Paniewskiego a sam zamyslał pojąć Jadwigę Tarłównę. Te związki z Polakami obrażały Wołochów, poczęli więc zamyslać o zmianie rządu. Na dworze tureckim znajdował się wówczas (1572) Iwonia, człowiek niewiadomego rodu; jedni go za syna hospodara Stefana spłodzonego z nałożnicy, inni za zbiegłego z Mazowsza szlachcica mieli. Znajomy był i w Polsce, bo r. 1561 podczas sejmku w Lublinie widziano go w orszaku domowników Jana Firleja marszałka w. kor. Z nim

¹ Kronika, II, 89. ² Tamże II, 109. ³ Tamże II, 58. ⁴ Tamże II, 416. 417.

⁵ Albermowa str. XXXVIII ⁶ W przypisie do wiersza 110. Biogr. rym.
⁷ Albertrandi w znajdującym się w moim zbiorze rękopiśmie: *Iter Italicum*, wymienia, że między rękopismami Vatic. Ottob. podliczbą 1142 w Miscellanea Hugonis Blotii, znajduje się: *Oratio legati Turcici ad Polonos Varsaviae congregatos, XI Septembris 1574.* Zapewne ta mowa dokładniej objaśniłaby mogła obustronne stosunki.

więc niechętni bojarowie porozumiewać się zaczęli; zachęcają go aby z wojskiem do kraju wkroczył, a wnet i hospodara i brata jego Piotra związanych w ręce mu wydadzą. Za zgodą Porty, zebrawszy około 20,000 Turków, Greków i Serbów, Iwonia przybywa. Skoro wieść o tém gruchnęła, wnet Zygmunt August rozkazał Krzysztofowi Dzierżkowi zalić się przed Selimem, iż Bogdana, wiernego sułtanowi, przyjaznego Polsce, Iwonia zamierza wyzuc z panowania. Odpowiedź nie była zaspakajająca, bo utrzymywano że Iwonia jedynie w sprawach kupieckich udał się do Wołoch. Gdy zatem z jednej strony przywłaszczyciel przymusem i zdradą zwiększa liczbę swoich stronników, z drugiej Bogdan, udając się osobiście o pomoc do Polaków, 16 lutego 1572 kraj swój opuścił. Iwonia Jassy zajął, Turcy plądrować okolicę zaczęli, na skargi okrucieństwem odpowiadano; nowy władzca ścinać, na pal wbijać, wzroku pozbawiać, ze skóry żywcem odziierać, nosy i uszy obrzynać rozkazał każdemu, ktokolwiek odważył się na ucisk sarknąć. Prócz tego, wydał zakaz aby nikt bez jego pozwolenia najmniejszej własności, z której podatki pobierano, nie sprzedawał; i rzecz dziwna! ta srogość tak dalece lud Wołoski czy zniewoliła, czy przywiązała, że nietylko Iwonii ze ślepem posłuszeństwem ulegał, ale w chwili odmiany szczęścia dzielnie za jego dostojęstwo walczył. Tymczasem Bogdan Zygmunta Augusta o wsparcie błagał; dawne przymerze z Turcyą nie pozwoliło królowi jawnie wystąpić, posłał więc tylko Andrzeja Taranowskiego do Carogrodu, aby sułtana Bogdanowi przejednał, niewzbraniając wszakże Mikołajowi z Mielca na swoje rękę mu pomagać. W 1300 ludzi przebranego wojska wszedł Mielecki do Wołoch. W pierwszej utarczce Stanisław Lanckoroński oddział Turecki znosi, Polacy ku Jassom dążą; lecz zrozumiawszy wielkość sił nieprzyjacielskich, z rozkazu wodza cofnąć się musieli ku Chocimowi, którąto twierdzę Marcin Dobrosławski wiernie Bogdanowi zachował. W odwrocie ścigani przez Turków i wyzywani na rękę mężnie się odcinali. Mielecki, widząc nierówność walki, radzi Bogdanowi wyprawić posła do Iwonii dla układów, ażali nie uda się go skłonić do dobrowolnego ustąpienia z hospodarstwa; na tę posługę nastęrcza mu Jana Radeckiego własnego domownika; lecz Iwonia z pogwałceniem prawa narodów posła w ręce Piri Czauza wydaje, ten zaś jako wziętego w bitwie jeńca polskiego do Carogrodu odsyła, gdzie mimo starań Andrzeja Taranowskiego i Krzysztofa Dzierżka skazany został na galery, gdyż sułtan oburzony był na Polaków za zbrojne wdawanie się w sprawy wołoskie. Wojna zdawała się być nieuchronną, lękano się wtargnienia Tatarów, Mielecki tylko o odwrocie myślał; skoro zatem Iwonia hetmanowi kor. Jerzemu Jazłowieckiemu oświadczył że pragnie pokoju z Polską, wnet Chocim oddać mu rozkazano. Wprawdzie żądał jeszcze Iwonia wydania sobie Bogdana i brata jego Piotra, lecz ten ostatni tylko znajdował się we władzy hetmańskiej. Bohdan uciekł do Austrii, z kąd przez Niższą Saksonią morzem udał się do Moskwy. Z początku jak krewnego Iwan Groźny gościnnie przyjął, lecz później gdy wpadł w podejrzenie odstępstwa od cerkwi wschodniej i sprzyjania

nauce Lutra, żywcem zaszytego w worze utopić rozkazał (1). Piotr odwieziony do Stambułu miał umrzeć z trucizny. Niedługo Iwonia cieszył się spokojnem dzierzeniem władzy, sąsiedni gospodar multański pracował nad jego zgubą; w tym samym dniu kiedy Henryk Walézyusz koronowany był w Krakowie (27 lutego 1574), stanął w dywanie jasskim czausz z fermanem domagając się podwójnego haraczu, t. j. 120,000 czerw. zł. Iwonia posłuszeństwo wypowiada i bojarów do powstania zachęciwszy, wyprawia poselstwo do Henryka błagając pomocy. Rzeczpospolita wsparcia odmawia, ale poseł wołoski udaje się do kozaków, którzy pod dowództwem Grzegorza Świerczewskiego natychmiast oświadczyli gotowość i łączą się z Iwonią. Spólnymi siłami we trzech bitwach gromią Turków, mszcząc się nad hospodarem multańskim wkraczają w jego posiadłości, Braclaw, Bender i Akkerman pustoszą, lecz Turcy ze świeżem stutysięcznym wojskiem i stu dwódziestu działami nad Dunajem stanęli, dowódcę Chocima Jeremiasza Czarnawieckiego darem 30,000 czerw. zł. przeciagnawszy na swoją stronę, pod Oblucicą w Bułgarii staczają walną bitwę. Trzy dni chwije się zwycięstwo, nakoniec Iwonia zawarowawszy bezpieczeństwo swojej osoby, przebaczenie dla Wołochów i wolny odwrót kozakom, podaje się Kapidżibaszy. Atoli nie dotrzymano mu słowa: zabity, zwłoki jego na cztery części wielbładami roztargane, głowę na włócznią wetknięto, później na wrotach w Bukarescie przybito (2).

Niepewność co Turcy nadal przedsięwzją, trwożyła stany. Aby uprzędzić burzę, uproszony został udać się imieniem Rzeczypospolitej do Carogrodu Andrzej Taranowski herbu Belina, podczaszy halicki, człowiek jak Paprocki mówi: *miernego wzrostu i nauki, wszelakoż przespieczności wielkiej i serca* (3). Jakoż musiał być znany z niepospolitej poselskiej biegłości, kiedy za Zygmunta Augusta trzy razy do Danii, dwakroć do Szwecyi i Turcyi, nakoniec świeżo podczas bezkrólewia do Moskwy był posyłany. Gdy i teraz podjął się tej posługi, w liczbie osób które mu towarzyszyć miały i Strykowskiemu umieścił. Spełniło się najgorętsze Strykowskiego życzenie: mógł nakonieczwiedzić wslawione przez bohaterów a opiewane przez poetów krainy z któremi myśl jego od dzieciństwa się oswoiła, mógł przejrzyć siedliska sławiańskie w których kolóbkę swojego plemienia upatrywał, oglądać własnymi oczami zabytki starożytności i poznać urządzenia państwa, które od dwóch wieków tak przeważny wpływ na ojczyznę jego wywierało.

Na końcu września 1574 r. wyruszył w podróż (4). Na samej granicy poselstwo doznało gościnnego przyjęcia ze strony hospodara, bo chociaż twierdza chocimska już nazawsze przez Turków była zajęta, jednak dozwolono utrzymywać w niej borkołaba wołoskiego dla pogranicznych

¹ Istvánfi Regni Hungarici Historia, ed. 1622. ks. 24. str. 525. ² Ioh. Lasicii de ingressu Polonorum in Valachiam, 1572. Leonhardi Gorecii Descriptio belli Ivo-niae 1574. Francoforti 1578. 12°. W tymże roku wyszło w Bazylei tłumaczenie niemiec-kie dzieła Goreckiego przez Mik. Höniger, 4°. Stryjk. Kron. II. 197. ³ Paprocki Herby Ryc. str. 330. ⁴ Kron. II. 421.

stosunków z Polską. Dwa razy przezeń był podejmowany Taranowski i jego orszak nim się w dalszą puszczo drogę. Ciężki głód trapił wówczas Wołochy, poselstwo więc zamiast zwyczajnego gościńca na Jassy, Galacz, Bazardzik, Prawadi i Aidos, musiało udać się przez Bukowinę, Multany, Bulgaryą i Tracyą do Stambułu. Strykowski, ciekawy pamiątek przeszłości, szukał w Bukowinie śladów klęski Jana Olbrachta, i widział ogromną mogiłę i spruchniałe kości poległych w 1497 (1). W Bukareszcie przeraziła go wisząca jeszcze nad bramą głowa Iwonii (2). Między Dziurdzewem i Ruszczukiem przeprowiono się przez Dunaj, na błoniach Nikopolskich sterczały przez bułgarskich chrześcian usute mogiły dla poległych za Zygmunta Luksemburskiego w 1396. Strykowski patrząc na szerokość rzeki, zdumiewał się nad Sciborem ze Sciborzyc herbu Ostoja, że mógł zbrojny ją przepłynąć kiedy uchodził z pogromu (3). Zbliżono się do Bałkanów: mieszkanięc równin unosił się nad dziką wspaniałością tych gór niebotycznych, nad wiecznymi lodami okrywającymi ich szczyty, niewstrzymanym pędem lawin, które w mgnieniu oka z drobnych garstek śniegu zmienione w potężne bryły, łamiąc lasy, trzaskając i tocząc skały, co chwila podróżnych pochłonać groziły. Pięknie maluje wrażenie którego doznał stanąwszy na ich wierzchołku, mówiąc: że niebo do skał tuż przycisnąć go miało (4). Znużenie podróżnych było wielkie; pozbyli koni, tylko za pomocą bawołów ciężary swoje przez te skaliste wąwozy przeprowadzić mogli; raniąc nogi po urwiskach kamieni, brnąc po pas w śniegach, albo tonąc w rozmięklej glinie, przebywając niezliczone spadające z łoskotem ze skał strumienie, krzepili się do wytrwałości żartami i obchodzącą w koło flaszką (5). Spuściwszy się z gór stanęli w Adryanopolu, gdzie Strykowski przypatrywał się na murze szczątkom starodawnych orężów (6); w Seliwryi oglądał zwaliska murów któremi cesarz Anastazius zabezpieczał stolicę od najazdów bułgarskich (7).

Poselstwo stanęło w Carogrodzie krótko przed śmiercią Selima II, którego pijaństwo i rozpusta w 51^m roku życia, na dniu 12^m grudnia wpezdziły do grobu. Dwódziestoosmioletni Murad III, najstarszy z synów zmarłego sultana, w dziewięć dni po zgonie ojca przybył na stolicę. Pierwszym czynem nowego cesarza było zwykle morderstwo pięciu młodszych braci, których zwłoki na wspaniałych złotogłowem okrytych marach widział Strykowski (8). Pogrzebiono te ofiary u nóg ojca. W kilka dni później, bratobójca zwiedził miejsce ostatniego ich spoczynku, modlił się nad nimi i płakał. Uroczyste przypasanie szabli, szafunek wielkich urzędów państwa, przyjmowanie króla Fezu i przybyłego z Indyi poselstwa, chwilowe zaburzenie jazdy domagającej się zaległego żołdu, święto Baj-

¹ Kronika, II. 302. ² Biogr. rym. 135. Co Strykowski mówi: że głowa Iwonii była razem zawieszona z *Drakulinq*, to jest wolność poetycka, bo więcej już niż sto lat upłynęło od zamordowania Drakuty przez Turków. Ob Hammer Gesch. d. Osman. Reiches, I. 413. ³ Kron. II. 112. ⁴ Biogr. rym. w. 274. ⁵ Tamże w. 275-304. ⁶ Kron. I. 99. ⁷ Tamże. ⁸ Kron. II. 421. ⁹ Biogr. rym. w. 183. Strykowski pisze: że *Pop Jan* przysłał swoje dary. Bajkę o tym fantastycznym książęciu, którego państwo dawni podróżopisarze raz w Indyi, drugi raz w Abissynii mieszczą, najlepiej objaśnili Malte-Brun i Mentelle, Géographie, T. XVI, str. 238.

ramu i tym podobne przeszkody, blisko trzy miesiące nie dozwoliły Taranowskiemu otrzymać posłuchania. Strykowski użył więc tego czasu na poznanie osobliwości stolicy i przypatrzenie się jej mieszkańcom. Uderzyła go między niemi mnogość Sławian, zwłaszcza między janczarami, których wojsko, za jego bytności, Murad jeszcze o 2000 ludzi z tegoż plemienia pomnożył (1). Z ciekawością przysłuchiwał się śpiewanym w zrozumiałym dla siebie języku pieśniom po bazarach, przy odgłosie serbskich skrzypiec, na cześć świeżo otrzymanych tureckich zwycięstw w Afryce, gdzie na Hiszpanach tunetańską twierdzę Goletta 22 lipca 1574 r. zdobyto (2). Śledził obyczaje ludu, upatrywał podobieństwo obrzędów których źródła w odwiecznych podaniach szukał. Dziwiło go że w Turzech obchód podobny do sobótki świętojańskiej znalazł (3); że w Wołoszech, Multanach i Bułgarii a nawet w samym Stambule obchody po zmarłych niemal takież jak w Litwie spełniano; że Polakom jako gościom, lubo tego nie potrzebowali, jałmużnę przynoszono (4). Ale więcej obchodziły go jeszcze pomniki świąt i w samym Konstantynopolu i w okolicach znalazł wiele marmurowych kolumn, grobowców i popielnic z napisami greckimi i łacińskimi (4), oglądał rozwaliny łuków tryumfalnych i dawnych greckich budowli, które przed 66^{cią} laty od trzęsienia ziemi runęły (5). Zdaje się że Jan Buczacki a mianowicie Krzysztof Dzierżek nakładem Zygmunta Augusta na sześć lat do Turcyi wysłany dla wydoskonalenia się w językach wschodnich, byli przewodnikami Strykowskiego na miejscu i w wycieczkach jego po Grecyi (6) i po Cykladach, przynajmniej sam wspomina że zeglując z nimi (7) po archipelagu, od Józefa Żyda księcia de Nexia z niebezpieczeństwem zdrowia po tym morzu się woził. Gdy to miejsce nie dla każdego może być zrozumiałem, wiedzieć należy że w istocie znajdował się wówczas na dworze carogrodzkim jeden z tych ulubieńców szczęścia, których trał z najniższych szczeblów społecznych niekiedy na szczyt dostojenstw i potęgi wynosi. Był nim Józef Nassy, urodzony w Portugalii z rodziców izraelskich; pozornie chrześcijaninem zostawszy, przybrał nazwisko Don Zuana Miquez. Jeszcze za Sulejmana I^o, przybywszy jak kupiec z bratem swoim do Kostantynopola, przypadkiem poznał równie piękną jak bogatą dziewczynę żydowską i niemogąc inaczej otrzymać jej ręki, powrócił do wyznania przodków i pierwotnego nazwiska. Osiadłszy w Stambule, potrafił, już to darami pereł i drogich kamieni, już pożyczaniem pieniędzy, już dostarczaniem wina skłonnemu do pijaństwa Selimowi wówczas wielkorządcy Kutahii, wcisnąć się do takich wzglę-

Taranowski
trapił wów-
ca na Jassy,
ez Bukowinę,
awy pamiątek
ta, i widział
W Bukare-
(2). Między
, na błoniach
mogily dla po-
ki patrząc na
herbu Ostoja,
(3). Zbliżono
wspaniałością
ni ich szczyty,
bnych garstek
tocząc skały,
rażenie które-
o do skał tuż
pozbyli koni,
wawozy prze-
pas w śnie-
one spadające
żartami i cę-
Adryanopolu,
starodawnych
cesarz Anasta-
cia Selima II,
grudnia wpe-
z synów zmar-
ę. Pierwszym
odszych braci,
arach widział
ta dni później,
llił się nad ni-
kich urzędów
poselstwa
, święto Baj-
że głowa Iwonii
ięcej już niż sto
esch. d. Osman.
5-304. Kron.
ski pisze: że Pop
ego państwo da-
ajlepiej objaśnili

w d. 1 sierpnia 1571, po krwawym ze strony Wenetów oporze nastąpiło. Zaledwo Selim rządy objął, wnet Józefa mianował księżciem wyspy Naxos, Paros, Antiparos i dalszych dziesięciu Cyklad, z obowiązkiem opłaty bardzo małego haraczu. Odtąd wpływ jego był stanowczy, pierwsze mocarstwa starały się go ujmować, nawet cesarz Maxymilian II nie wahał się własnoręcznie do niego pisać kiedy chodziło o utrzymanie przyjaznych z Portą stosunków (1). Niewątpliwie więc i ta wycieczka Strykowskiego, zwłaszcza w towarzystwie tak z rzeczami tureckimi oswojonego człowieka jak Krzysztof Dzierżek, nie mogła być bez celu. W ogólności, szczegóły poselstwa z którym Taranowski naówczas jeździł, zasługiwałyby na bliższe wyjaśnienie; możnaby je znaleźć w dzienniku Stefana Gerlacha, który od 1573 do 1578 w Carogrodzie bawiąc, piśmiennie zapisywał wszystkie ważniejsze wypadki pod jego okiem zaszłe (2). Im częściej wówczas Polacy znosili się z Turkami z powodu zawichrzeń Iwonii, swawoli kozackiej i tatarskich, tém ważniejszym byłoby poznanie wszystkich społecznych okoliczności.

Strykowski miał prócz tego zręczność poznać się ze znakomitym i uczonym siedmiogrodzianinem Aleksandrem Kendy. Był on właśnie wówczas w Stambule posłem Stefana Batorego. Kaspar Bekessy wspierany przez Maxymiliana dobijał się o księstwo po zgonie Jana Zygmunta Zapolya pokonany w otwartym boju przez Batorego, chciał go ubiedz we względach sultana i wyprawił do Porty Emeryka Antalfi, aby zamiar przeciwnika w osiągnięciu rządów Siedmiogrodu zniweczył. Kendy nie tylko dane sobie poruczenie szczęśliwie spełnił, lecz nadto wyjednał wstawienie się Murada za Batorym do Rzeczypospolitej w blizko nastąpić mającym obiorze króla. Zbliżył się więc z poselstwem polskim, razem z niem znaczną część drogi w powrocie odbył; Strykowski z jego rozmów dla obeznania się z dziejami węgierskimi musiał korzystać, a może i później miał zręczność być przezeń zaleconym królowi, bo Kendy do najważniejszych spraw w Polsce był używany, nawet znajdował się w liczbie posłów kiedy Batory u stanów o koronę prosił (3). Jeszcze w Carogrodzie spoufalił się Strykowski z renegatem mnichem węgierskim, którego Amuratem Czauszem nazy-

¹ Hammer, T. II. str. 263, 366, 400, 432, 468. Józef Nassy umarł w końcu tegoż roku 1575.

² Gerlach. Stephan d. ältern, Gesandtschaft-Predigers, Tagebuch der von Maximiliano u. Rudolpho beyderseits den Andern dieses Namens, an die Ottomanische Pforte zu Constantinopel abgefertigten, u. durch David Ungnad Freyherrn zu Sonnegk &c. glücklichst vollbrachten Gesandtschaft im J. 1573-78: h. h. vorgehen durch Sam. Gerlachium, Special-Sumerist...

wa (1)
historyk
Zdaje się
ło tureck
a które

Pobyt
gdy raz
przepraw
go tam,
bronny,
natychmi
gdzie prz
Drugi ra
nym stat
to wówc
królem
opłynął

Ale
wieści to
na Polak
trwożyli
wgnani
dostatek
wszakże
Murada
miasta S
nie Pols
wybór S
ściślej sk
ném prz
mniej by
Bałkany
mówi: „
dróznym
stanęli n
zbląkał
ty życia,
hajducy
atoli znu
tek histo
gierskieg
nie zboc

³ Kron
⁴ Tamże.
T. II. str.

wa (1). Ten mu objaśniał niektóre szczegóły z dziejów i użyczał pism historyków greckich i ottomańskich mających związek z jego badaniami. Zdaje się że to był ten sam uczone tłumacz Murad, który przełożył dzieło tureckiego dziejopisa Nershri, zwane Dzihaunuma t. j. *Widok świata*, a które Lewenklaui pod nazwaniem historii Hauniwalda przytacza (2).

Pobyt Strykowski, lubo zajmujący, nie był wolny od niebezpieczeństw; gdy raz bowiem w nocy samego jednego dwóch przewoźników tureckich przeprowaiało z Galaty do Konstantynopola i już kierowali ku Skutari aby go tam, jak się domyślał, w niewolę zaprzedać, Strykowski choć bezbronny, porwawszy trzecie wiosło, tak groźnie się im stawil, że musieli natychmiast przybić do brzegu i wysadzić go właśnie w tém miejscu, gdzie przed 12¹⁴ laty Dymitr Wiszniowiecki haniebną śmiercią zginął (3). Drugi raz znowu na morzu czarném burza go zaskoczyła, z wywróconym statkiem wpadł w wodę i cudem prawie ocalony został (4). Może się to wówczas zdarzyło kiedy się na dłuższą żeglugę wybrał, o której przed królem Stefanem wspomina, że Egejskie, Jońskie i Adryatyckie morze opłynął (5).

Ale czas mijał, Taranowski odprawy doczekać się nie mógł, rozmaite wieści towarzysów jego niepokoic poczynały; mówiono o gniewie sultana na Polaków, o zamiarze wysłania ich za morze, a gdy wszyscy sobą trwożyli, jeden Strykowski tylko się nie lękał i owszem zdawał się do wygnania wzdychać, bo to dałoby mu sposobność zwiedzenia Azyi: o niedostatek się też nie troszczył spodziewając się rysowaniem wyżywić (6); wszakże do tego nie przyszło: poseł, w marcu 1575, otrzymał przyjazną od Murada III odprawę, wielki wezyr Mohammed Sokolli, rodem z bośnijskiego miasta Sokola, ustnie oświadczył że Porta niechętnie widziałaby na tronie Polskim Maxymiliana Austriackiego lub cara Iwana, że przeciwnie wybór Stefana księcia siedmiogrodzkiego, lub króla Szwecyi, jeszcze ściślej skojarzy stosunki między obudwoma państwami (7). Z utwierdzonym przymierzem poselstwo opuściło Stambuł. Powrót do ojczyzny nie mniej był nużący i niebezpieczny jak sama droga, bo i przeprawa przez Bałkany dwa tygodnie tak zły jazdy wzięła, że jak sam Strykowski mówi: „póki dusza w ciele pamiętać ją będzie”. Zdrowie przynajmniej podróżnym służyło; 24 marca weszli w góry, a dziesięć dni czasu stracili nim stanęli nad brzegiem Dunaju (8). Strykowski z Bałkanów wyjechawszy zbłąkał się był w puszczy i ledwo do swoich trafił, nie bez obawy utraty życia, gdyż po skończeniu wyprawy tunetańskiej uwolnieni do dom hajducy i janczarowie, wszystkie goścince rozbojami napelnili (9). Żadne atoli znużenie, żadna obawa nie mogła go odstręczyć od szukania pamiątek historycznych; zatrzymywał się nad miejscem pogromu Karola Węgierskiego zięcia Łokietka, o dwa dni chodu od Sebinowa (10), i umyślnie zboczył z drogi aby widzieć miejsce pogrzebu Jerzego Korjatowicza,

¹ Kronika II, 153, 221. ² Hammer, T. I, str. 22. ³ Przedmowa str. XXXVIII.
⁴ Tamże. ⁵ W dedykacyi na czele kroniki. ⁶ Biogr. rym. w. 187-200. ⁷ Hammer
T. II, str. 450 ⁸ Kronika I, 33. ⁹ Przedmowa str. XXXVIII. ¹⁰ Kron. I, 384.

którego Wołochy wezwawszy na gospodarstwo, później otruli i zwłoki jego złożyli w monasterze Wasziulskim o pół dnia jazdy za Birlutem (1).

W pięć miesięcy od wyjazdu z kraju, t. j. w kwietniu 1575 r., powróciło poselstwo, a z niém i Strykowski do ojczyzny (2). Stany zebrały się w Steżycy (3) 12 maja tegoż roku. Andrzej Taranowski złożył list Murada (4) i potwierdzone z nim przymierze, którego główne zasady były następujące: 1. Polska i Turcja będą miały spólnych przyjaciół i nieprzyjaciół; 2. Na dzikich polach między Dnieprem, Dniestrem i Bohem żadna strona zamków budować nie będzie; 3. Kupcom obojga narodów wolny przejazd zastrzeżony; krzywdy najbliższe urzędy rozstrzygać mają; 4. Hordy tatarskie, krymskie, nohajske, białogrodzkie i t. d., od wpadania do Polski powściągnięte zostaną; 5. Niewolników posłowie polscy bez przeszkody będą mogli wykupywać; 6. Jeśliby na granicach polskich lub tureckich cokolwiek przeciwnego niniejszemu przymierzemu zaszło, to za powód do naruszenia pokoju poczytane być nie ma, ale strony porozumieją się przez posłów (5).

Strykowski musiał udać się do Krakowa, bo mając jeszcze w świeżej pamięci to wszystko co w podróży swojej widział, chciał natychmiast ogłosić jęj opisanie; jakoż już 21^{go} czerwca tegoż roku poświęcił to nowe dzieło Janowi Kostce ze Sternberga wojewodzie sandomierskiemu (6). Najpodobniej do prawdy że z Krakowa prosto wrócił do Litwy; w tęto zapewne podróż spotkała go przygoda o której na kilku miejscach wspomina. W 1576 r., w mieście którego nie wymienił, na granicy pruskiej, całe pospólstwo bez przyczyny gwałtu nań zawołało; niechcąc sromotnie uciekać zastawił się sam trzystu blisko napastnikom i bronił się tak długo dokąd oręza w ręku stawało, aż mu go z rękojęścią na ostatek ucięto; o mało życiem téj krotchwile, jak ją nazywa, nie przypłacił (7). Powtórnie w téjże drodze napadnięty był przez zbójców; w pierwszej obronie stracił tylko palec odrąbany razem z rękojęścią; w téj, niemogąc oprzeć się piędziesięciu łotrom, zwłaszcza że trzej towarzysze jego pierzchnęli, okrutnie był zrąbany, a lubo wydano mu później ośmiu zbrodniarzy na gardło, wszakże, ukarawszy ich więzieniem, wolno puścił (8). Przybywszy do Litwy wnet znalazł w zamku sluckim i siemiatyckim w domu Jerzego i Katarzyny z Tęczyńskich książąt Olelkowiczów szlachetną gościnność (9) i oddał się wyłącznie dokonaniu wielkiego dzieła które przedsięwziął. Nim atoli kronikę świata ukazał, puścił wprzód (1577) między ludzkie tablicę obejmującą rodostwoy wielkich książąt i niektórych znakomitych domów litewskich. W niej zapewne musiał

¹ Kronika, II, 8. ² Tamże, II, 421. Strykowski pisze iż wrócił po wielkiejnoy; uroczystość ta przypadła w 1575 r. na dzień 3 kwietnia. ³ Miasteczko w gub. podlaskiej obw. łukowskim. ⁴ Albertrandemu znajomy był ten list; czytał go w rękopismach biblioteki Barberyńskiej w Rzymie. Ob. *Iter Italicum Mss.* ⁵ Andrzej Maxim. Fredro. *Gestorum Populi Poloni sub Henrico Valesio. Dantisci. 1652, 4^o str. 261.* ⁶ Księgi Bibliogr. T. II. str. 199. ⁷ Kron. II. 260. ⁸ Biogr. rym. w. 315, 322 i Przedm. str. XXXIII. ⁹ W przedmowie łacińskiej do książąt Jerzego, Szymona i Aleksandra Olelkowiczów wyraża: że przed pięćmi laty (t. j. wr. 1576), pracując nad niniejszém dziełem doznał szczodroblivości i gościnności ich rodziców.

sprostow
Cnoty m
downictw
cie (1); n
lazł je u
godności
wą: zwł
którym w
bez najm
dziejstw
było w o
nie ukoń
wsiadani
dziesięci
Postanow
się do P
nej stosc
go przyja
sza Strz
tych chw
professo
Kurland
obejrzen
wyładow
przypisy
lata dru
grode za
wał, ra
świeżych
Witoldo
Co
zupelnie
konem
gdyż d
nie omi
Tylko a
Spodzie
której S
domię o
podobie
Strykovo

¹ Kro
³ Ob.
429.
1, 2, 3, 15

sprostować uchybienia które w wydanym przed trzema laty (1574) *Gońcu Cnoty* mimowolnie popełnił. Niedługo cieszył się tém dostojném orędownictwem, bo Jerzy Olelkowicz, w 1578, w sierpniu zakończył życie (1); musiał więc Strykowski szukać dla siebie innego opatrzienia i znalazł je u Melchiora Giedrojcia. Czy historyk nasz, zaszczycony przezeń godnością kanonika żmudzkiego, duchownym został, jest rzeczą wątpliwą: zwłaszcza patrząc na wizerunek znajdujący się na czele kroniki, na którym w 1581 dał sobie wystawić w sukni wzorzystej, z pałaszem w ręku, bez najmniejszego znaku nowego powołania; wszakże rozdawanie dobrodziejstw kościelnych ludziom świeckim, którzy się nauką wstawili, dość było w owych czasach zwyczajne. W połowie 1580 r. kronika już zupełnie ukończoną być musiała, kiedy czternastego lipca, na samém niemal wsiadaniu Stefana Batorego pod Połock, mógł Strykowski otrzymać dziesięcioletni przywilej na wyłączną własność téj głównej swojej pracy (2). Postanowiwszy drukować ją u Osterbergera, w tymże jeszcze roku udał się do Pruss książęcych, wioząc z sobą owoc długoletniej pracy, zaleconej stosownie do ducha czasu łacińskimi wierszami przez wileńskich jego przyjaciół, Eustachego Tyszkiewicza wojewodzica smoleńskiego, Mateusza Strzeleckiego i Bazylego Jacynicza, skądinąd nieznanych. Szereg tych chwalców pomnożyli uczeni królewieccy Joachim Cymdarsus później professor uniwersytetu (3) i Walenty Mylius. Umyślnie zwrócił drogę na Kurlandję, i od Lipawy do Kłajpedy (Memel) jechał brzegiem morza dla obejrzenia miejsc, w których podług jego wyobrażeń Palemon mógł być wylądować (4). Już szesnastego września drugą księgę w Królewcu przypisywał dobroczyńcy swojemu biskupowi Giedrojciowi (5). We dwa lata druk ukończył, a kiedy ostatnie karty kroniki wybijano, jakby w nagrodę za gorącą miłość ku Litwie której tak trwały upominek przekazywał, radowało się, na obcej stronie; pocziwe jego serce odgłosem świeżych tryumfów litewskiego oręza, zdających się wskrzeszać sławne Witoldowskie czasy!

Co się ze Strykowskim stało po wydaniu na świat kroniki w 1582 r. zupełnie niewiadomo. Starowolski wprawdzie utrzymuje że był archidiaconem żmudzkiem: musiałby więc nim zostać po powrocie z Królewca, gdyż dopisując tak często do nazwiska swojego godność kanonika (6), nie omieszkałby zapewne położyć i tego wyższego w kościele zaszczytu. Tylko akta kapituły żmudzkiej objaśniłyby mogły dalsze koleje jego życia. Spodziwać się godzi że z wielkiej liczby światłych kapłanów téj katedry, której Strykowski był ozdobą, znajdzie się który co nie omieszka uwiadomić o wypadku miejscowych poszukiwań. Według wszelkiego jednak podobieństwa do prawdy niedługo po wydaniu głównego swojego dzieła Strykowski w młodym jeszcze wieku musiał się rozstać ze światem,

¹ Kron. II, 427. ² Przywilej dany w Wilnie, t. I, s. XXX niniejszego wydania.

³ Ob. Arnold, Dan. Heinr., *historie d. königsberg. Universität.* 1746, 8^o T. II, 429. ⁴ Kron. II, 29, 56, 77. ⁵ Kron. I, 25, 29. ⁶ Ob. początek ksiąg 1, 2, 3, 12 i 13.

inaczéj bowiem nie omieszkałby ogłosić licznych pism historycznych o których albo jak o przedsiębranych albo już wykonanych wspomina. Zapewne przy słabym składzie ciała, doznawszy tyle przygód i w dzieciństwie i w ciągu dalszego życia, znękaný żelazną pracą której część tylko posiadamy (bo inne plody jego pióra zaginęły), przy mdłych siłach i starganém zdrowiu na co się wielokrotnie żali, nie mógł nawet rokować sobie dłuższego zawodu.

O tém co Strykowski dla dziejów zrobił, wnet wspomniemy przy wyliczeniu jego prac naukowych; nie możemy atoli rozstać się z jego osobą bez dodania kilku wyrazów o zaletach które w nim jak w człowieku postrzegamy, a wobec których nikną skazy samochwalstwa i zarzuty miłości własnej na które go zbyt liczna niekiedy gadatliwość naraziła.

Urodzony i wychowany w ubóstwie, szanował szlachetne gniazdo z którego wywodził początek; myśl ta zawsze obecna jego pamięci, była bodźcem, aby życia w powszednich zabiegach lub co gorsza w próżnowaniu nie styrał. Szczęście mu nie zdarzyło obeznać się z ogółem nauk, choćby w takim stopniu w jakim je wówczas w akademii krakowskiej lub w innych szkołach głównych wykładano. Prosto z Brzezin, gdzie w szczupłej liczbie pacholąt mógł celować pamięcią i jakakolwiek łatwością wiersza, gdzie mu śnać pochwał nie szczędzono, gdzie porównyując siebie ze spółuczniami łatwo uwierzył w swą wyższość, puścił się na świat, obierając zawód najnieprzychylniejszy wzrostowi władz umysłowych i rozszerzeniu obrębu potrzebnych wiadomości. Wpadłszy na myśl pracowania nad dziejami, nie wiedział jak się do powołania historyka usposobić; żadna rada, żadne sprostowanie nie skierowało go na właściwą drogę; czego się nauczył, wszystko był winien samemu sobie: ztąd téż zarozumiałość tak zwyczajna autodidaktom. Skoro raz rzucił się w odmet pracy, otoczył kronikarzami i latopiscami, których dzieła, oprócz właściwej im względnej wartości, nie wyższego dla rozumu ani ponętnego dla uczucia nie przedstawiały, już najznakomitsze znane mu twory filozofów, historyków, mowców i poetów tyle tylko u niego ważyły, ile z nich jaki dowód na poparcie swych założeń mógł wydobyć. Podnieść jego umysł, rozwinąć pojęcia o stosunkach społecznych i warunkach bytu, przeniknąć godnością przedmiotu i natchnąć siłą podolania, było tym niepodobniéj, im ogrom pracy ciężéj go obarczył, im mocniéj coraz liczniejsze a nieprzewidziane trudności, których wczesna nauka nie uprzętała, każdy krok jego tamowały. A więc kiedy nie miał odwagi i nie czuł potrzeby wstecz się cofnąć, kiedy jeszcze udało się mu w pisarzach wielkiéj sławy, jak w Długoszu i Kromerze niejednen błąd poścignąć i poprawić, chętnie w siebie wmówił, że albo na równi z nimi stanął, albo jak piérwszy dziejopis nieznanéj dotąd Litwy do wyższej nawet zasługi miał prawo. Ze wszystkich obowiązków historyka, jeden dobrze zrozumiał i głęboko w przekonanie sobie wraził, że cienia nawet pochlebstwa unikać był powinien; jakoż należy mu ta sprawiedliwość, że dobrowolnie dla zjednania względów niczyjéj dumie nie holdował; nawet dedykacje

pojedynczo
bez zwyk
Jawnie s
dziewa o
me histo
złożonych
nej niena
pelne wł
przeskoc
mi, któr
dów i D
bo wten
Giedrojc
wie atoli
siebie, u
wieku, r
gminny
trwała.
lał zmilo
się od G
zaś co si
dzie, an
rém się
szy, tak
przecież
wzmieni
„Kto się
familij r
wiersze
poznani
w téj m
które ja
wyłęga
co ich w
go swo
się cieni
zobowią
obchodz
bo przy
możny
żadnego
z kąta b

pojedynczych ksiąg kroniki są prostym wypisaniem nazwisk i urzędów, bez zwykłych pochwał, któremi tak szczerze w jego wieku szafowano. Jawnie się w tej mierze wytłumaczył mówiąc: „Niech się żaden nie spodziewa osobliwie wychwalania rodu swego, chyba ten którego imię same historye dla jego godności sławią; nie najdzie tu żaden, gwoli czyjej, złożonych i przydanych *uwielbień*, nie najdzie też coby się komu z umyślną nienawiści ubliżyć miało, bo zachowując z pilnością całe prawa i zupełne własności historyej, nie chcę jej zamierzonych granic gwoli żadnemu przeskoczyć (1).” I rzeczywiście, jeżeli między najdawniejszemi rodzinami, których przodkowie z Palemonem przybyć mieli, wymienił Gasztołdów i Dowojnów, nikt go nie oskarży że dla jakiego widoku to uczynił, bo wtenczas kiedy kronikę swoją ogłaszał już te imiona wygasły (2). Giedrojiom podobnyż a nawet świetniejszy początek przypisuje, w obawie atoli aby mu tego za złe nie wzięto, zastawia się widzianym przez siebie, u biskupa kijowskiego Paca, przywilejem z pierwszej połowy XV wieku, mającym to twierdzenie wspierać (3); odwołuje się też do pieśni gminnych w których pamiątka starożytności tego książęcego rodu przetrwała. Gdzie zaś widział że domagania się były zbyt drażliwe, tam wolał zmilczeć niż otwartym zaprzeczeniem jątrzyć. Moniwidowie wywodzili się od Gedymina: naznacza im wyższy choć nieksiążęcy początek; o tych zaś co się do wspólności rodu przyznawali, oświadcza, że: „nie chcę sądzić, ani żadnej wzmianki czynić; lepiej wie każdy gniazdo swoje w którym się wylągl, a gąsiora też między łabędziami, choćby on był najbielszy, także dudka między kokoszami snadnie poznać (4).” Dla złagodzenia przeciw tych przyostrych wyrazów i chcąc zostawić jaką nadzieję niewzmianionym, cieszy ich obietnicą osobnego w tym przedmiocie dzieła. „Kto się będzie chciał dwornie dowiedzieć o tym, albo o narodach z tych familij rozmnożonych, najdzie w drugich księgach moich które o tymże wierszem rzetelniej są wyrażone; wszakże, iż prosta oracya prostości ku poznaniu prawdziwej historyej potrzebuje, tedyśmy od dwornego badania w tej mierze pióro zahamowali, bowiem dziś kukulek dosyć się najdzie, które jajca swoje w cudzych gniazdach pokładają, a gdy się cudzą pracą wylęgą i dorostą, tedy i onego ptaszka, zwłaszcza wróbelka trzcinnego co ich wychował i wylągl, oskubią i zjedzą; przeto ja takowe kukulki z tego swojego gniazda daleko wypłoszył (5).” Jakby z umysłu tłumaczy się ciemno, aby i oczekiwanie obudzić i stanowczo do niczego się nie zobowiązać. Strykowski umiał zachować bezstronność w rzeczy tak blisko obchodzącej przesady lub słabości społecznych, bo był niezależnym, bo przywykł przestawać na małym i nie upęczać się za dobrodziejstwami możliwych. Z chlubą powtarza że „pracował nie za jakim datkiem, że w tym żadnego nie nabiegał, ani też tego ciężaru podjął chwytając i łowiąc z kąta beneficya, ani też w tym zabiegał ani łapał jednego którego, albo

¹ Przedmowa, str. XL.
⁵ Kronika, I, 237.

² Kronika, I, 237.

³ Tamże, I, 320.

⁴ Tamże, I, 237.

kilku patronów łaski mimo inszych, ani żadnego prywacie i pokątnéj woli albo rozkazaniu (będąc sobie zawždy wolnym) usługował (1).” Ta szlachetna duma sprawiła, że godności swojej nie poniżył.

Nawiedzany niebezpieczeństwami, wdzięczny niebu za wielokrotne ocalenie życia, pobożnie uwierzył że był krajowi potrzebny, a skoro w nim ta myśl dojrzała, dwudziestodwuletni młodzieniec nie uląkł się ani niedostatku, ani pracy, ani zazdrości ludzkiej; w tym rannym wieku poświęcił się dziejom, bo tak należy rozumieć to co mówi o ośmioletniém układaniu swojej kroniki, którą w 1579 kończy. Że od razu jéj napisać nie mógł, że liczne podróże w téj przestrzeni czasu przedsiębrane, częste choroby, wydawanie pomniejszych książek odrywać go od głównego zajęcia musiały, że w miarę jak mu dostarczano rękopismów nieraz odmieniać i przerabiać przychodziło co już miał za skończone, to się łatwo pojmuje: lecz że mimo te wszystkie zawody i zwłoki u mety staował, winien to jedynie mężkiej woli i wytrwałości której tak piękny z siebie dał przykład. Wolny od wszelkiej płochości wieku, wyrzekając się wygod życia, czytając nawet w godzinach posilku, z piórem w ręku bezsenne trawjąc nocy, nie łącząc się z towarzyszami na których przed królem Stefanem narzeka że wysłużony żołd na pijaństwo i grę trwonili (2), każdą chwilę na pracę, każdy grosz oszczędzonyłożył na chowanie pacholąt przepisujących jego historią, do której wyciągi z rozlicznych dzieł drukowanych i rękopismów urosły do takiego ogromu, iż jak sam mówi: „nie zabrałby ich na wielki wóz furmański.” Niepodobna odmówić uszanowania pamięci człowieka, który obrawszy dobrowolnie chwalebny zawód, potrafił go odbyć z taką gorliwością i poświęceniem. Jeżeli w ciągu olbrzymiej pracy i szukając rozwiązania tysiącznych wątpliwości w latopiscach, zamiast spodziewanego światła znajdował sprzeczne baśnie lub kłamstwa, niedziw że się czasem oburzył i gniew swój na papier wylał, że niepewnych i zawodnych przewodników swoich ludźmi leniwego dowcipu, bredzącymi co im ślina do ust przyniosła, nakoniec pisarzami nieszczemnymi i bez mózgu nazywa (3). A kiedy już pracę swoją ukończył i porównywał ją z temi błahemi rocznikami których *Litwa z starodawna za kronikę* używała, nie mógł nie uleść wzruszeniom wewnętrznej dumy i nie poglądać z góry na tych, którzy zuchwale dzieło jego poniżać chcieli. „Z uprzejmój szczeroci i chętnego umysłu mojego dobrowolnie to jarzmo na się wziął, w którym tak długo pracował, osnem (bodźcem) dowcipu wrodzonego pobudzony, ażem to pole i starzyny zależałe, żadnym plugiem i kosą od żadnego przedemną nieruszone, gruntownie wyrobił, wytrzebił i przebraném zbożem posiał (4).” „Zoilusów się téż zawistnych nie lękam, ani hardych storzypiętków i sprośnych a bezumnych łapaczów, którzy własnej swéj

¹ Przedmowa, str. XL. ² Utinam et nostri milites eorumque praefecti aliquando resipiscant et illud temporis, quod, iterdum Marte respirante, Baccho et prodigendis alea stipendiariis pecuniis tribuunt, perscrutandis praestantium heroum gestis, ac lectioni historiarum impendant! *Proemium ad Stephanum I. Regem Poloniae.*

³ Kronika I, 243, 253.

⁴ Przedmowa str. XL.

cnoty
Zdolność
dohcipe
liczne są
za ostro,
kowskie
i history
mnielism
tnościam
zład niek
lekcewa
tylko pr
mówi, z
dzi (3).
owego c
płacił ni
jego zam
mu zale
sunków
kiedy na
Iwanie
wie We
o rzecz
cesarz w
minku li
ślone i
każdego
któraby
wadzila
że nawe
na dyplo
świezu,
Na rzec
chwalon
jedyncz
Daniłow
biegłosc
wyniklo
szywego
nie wie
pełna n
się najc

¹ Pr
XXXV.
źniój, t.

cnoty i ćwiczenia niemając, inszych pospolicie dowcipom zajrzą (1).” Zdolnościom swoim mocno wierzył, ztąd tak często chęłpi się *przeważnym dochcipem* swoim i wrodzonym rymotworczym powołaniem (2). Zapewne liczne są zarzuty które mu uczynić można, i których słusznie, choć może za ostro, nie szczędzili mu ani Daniłowicz, ani Kraszewski. Błędy Strykowskiego są dwojakiego rodzaju: jedne wynikły z niedostatku nauki i historycznego usposobienia, drugie są wyłącznie winą wieku. Wspomnieliśmy już że w Brzezinach nie mógł obeznać się z wyższemi umiejętnościami: ztąd niezdolność objęcia ogółu, podziału i szyku wyobrażeń, ztąd nieład w myślach i sposobie ich wyłożenia. Czego nie umiał to lekcewazył, szczególniej sarka na filozofią i nie w niej innego nie widzi tylko próżne szermierstwo wyrazów, które *ludzi dwornych*, jak sam mówi, *zawsze dalej w większe a różne mniemania i wątpliwości przywo- dzi* (3). Nie miał wprawdzie czego żałować, że scholastyczne zawilości owego czasu były dlań obcemi, ale wstręt do prawdziwej filozofii przypłacił niemożnością wyrobienia w sobie historycznego talentu. Umysł jego zamknięty ciasnym obrębem kronikarstwa nie potrafił zrozumieć ile mu zależało na znajomości głównych zasad rządu, prawodawstwa, stosunków zewnętrznych i t. p.; ztąd osobliwsze wyobrażenia o polityce, jak kiedy naprzykład utrzymuje: że król Stefan miał prawo dochodzić na Iwanie Groźnym dawnych siedlisk magiarskich nad Wołgą, bo przodkowie Węgrów tam niegdyś mieszkali (4). Niemniej dziwne miał pojęcie o rzeczach naukowych, kiedy nie wahał się napisać że Michał Kuroplates cesarz wschodni roku 790 (5) „na znak przyjaźni posłał Bulgarom w upominku litery hlaholskie, które natenczas z greckich nowo były wymyślone i wynalezione gwoli Słowakom (6).” Nieoswojony z tém co treść każdego społeczeństwa stanowi, nie umiał znaleźć przewodniczącej nici, któraby go pewniej, zwłaszcza w historycznych już czasach Litwy, poprowadziła nad zawodnych kronikarzy. Słusznie zarzuca mu Kraszewski (7) że nawet wzór tłumaczonego przezeń Długosza nie zwrócił jego uwagi na dyplomata, których liczba za jego życia, i w archiwum krajowym w Nieświeżu, i po domach znakomitych rodzin, musiała być jeszcze ogromna. Na rzecz wieku kładnę pełne znoju badania początków Litwy i owe zachwalone wywody sięgające aż stworzenia świata. Zamilczymy tu o pojedynczych nieuchronnych usterkach, bo te trafnie, umiejętnie i dokładnie Daniłowicz wyliczył a nawet ich źródło odkrył; Kraszewski z równą biegłością okazał niedołączność rodosłowów i chronologii; wszystko to wynikło ze słabości popisania się pozorną a w istocie błahą nauką i z fałszywego wstydu, niedozwalającego mu wyznać, iż są rzeczy o których nie wiedział. Między temi na nieszczęście była jedna stanowcza, t. j., zupełna nieznajomość prawideł napisania porządnej książki. Nie wzdrygał się najcięższej pracy, biegły był w łacinie, przedmowy jego zalecają się

¹ Przedmowa, str. XLII.
XXXV. Kronika, II. 193.
zniej, t. j. od r. 811 do 813.

² Biogr. rym. w. 37—50.
⁴ Tamże I. 69.
⁶ Kronika, I. 89.

³ Przedmowa str.
⁵ Rzeczywiście panował daleko póź-
⁷ Wilno, T. I. 428.



pewną wytwornością i okrągłością okresów, za którą tak się wówczas upędzano, nawet kronikę swoją zaczął był na ten język przekładać; po niemiecku nie wiadomo czy umiał, przynajmniej tego nie mówi jak niektórzy utrzymują, że dzieło swoje sam dla Niemców tłumaczył, i owszem wzmiankuje tylko, iż *spodziéwa się że wrychle i niemieckim językiem będą te rzeczy wydane* (1): wszakże znajomość niemieczyny nie była konieczną, bo wszystkie roczniki pruskie, kurlandzkie, inflanckie miał po łacinie, a nie wpadł był na myśl użycia do swój pracy dyplomatów; że się z ruszczyzną oswoił, to było niezbędne acz łatwe; że się nawet po włosku poduczył (2), służy za dowód wielkiej lubo mniej potrzebnej gorliwości; ale temu dosyć się wydziwić nie można, że miał szczęśliwe natchnienie nauczania się po litewsku; Kraszewski uważa, że kilkakrotnie przywiodzone ułamki dawnych pieśni gminnych i nazwiska bóstw pisane bardzo poprawnie, świadczą że dostatecznie musiał poznać mowę przybraną ojczyzny (3). To go postawiło w możności dowiedzenia się z podań o dawnych obrzędach których zabytki sam jeszcze spostrzegał, o zwyczajach, narzędziach, trybie wojowania i t. p., słowem o wszystkiém co stanowiło cechy narodowości litewskiej, a co bez pomocy kronik opisał (4). Wszakże te wszystkie środki, wsparte niesłychaną pracą, rzadkiém nawet szczęściem w zgromadzeniu tak znacznej ilości latopisców, roztrąciły się o brak pierwiastkowej porządnój nauki i o nieumiejętność pisarskiego rzemiosła. Kiedy przyszło z ogromu rozstrzelanych wiadomości zbudować całość, ujrzał przed sobą jak sam nazywa *zawrotogłówną pracę*, z której, i *niedoleżnego zdrowia*, mózg mu wysechł (5), a ztąd powstała „owa kronika, zlepek tysiąca kawałków, tłumaczeń, skrótów, amplifikacyj, wiérszy, domysłów postronnych i niepotrzebnych wiadomostek (6),” a jednak mimo to wszystko dzieło największej zasługi, bo, jak głęboki a nieszczęściem zawczasie zgasły znawca historii krajowej Daniłowicz sprawiedliwie przyznaje: „Strykowski piérwszy zaczął wydobywać z oceanu odmetu i głuchego milczenia dzieje Litwy, aby je zachował dla potomności; bez niego niewięcejbyśmy wiedzieli o Litwie, jak dziś o starożytnój Ameryki dziejach (7)!”

Jak szczegóły życia Strykowskiego Starowolski, tak wiadomość o napisanych i wydanych przezeń dziełach Jabłonowski do tego stopnia zagmatwał, że nader trudno będzie wszystko w tym względzie wyjaśnić, zwłaszcza że pomniejsze pisma albo zupełnie zaginęły, albo należą do niesłychanych rzadkości. Najpewniej byłoby się trzymać przewodnictwa samego Strykowskiego, lecz gdy i ten o pracach swoich, chociaż na wielu miejscach, ale zawsze bardzo niedokładnie wspomina, musimy dla większej jasności podzielić je na trzy części, i wyliczyć: I. dzieła drukiem ogłoszone, II. pozostałe w rękopismach, ale o których z pewnością wiedzieć można że były przez autora wypracowane, i III. wątpliwe.

¹ Przedmowa, str. XLVIII. ² Kronika, I. 53. ³ Kraszewski, Wilno, T. I. 428.
⁴ Tamże, str. 469. ⁵ Przedmowa, str. VIII. ⁶ Kraszewski, Wilno, I. 427.
⁷ Daniłowicz: O właściwych litewskich latopiscach, na początku § XI.

1. Go
uczynion
stepki Sa
wnego u
dnego p
Bożej k
Typogra
1574. C

Wyd
tomu II

i w
z l
lec
p
tu
to
P
z l
we
go
m

Gen
kich a
Strykou
ela Do
R. 162

R
2
to
p
8

2.
Henry
go, wi
stepkou
skutheo

I. DZIELA DRUKOWANE.

1. *Goniec cnoty do prawych slachciczów, przez Matysa Strykowiusa uczyniony, w którym są przykłady pięknych spraw mężów zacnych, postęпки Sarmatów i królów Polskich, książąt Litewskich i ich narodu sławnego wywod, i sprawy skuteczne zdawna w prochu zakryte, a od żadnego przedtym niewydane, od początku ich aż do dzisiejszego z łaski Bożej króla Henrika. W Krakowie. Drukowano u Macieja Wirzbięty Typographa Jego Krolewskiej Miłości. Roku od narodzenia Syna Bożego 1574. Cum Gratia et Privilegio Sacrae Regiae Magestatis.*

Druk gocki, rycin dosyć, też same jakie są w Reja Zwierzyńcu u Wierzbięty drukowanym; bez paginacyi i bez foliowania, z tytulikami, format 4to, signatur A—X, Yij. Pod koniec, od signatury Sij: *Pobudka i napominánye oyczyzny do swych synow, ku pomszczeniu krzywdy swych granic; do sign. Xij.*

Wydanie powtórne, w Warszawie, 1835, razem z kroniką, pod koniec tomu II, od str. 466 do 563.

Sam Strykowski wspomina o tém dziełku w Biog. rym. od w. 97—101. i w Kronice I. 316. Jestto pierwsza jego praca historyczna, w której korzystał z latopisca Ruskiego; nazywa go kilkakrotnie po imieniu *Dymitrem Mnichem*, lecz z kąd inąd żadnej bliższej wiadomości o tym kronikarzu nie mamy. To pewna, że Strykowski jeszcze wówczas innych rękopismów nie używał, bo sam tłumacząc się z błędnego wyvodu książąt Litewskich wyznaje, że *omylił go latopisiec jeden Ruski, którego tylko natenczas jednego był dostał* (kron. I. 316). Później, przygotowując już do wydania swoją kronikę, musiał to wszystko co z Dymitra Mnicha wypisał zmazać, bo nigdzie wyraźnie do niego się nie odwołuje. Kraszewski pierwszy zwrócił uwagę czytelników na to źródło z którego Strykowski czerpał, Daniłowicz zaś, ponieważ pod ręką *Gońca Cnoty* nie miał, przeto o Dymitrze żadnej wzmianki nie uczynił.

Przed wyjściem drugiego tomu ksiąg bibliograficznych, (II. str. 197) nie wiadomo było co jest *Goniec Cnoty*. Juszyński przywodząc krótki tytuł tej książki z domysłu zapewne napisał, że drukowana u Szarfenbergera (Dykc. Poet. II. str. 216). Odtąd już kilka exemplarzy jest znanych; przedruk przy niniejszem wydaniu Kroniki stanowi wydanie drugie.

W pewnym względzie książka, którą wnet wymienimy, jest także wydaniem choć cząstkowem *Gońca Cnoty*:

Genealogia albo krótkie opisanie wielkich książąt Litewskich y ich wielkich a mężnych spraw wojennych. Uczynione niegdy przez Matysa Strykowskiego a teraz odnowione y znowu na świat wydane przez Samuela Dowgirda z Pogowia. W Lubczu w drukarni Piotra Blastusa Kmity. R. 1626.

Na odwrotnej stronie herb Radziwiłłów, na dalszych 5 kartach do Krzyst. Radziwiłła het. poln. lit. przedmowa wiérsem. Druk gocki, 4to, sign. A—F., kart 24. Jestto przerobiony przez Dowgirda rozdział ósmy *Gońca Cnoty*. Dziełko to znajdowało się w zbiorze Jana Tarnowskiego; Muczkowski uwiadamia, że posiada także jego exemplarz. (Ob. księgi bibl. T. II, str. 200 i J. J. Zaluskiego Biblioteka str. 61.)

2. *Przesławnego wyazdu do Krakowa y pamięci godney koronacyey Henryka Walezjusza książećcia z Andegawy, z łaski Bożej Króla Polskiego, wielkiego Xiędza Litewskiego etc., tudziesz naprzodku niektórych postępkow godnieyszych posłow naszych we Franciey y w drodze s Krolem skutheczne wirszem opisanie przez Mathysa Strykowiusa Prekonidesa. Cum*

Gratia et Privilegio S. R. M., w Krakowie. Drukowano u Maceyja Wirzbięty Typographa J. K. M. Roku Pańskiego 1574. 4to.

Wydanie drugie, w Warszawie, 1843, w książce: Pomniki do Historji obyczajów w Polsce przez J. I. Kraszewskiego. Warszawa, nakładem Orgelbranda, w drukarni pod firmą Mazyliana Chmielewskiego. 12mo od str. 211 do 269.

Wydanie trzecie, w Warszawie, 1845, razem z kroniką, pod koniec tomu II., od str. 439 do 467.

Strykowski o tém swoim piśmie mówi w Biogr. rym. w. 102—105, w Przedmowie str. 37, w kronice II. 420. Załuski J. J. zdziwiony dodaném na tytule nazwiskiem Prekonidesa, niepewny był tożsamości osoby z autorem kroniki; posiadał exemplarz niecały, dzieło poczytywał za niezmiernie rzadkie, gdyż prócz własnego, innego exemplarza nie widział (Biblioteka historyków, prawników i t. d. Kraków, 1832, 4to, wyd. Józ. Muczkowskiego, str. 66). Juszyński miał tę książkę w ręku, przywodzi z niej początek i koniec. (Tom II. str. 215).

3. *O wolności Korony Polskiej, y Wielkiego Xięstwa Litewskiego, á o srogim zniewoleniu inszych krolestw pod tyrańskim járzmem Tureckim: o rokoszu niniejszego tyrána Tureckiego Amuratá, y wszystkich Krolow domu Ottomáńskiego, krotki a skuteczny wywod: tudziesz ktorymby sposobem tá zła moc pogánska vkrocona być mogła. Matysa Strykowskiego przestroga, w Konstantynopolu, według czasu istotnie gwoli oyczyźnie napisana. W Krakowie. W Drukarni Mikołaiá Szarsfenbergerá, Roku Pańskiego 1575.*

Na str. odwr. In arma illustris ac magnifici domini d. Joannis Costea a Stangenberg, Sandomirien. Palatini, herb i wierszy łac. 8. Łacińskiej dedykacji półtrzecia karty, Cracoviae 1575 Junii 21, cliens deditissimus Matthyas Strykuius; poczem na ostatniej str. spozytu pierwszego signatury A, ad christianum lectorem Andreas Tricesius, wierszy łac. 24. 1) O wolności Polskiej kart 6, a dalej: O niewoli Tureckiej kart 10. 2) Od f. 17 sig. F. O Niniejszego Tyráná Tureckiego Rokoszu, Rozdział wtory, kart 8. O porażeniu Tureckim kart 4. 3) f. 30 verso, Krolow y Cesarzow Tureckich postępi, y żywoty, krotko przez Matysa Strykowskiego spisane. W Konstantinopolu według własney ich kroyniki, Arábskim ięzykiem pisaney, kart 6. 4) fol 36. verso, Zámknienie z nápomínaniem do Stawnie meźnego Rycerstwa Sármatzskiego... Rozdział czwarty kart 6. 5) f. 43 Do Czytelniká, wierszy sześć Matys Strykowski. Na odwr. str. i ostatniej karcie: Przydałem tu ná ostátku Czytelniku miły Modlitwy... Signatur A—M, kart liczbowanych 1—43, z nieliczbowanemi 48, in 4to. Tak opisują księgi bibliograficzne (II, 198, 199) exemplarz, który się wówczas znajdował (1826) w bibliotece kasztelana Jana hr. Tarnowskiego. Felix Czacki w rękopiśmie obejmującym dodatki do Historji Literatury Polskiej Felixa Bentkowskiego, przywodzi pod tymże tytułem:

Wydanie drugie, w Krakowie, u Mikołaja Szarsfenbergera, 1587, in 4to, str. 43.

4. *Wywód narodów Sarmackich i królów Polskich żywoty wierszem w r. 1575 wydane.*

Bentkowski (I. str. 355) odwołując się do biogr. rym. w. 107, 108 i do umieszczonego na brzegu powyższego tytułu który wypisał, nie więcej o tém dziełku nie mówi, bo go żaden z bibliografów nie widział. Jabłonowski o niem nie wspomina. Być może że Strykowski w roku się pomylił i Rozdział VII Gońca Cnoty: *O królach Polskich y wywodzie sławnego narodu Sarmáckiego*, tu jak oddzielną książkę wymienił. Jednostajność treści i tytułu zdają się ten domysł usprawiedliwiać.

5. *Zwierciadło kroniki Litewskiej. Tablica w r. 1577 drukowana.*

Be
„Wy
ciad
we ge
żat li
kolec
wspo
nieco
tych
dices
kosą
i ow
tewsl
w tej
story
dwa
i wie
wolu
o Ge
nim
gene
tabli
6. Ma
P
nie j
7. Ale
ptio; bez
I
str.
dyka
w ty
i wi
Drug
z rycin
Trze
str. 17 d
Czwo
gnina, t.
Pięto
z porzq
Szós
do 114
161
176
Sav
Sa
sec
im
Vi
bus
pti
De
nie
pr

Bentkowski (I. 353.) przywodzi słowa Strykowskiego z przedmowy str. 45. „Wydałem był naprzód tablicę roku 1577 drukowaną, której jest tytuł Zwierciadło kroniki litewskiej, gdzie naprzód wywod narodu litewskiego, prawdziwe genealogije, żywoty i wszelkie postęпки, tak w domu jako i na wojnach książąt litewskich i królów polskich z nich od Jagella idących, dowodnie w swoich kolech każdego wyraził. Tamżem też umyślnie puszczał uszy między ludźmi, wspominał niektóre domy i familije szlacheckie, w których gdym zdaleka usłyszał nieco być przeciwnego historyi, a iż też mało albo nic nie należały do porządku tych ksiąg, a tam w tablicy po stronach były przydane, jako zaszkodne appendices, tędym ich też jako uszłte a niepożyteczne gątezi i nieplodne zielska, kosą naostrzoną historyi prawdą z tej winnicy naszej wyciął, a pożytecznym i owoc dającym latoroślkom miejscem uprzętnął; wszakże wywod narodu litewskiego, sukcesy i genealogije książąt, wojny i przeważne ich bitwy, tam w tej tablicy naszej prawdziwie dowodnie i jaśnie każdy najmniej biegły w historyach obaczy i o pilności mojej... da sprawiedliwy rozsadek, jakoż widzę już dwa nowotni (*kogo tu autor rozumie, nie wiemy*) tej mojej tablicy naśladować i wiele z niej a jawnie wyjąwszy w swoje pisma nakładli.” Do tegoż dzieła odwołuje się w swojej kronice (II. 318). „Szerzej (o herbach) w tablicy naszej o Genealogii książąt Litewskich niedawno wydanej obaczysz.” Niesiecki, a za nim Jabłonowski, osobne utworzyli dzieło pod tytułem: *Tabula chronographica genealogiae et gestorum ducum Lithuaniae*. Prócz tego wspomina rzeczoną tablicę Strykowski w kronice I. 239, II. 82. Zdaje się że zupełnie zaginęła.

6. *Maciej Strykowski na herb książąt Słuckich. Bez r. i m. dr.*

Posiada tę niestychaną rzadkość Konstanty Swidziński; format i obszerność nie jest mi znana.

7. *Alexandri Guagnini, Veronensis, Sarmatiae Europaeae Descriptio*; bez miejsca druku i roku. (W Krakowie, 1578).

Hoppius, Sam. Joach., *Schediasma*, na czele I. tomu Długosza wyd. Lipsk. str. II. pisze: że to dzieło wyszło w Krakowie u Macieja Wierzbiety, i jak z dedykacji Gwagnina do króla Stefana d. 20 czerwca 1578 daną wnosić należy, w tymże samym roku. Hoppius to wydanie jak bardzo świetne (*nitidissima*) i wielu rycinami ozdobione zaleca.

Drugie wydanie, 1581, w Spirze u Bernarda Albina, fol., podobnie z rycinami.

Trzecie wydanie, 1582, w Bazylei, fol., w zbiorze *Pistorijusa t. I.* str. 17 do 73.

Czwarte wydanie, 1584, w Frankfurcie, 8vo maj., w zbiorze *Gwagnina, t. I.* od str. 292 do 345 i t. II. od str. 1 do 98.

Piąte, 1626, w Lejdzie, 16mo, w zbiorze *Elzewirowskim, w skróceniu, z porządku traktat V.*

Szóste, 1761, w Warszawie, fol., w zbiorze *Mizlera, t. I.* od str. 31 do 114.

Tłumaczenie Polskie wydane dwa razy:

1611, w Krakowie, przez *Marcina Paszkowskiego.*

1768, w Warszawie, w zbiorze *Bohomolca.*

W wydaniu 1578, po dedykacji do króla Stefana i dwóch rozdziałach: 1) *Sauromatiae Europaeae situs* i 2) *Deductio et origo antiquae bellicosaeque gentis Sauromaticae*, następuje od str. 7 do 57 *Compendium Chronicorum Poloniae secundum seriem regum Poloniae a Lecho I usque ad Henricum Valesium*. Pod imieniem każdego króla umieszczone znajome wiersze Klemensa Janickiego: *Vitae regum Polonorum*. Od 57—79 idzie: *Regni Polonici cum suis palatinatibus et provinciis, civitatibusque et arcibus principalibus compendiosa descriptio*. Tu zaczynać się ma nowa paginacja i od str. 1—22 zawierać rozdział: *De Ducibus Lithuaniae*, od str. 22—33 *Provinciarum seu palatinatum Lithuaniae, civitatumque praecipuarum descriptio*; od str. 33—46 *Prussiae cum suis provinciis, civitatibus, omniumque Magistrorum Crucigerorum Teutonici Ordinis*

iuxta seriem compendiosa descriptio; od 46 — 55 *Livoniae totius cum suis provinciis, civitatibus, castris et commendis sive praefecturis etc. succincta descriptio*. Od 55 — 102 *Moscoviae*, od 102 — 112 *Tartariae descriptio*.

Wydanie 1581 ma być wiernym przedrukiem Krakowskiego, z powtórzeniem podobnychże rycin.

Wydanie 1582 znacznie się różni od dwóch poprzedzających, bo Pistorius położywszy w t. I^m od str. 17—73 *Alex. Guagnini de situ Sarmatiae Europaeae*, przeniósł *Compendium Chronicorum* do tomu 2go od str. 341 do 370; *Vitae regum Poloniae* Janickiego umieścił w tymże t. 2gim od str. 398 — 402; rozdział *de Ducibus Lithuaniae* zupełnie opuścił, podobnież uczynił z rozdziałami: *Moscoviae et Tartariae descriptio*; znajdujące się także w tym tomie: *Deductio et origo Lithuanorum* od str. 380—397 musiało obejmować i wydanie 1578.

Niemając pod ręką ani pierwiastkowej Krakowskiej, ani dwóch następnych edycji, w wyszczególnieniu zachodzących między nimi różnic trzymałem się Hoppiusa. Mizler przedrukował to tylko co Pistorius umieścił w tomie I, od str. 17 do 73. Dodane przypisy są małego użytku. Paszkowski w tłumaczeniu trzymał się pierwszej edycji Krakowskiej, jak o tém sam na karcie tytułowej uwiadamia.

Skoro ukazało się *Opisanie Sarmacyi Europejskiej*, wnet Strykowski wołać począł że go Gwagnin okradł i że jego pracę za własną przed światem udaje. Posłuchajmy co w tym względzie mówi: „Będąc w rocie jednego Włocha na Witebsku, przywiodłszy w zgodę *Martem regentem cum Musis*, napisałem księgi niemałe łacińskim językiem, którym jest tytuł *Sarmatiae Europaeae descriptio*, które księgi tenże Włoch, acz nie jakom ja myślał, śmiał dać pod swoim tytułem drukować, aczkolwiek (*Deum O. M. appello!*) *ne primis quidem Heliconis fontibus labra admo-verit*. A kto chce tego spróbować, pytaj go jako i którym sposobem tam która się rzecz toczy, i jako się co rozumie, *et unde origo gentis alicuius derivetur, ac quomodo gesta principum, situs provinciarum et locorum ibidem contentorum intelligentur?*” (Przedmowa str. 37). Dalej wspominając o zaginionych dziełach swoich w Choroszczy gdy był przy Aleks. Chodkiewiczu, mówi: „Z moich komentarzów, naprzód łacińskie, jedny *de Sarmatia Europaea* od inszego przywłaszczonych, jakom to wyżej powiedział.” (Tamże str. 43). I znowu w kronice, sprostowawszy omyłkę w *Gońcu Cnoty* co do rodosłowa Pojaty, dodaje, że również w błąd popadł „*in eo libro, quem latine sub titulo Descriptionis Sarmatiae Europaeae... anno 1573 exaravi...* A co się tam komu czasem zda nie po myśli w przerzeczonych księgach moich *de Sarmatia Europaea*, którem na Witebsku (czego j. w. p. Stanisław Pac wojewoda witebski etc. dobrze świadom i wszystko tameszne rycerstwo) pisał, tedy o tem racz wiedzieć, ta praca moja *abortium in immatura edenda prole passa est. Illius etenim nostri laboris, cuius testem Deum O. M. contra conscientiam meam appello, fructu per quondam Italum et eundem peditum in Witebska praefectum frustratus sum.*” (Kron. I. 245). „Położyłem tych pięci książąt... też w drugich księgach moich łacińskich: *de Sarmatiae Europaeae descriptione*, gdzie też i kroniczkę litewskich książąt i ziemie opisanie łacińskim językiem położył, którą pracę moje Włoch niktóry, jakom wyżej powiedział, mnie zwykłą obłudnością swoją zmamiwszy, sobie przywłaszczył.” (Kron. I. 316).

Tak więc jawnie Strykowski powoławszy Gwagnina przed sąd powszechny, dwa główne dowody za sobą przynosi: 1^{od}, że Gwagnin nie po-

trafilby za
czątków I
przez które
2^{re}, opiera
jącego się
kiedy w 15
leży, wszę
stał: upo
aby w prz
dolożono:
polonico id
tum,

Gwag
po wydan
wychodził
pod imien
paść, jeze
gnin nie
życząc jesz
w Krakow
skiemu w
maczenia
z zadanęj
znanie.
kowskien
pejską pr
rze swoi
ostrzega,
względem
uwaga:

Zgo
tylko St
pisarzan
za autor
lecz do

1^{re} E
Pascoviu
łączony
Poloniae
• Bi

trafilby zdać sprawę z opisaną Sarmacyi, a tém bardziej z wyvodu początków Litwy, snać dlatego iż mu były nieznane poszukiwania naukowe przez które doszedł Strykowski do wystawionych przez siebie wypadków; 2^{re}, opiera się na świadectwie Stanisława Paca i całego rycerstwa znajdującego się wówczas na zamku witebskim, jako tych, którzy nań patrzyli, kiedy w 1573 to dzieło pisał. Zapowiedziawszy że ta praca do niego należy, wszędzie ją jak swoje własność przytacza; wszakże na tém nie przestał: upomniał się o nią przed królem Stefanem Batorym i dopilnował, aby w przywileju otrzymanym dnia 14 lipca 1580 r. w Wilnie wyraźnie dolożono: *ne quis... librum Chronicorum Domini Matthiae Strykowski polonico idiomate, et alium librum de Sarmatia Europaea latine conscriptum, ad decennium excudere audeat.*

Gwagnin na ten zarzut ani jednego słowa nie wyrzekł. We dwa lata po wydaniu na świat kroniki Strykowskiego i rozgłoszeniu jego zażaleń, wychodził we Frankfurcie zbiór pism pomniejszych do dziejów Polski, pod imieniem oskarżonego; byłaby to najsposobniejsza pora odeprzeć napastę, jeżeli Strykowski niewinnie go czernił, a chociaż być może iż Gwagnin nic nie wiedział o tym zagranicznym księgarskim przemyśle, wszakże żyjąc jeszcze 32 lata po pierwszém rzuceniu sobie rękawicy, mieszkając w Krakowie gdzie go i śmierć zaszła (1614) i gdzie, jeżeli Starowskiemu wierzyć można (1), sam używał Marcina Paszkowskiego do tłumaczenia Sarmacyi Europejskiej, mógł a raczej powinien był oczyścić się z zadanej kradzieży. Milczenie w podobnym razie waży dobrowolne zeznanie. Dlatego też najbieglejsi znawcy rzeczy polskich uwierzyli Strykowskiemu. Krzysztof Hartknoch (2) i Dawid Braun (3) Sarmacją Europejską przyznają być jego dziełem; Wawrzyniec Mizler de Kolof w zbiorze swoim nie tylko nazwisko Gwagnina wymazał, ale nadto w przypisie ostrzega, że słowniki historyczne Morerego, Bayla i Jöchera z tego względu sprostować należy. Józef Jędrzej Załuski plagiat za dowiedziony uważa:

„Najobszerniej ze wszystkich pisał Ossostowicz Strykowski, żmudz. kanonik; ale Oszustowski Włoch, Gwagnin Aleksander, Werończyk, fałszywie Przywłaszczył sobie jego dzieło i pod swoim Imieniem wydał, roku tysiąc pięćset siedmdziesiąt ósm.” (4)

Zgola, długo w Polsce nikt za Gwagninem słowa nie wyrzekł, jeden tylko Starowski ze zwykłym niedbalstwem *Sarmacją* pod obudwoma pisarzami położył. Przeciwnie w pismach zagranicznych Gwagnin ciągle za autora téj książki uchodzi; Tiraboschi ujął się nawet za swego ziomka, lecz dowody jego są bezzasadne; Weiss (5) sądząc że Strykowski obwi-

¹ *Εξατοντας*, str. 96. Quod Chronicon postea et Polonica lingua per Martinum Pascovium inverti curavit. ² W rozprawach historycznych o rzeczach Pruskich, załączonych do wyd. kroniki Piotra Dusburg, 1697, 4to, str. 12 i 13. ³ De Scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis str. 36. ⁴ Bibl. hist., wyd. Muezk. str. 6. ⁵ Biogr. universelle de Michaud, t. 18.

niał Gwagnina o wytłumaczenie z ojczystego języka na łaciński Kroniki i o wydanie tego przekładu z zamilczeniem nazwiska autora, a z drugiej strony dowiedziawszy się ze Starowolskiego, że Gwagnin sam starał się aby Paszkowski toż dzieło po polsku wydrukował, widzi w tém najmocniejszy dowód jego niewinności, gdyż inaczej powinieby był unikać porównania przekładu z pierwowtorem. Widoczna że Weiss przedmiotu sporu nie rozumiał. W ten sam błąd wpadł i Franc. Siarczyński (1) mówiąc że: „może Strykowski napisał po polsku (dwie pierwsze części dzieła pod imieniem Gwagnina wydane) a Gwagnin po łacinie przełożył, lecz coby miał za potrzebę Paszkowski tłumaczyć, gdy pierwowór był polski?” Nie zastanowił się piszący nad wyraźnym twierdzeniem Strykowskiego, że Sarmacyą Europejską właśnie po łacinie pisał. Policza też Siarczyński do niezaprzeczonych dzieł Gwagnina: *Deductio et origo Lithuanorum*, tymczasem Strykowskiemu najmocniej chodziło o przekonanie wszystkich, że o téj mianowicie części historycznych badań (2) Gwagnin pojęcia nie miał, i zapytany jaką drogą do twierdzeń swoich doszedł, ustby utworzyć nie potrafił. Mogła Siarczyńskiego zmylić powaga najpierwszego między badaczami rzeczy polskich, który bierze niejako obronę Gwagnina, z powodu że ten pisał po łacinie a Strykowski po polsku, że porównanie jego kroniki z dziełem pod imieniem owego Włocha wydanem, nie okazuje tożsamości, i owszem, różnica i pomysłu i układu jest stanowcza (3). Ależ Strykowski opisaną Sarmacyą Europejską nie wcielił do swojej kroniki, i owszem, uważając je za dzieło osobne, wyjednał u króla Stefana przywilej na wyłączną dla siebie jego własność. Nie dbał o to, że Gwagnin niewykończoną pracę pochwywszy mógł ją po swojemu przerobić, nie chodziło mu o zewnętrzną powłokę ale o treść poszukiwań które go tyle nakładów i znoju kosztowały; zapewne przy dłuższym życiu nie omieszkałby korzystać z przywileju króla Stefana i w nowym wydaniu odrzucić obcą redakcyą. Bentkowski, co pierwszy nad historyczą literatury polskiej pracować zaczął z tą dokładnością, którą tylko porządna, rozległa i wytrawiona nauka nadać może, z tym niemylnym sądem, który wynika z sumiennego zgłębienia przedmiotu, z tą znajomością i starożytną i powszechną europejską i szczególną ojczystą literatury, jakiej przed trzydziestą laty nikt u nas nie posiadał, stanowczo wyrzekł, że Gwagnin był księgokradzcą (4). Starczyłoby Bentkowskiego na dowody, lecz granice które dziełu swojemu zakreślił, zmuszały go nadewszystko być zwięzłym; wszakże roztrząszenie wszystkich szczegółów, zbliżenie i porównanie zdań w téj mierze objawionych, sprawiedliwość sądu Bentkowskiego bezwarunkowo potwierdza. Kraszewski nakoniec w wybornym ocenieniu *Gońca Cnoty* pod względem historycznym, oczywiście pokazał: że z tém pismem, a nie z późniejszą urodzoną kroniką, *Sarmacyą* porówny-

¹ Obraz panow. Zygm. III. T. I. str. 167.

² Unde origo gentis alicujus derivetur?

³ Ob. w książce Łuk. Gołębiewskiego

o Dziejopisach Polskich. Warsz. 1826. str. 100.

⁴ Hist. Liter. Polsk. T. II. str. 693.

wać nale
słuszny.

8. K

towska,

skiey, W

maite pr

skich y

wskiemu

dowodow

y Kiiowski

dotąd cie

tewskich,

y węzłow

go przed

dostatecz

wdziwie

dochcipen

wieki, a

wiek iest

wilem

MDLXX

Dru

str. 782

Trze

raniem C

T. II. str

pod liczb

Tłur

lecz zna

w St. Pe

i Paweł

hr. Teod

a) Macie

skoropis

nika od

lub pocz

Prze

ciecha V

przewiez

stało się

języka, z

wzięcia

O

w Moskw

186 i 244

burskiej.

wać należy aby się przeświadczyć że zarzut uczyniony Gwagninowi jest słuszny.

8. *Która przedtym nigdy światła nie widziała, Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiej Rusi Kiiowskiej, Moskiewskiej, Siewierskiej, Wołhińskiej, Podolskiej, Podgórskiej, Podlaskiej etc. I rozmaite przypadki wojenne y domowe, Pruskich, Mazowieckich, Pomorskich y inszych krain królestwu Polskiemu y Wielkiemu Xięstwu Litewskiemu przyległych, według istotnego y gruntownego zniesienia pewnych dowodów z rozmaitych historikow y autorow postronnych y domowych, y Kiiowskich, Moskiewskich, Sławańskich, Liślandzkich, Pruskich starych, dotąd ciemno-chmurną nocą zakrytych kronik y latopiszców Ruskich, Litewskich, y Długosza oycy dzieiów Polskich z inszymi, z wielką pilnością y węzłowatą pracą (osobliwie około dzieiów Litewskich i Ruskich od żadnego przedtym niekuszonych) przez Macieja Osostewiciusa Strykowskiego dostatecznie napisana, złożona y na pierwsze światło z wybadaniem prawdziwie dowodney starodawności własnym wynalezieniem, przeważnym dochcipem y nakładem nowo wydźwigniona, przez wszystkie starożytne wieki, aż do dzisieyszego roku 1582. A naprzód wszystkich ile ichkolwiek iest ludzkich na świecie narodow gruntowne wywody. Z łaską y priwileiem Kro: J. M: Drukowano w Krolewcu u Gerzego Osterbergera MDLXXXII, in fol., 43 i 791 stron., 4½ arkusza rejestru alfabetycznego.*

Drugie wydanie, 1766, w Warszawie, staraniem Fr. Bohomolca; fol., str. 782.

Trzecie, 1845, w Warszawie, według wydania królewieckiego, staraniem Gustawa Leona Glücksberga, format słownikowy, T. I. str. 392, T. II. str. 466. Dodane dzieła pomniejsze Strykowskiego; ob. wyżej pod liczbą 1 i 2.

Tłumaczenie ruskie téj kroniki z wieku XVII^{go} na jaw nie wyszło, lecz znajduje się między rękopismami Cesarskiej publicznej biblioteki w St. Petersburgu; krótką o niém wzmiankę uczynili Konst. Kałajdowicz i Paweł Strojew, w opisanii sławiano-rossyjskich rękopismów biblioteki hr. Teodora Tolstowa (1); wiadomość o tém tłumaczeniu jest następną: a) Macieja Strykowskiego kronika litewska w 25 księgach, manuskrypt skoropisny XVII wieku, fol., 941 kart po jednej str. liczb. b) Tegoż kronika od księgi 11 — 25 włącznie, podobnie skoropisem, z końca XVII lub początku XVIII wieku, fol., 385 kart po jednej str. liczb.

Przerobiona została kronika Strykowskiego po łacinie przez Wojciecha Wijuk Kojalowicza. Wydanie bowiem królewieckie, albo niecałe przewieziono do Litwy, albo szybko rozbiegłszy się po ręku, wczesnie stało się trudnym do nabycia. Prócz tego cudzoziemcy, dla nieznamości języka, z téj kroniki korzystać nie mogli. Kojalowicz ze swojego przedsięwzięcia tłumaczy się w następnych wyrazach:

1. Obstojatelnoje opisanje Sławiano - rossijskich rukopisiej chraniaszczychsia w Moskwie w bibliotekie Grafa Tolstowa. Moskwa, 1825; str. 106 i 157, pod liczbami 186 i 244. Biblioteka Tolstowa wcielona później została do Ces. publ. Bibl. Petersburskiej.

„Dzieje litewskie pracowicie i rzetelnie z ruskich i krzyżackich pomników wygrzebane, pierwszy ogłosił Maciej Strykowski Osostowicz, Polak, kanonik żmudzki, mąż niepospolitej za czasów swoich nauki. Wszakże i nad własne oczekiwanie i nad wartość podjętej pracy mniej sprawił pożytku, bo wiadomość wyjaśnionych przez niego zdarzeń, ani przekroczyła granic miejsca w których się toczyły, ani czasu w którym mogłaby dojść do potomności. Oboje to nieuchronnie nastąpić musiało, już z powodu że dzieło po polsku pisane dla cudzoziemców było niedostępnym, już że w kraju, po rozejściu się małej liczby exemplarzy, groziła mu prędka zatura. Wielu przeto życzyło, i dla sławy autora i dla utrwalenia pamięci wypadków, widzieć ponowione wydanie; ze względu zaś na ogólniejszą korzyść żądano aby je wytłumaczyć po łacinie. Niezupełnie to zdanie podzielałem, bo lubo coraz bujniej wzrastająca w naszym narodzie nauka łaciny słusznie zdawała się wymagać aby młodzież miała pod ręką dzieło, w którymby obok wiadomości spraw domowych mogła nabyć upodobania i wprawy w mowie Rzymian, atoli lękać się należało, aby zbyt wierny tłumacz wszystko ściśle z polskiego na łacińskie przekładając, nie wystawił zasłużonego skądinąd Litwie pisarza, lecz który często od prawideł historyi zbacza, na naganę uczonych czytelników. Sądziłem więc że trzymając się tylko myśli autora, potrafiłbym odpowiedzieć oczekiwaniom, a lubo nie śmiem utrzymywać że tego dokazałem, szczerze jednak wyznam że się o to starałem. Sprawiedliwy czytelnik łatwo osądzi ile odemnie, ile od przewodnika mojego którego imienia nie zataiłem, wymagać ma prawo; bez obustronnej krzywdy będzie mógł z podwójnej naszej pracy korzystać, gdyż nie zamyslałem pisać nowej historyi, ale tylko w miarę słabych zdolności, słabszej jeszcze nauki, i ile ważniejsze prace pozwolą, zbiorowy jej obraz z roczników Macieja Strykowskiego wystawić.” (1)

Jakoż rzeczywista zasługa Kojalowicza polega na zręcznym użyciu badań, na uszykowaniu rozpięchłych wiadomości we właściwy porządek, i na wzorowym łacińskim języku. Gdzieniegdzie prostuje wyobrażenia, pomija zaśmiałe domysły, nigdzie wszakże nie widać aby to było owocem odkrycia nowych źródeł, odszukania tych z których Strykowski czerpał i szczęśliwszego ich użycia. Postawiony własny wywód początków narodu litewskiego bynajmniej nie jest trafniejszy od dawniejszego. Wszystkie chronologiczne usterki zarzucane Strykowskiemu Kojalowicz nie tknięte zostawił. Co sobie zamierzył, to wybornie spełnił, ale nie nad to. Dał w ręce młodzieży książkę pożyteczną i przyjemną, poznałomił cudzoziemców z dziejami Litwy, o których bez jego pracy wyobrażeniaby nawet nie mieli, wykonał zaś to w sposób tak umiejętny, że Schlözer, znając skądinąd niepewność wielu szczegółów i ogólne uchybienia, nie wahał się jednak wytłumaczyć jej na język niemiecki (2). Tym sposobem imię Strykowskiego rozgłosiło się w uczonym świecie.

¹ Kojalowicz, Hist. Lith. P. I. str. 1—3. ² A. L. Schloezer u L. A. Gebhardi, Geschichte von Litthauen als einem eigenen Grossfürstenthum bis zum Jahre 1569, Halle 1785, 4^o.

W
kroniki
co inneg
surowoś
do tego
professor
przez si
Strykow
stwierdz
trzymać
dobitnye
nika Pol
rzenia ś
mi i Gep
najniedo
niu odda
imiona l
burg w
wiadomo
ksiąząt l
wcze, s
ków, jas
chronizm
jacioły a
śmierci,
nie najh
uchwalo
i łatwiej
było dą
gdy wsz
autentyc
szukiwa
szych cz
świadek
skrócen
pogardz
litewski
mieć.” (

Ta m
używają
dokładn
drukow

¹ U G
nika Rus

W Polsce, chociaż Fr. Bohomolec postarał się o nowe rzadkiej już kroniki wydanie (przy którym zamiast tłumaczenia ladajakięj książki, wcale co innego zrobić należało), Strykowski niemal był zarzucony. Zbyteczna surowość z jaką potępił jego dzieło wielki społeczny dziejopis, niemało do tego przyczynić się mogła (1). Pierwszy dopiero Ignacy Daniłowicz, professor prawa w uniwersytecie wileńskim, w przypisach do wydanego przez siebie latopisca Litwy, począł krytycznie zapatrywać się na pracę Strykowskiego. Na każdej niemal stronicy albo nowemi dowodami stwierdza albo uchyla jego opowiadanie, często wskazuje drogę której się trzymać należy przy dochodzeniu prawdy, we wstępie zaś, w krótkich, dobitnych i sprawiedliwych wyrazach daje ogólne o nim zdanie. „Kronika Polska i Litewska... pierwsze jej księgi, na wzór Bizantyńców, stworzenia świata i potopu sięgają; drugie są początków Litwy między Gotami i Gepidami śledzeniem, gdzie Wajdewut niepoślednią gra rolę; trzecie, najniedorzeczniejsze, Palemonowi czyli Libonowi i jego licznemu plemieniu oddane; w czwartych są opisane bałwochwalcze litewskie obrzędy, imiona bożyszcz; piąte i szóste zupełnie Rusią zajęte; w siódmych Dusbürg w polskim występuje stroju; w ósmych dopiero o Mindowe mamy wiadomość; dziewiąte potomstwu Romunta odważone; następne dalszych książąt litewskich opiewają sprawy. Opowiadanie Strykowskiego dorywcze, spokojne; pisarz bez krytyki, niewolniczo przepisujący poprzedników, jasno gada a ćmi prawdę, mówi po prostu a gmatwa rzeczy w anachronizmy i niewierne a niesforne powtarzania; wojny i bitwy z nieprzyjaciół a z sąsiadami sojusze, okoliczności koronacyi, wesela, bankietu, śmierci, nadzwyczajne natury zjawiska i dzwignięte ręką książąt świątynie najbardziej pisarza zajmują; wyższych widoków, obyczajów i praw uchwalonych niełatwo dosledzić, bo upowszechnienie wieści wszelakich, i łatwiejszy każdemu do nich, jak łacińskich, przystęp, naczelném jego było dążeniem. Piękna jego praca, wtedy tylko krytycznie ważną będzie, gdy wszystko do źródeł z których czerpał sprowadzone zostanie, ich autentyczność oznaczona, i wskazane naocznie, przyświadczyć mogące poszukiwanęj prawdzie. Im więcej podobnych źródeł się zgromadzi, bliższych czasu, miejsca i wypadku, w zasadach i duchu rozpoznanych, tym świadectwo będzie dowodniejsze, tak dalece, że nawet drobne urywki, skrócenia, lub miejsca przez innych pisarzy powtórzone, nie mogą być pogardzane. Gdy dopiero wszystkie źródła takie poznane zostaną, całe litewskie dzieje wyjaśnione, a wtedy może Strykowski da się wyrozumieć.” (2)

Ta myśl nie została bez skutku; w siedmnaście lat później J. I. Kraszewski używając Strykowskiego do swojej historii Wilna obeznał się z nim najdokładniej. Nietracąc go ani na chwilę z oka, sprawdził przytoczenia dzieł drukowanych, odróżnił to co było wziętém ze źródeł dla każdego do-

¹ U Gołębiewskiego o dziejopisach polskich, str. 102. ² Latopisiec Litwy i Kronika Ruska, w Wilnie, 1827, str. 5 i 6.

stępnych, od wiadomości, których Strykowskiemu dostarczyły latopisce, a wytknąwszy uchybienia jego w chronologii i rodosłowach, około których pełną zasługi poniósł pracę, zwrócił uwagę na najslabsze części dzieła które nowemi poszukiwaniami wesprzeć należy. Już Kraszewski odgadywał w przywiedzonych latopiscach ich wiek a stąd stopień wiarygodności, wymienił jednego z nich Mnicha Dymitra, o którym przed nim nikt nie wspomniał, a chociaż nie miał zamiaru zająć się drobiazgowym rozbiorem, niemniej pismo jego o Strykowskim, jaśniejące mnóstwem głębokich i szczęśliwych postrzeżeń, dla pracujących nad historią Litwy będzie zawsze wielkiego znaczenia.

Kiedy Kraszewski w Wilnie drukował powyższe uwagi, wówczas Daniłowicz w Moskwie pisał jeszcze ważniejszą dla krytyki Strykowskiego wiadomość o właściwych litewskich latopiscach. Czytelnicy znajdą ją przy niniejszem wydaniu. Czego Daniłowicz pragnął, to się już iść poczęło. Spółczesny historyk Litwy, Teodor Narbutt, wydaje na jaw kronikę Bychowca; ta część którą ogłosił, porównana według skazówki Daniłowicza ze Strykowskim, do oczywistości sprawdza trafny jego domysł, że latopisec Bychowca jest właśnie tym, którego udzielił książęta Zasławscy w Brzostowicy, i który dostarczył Strykowskiemu głównej osnowy w opowiadaniu rzeczy litewskich. Dzisiaj, dzięki wymienionym wyżej uczonym usiłowaniom, droga do krytycznego rozbioru Strykowskiego jest otwarta; ciągle ogłaszanie latopisców (1), w których sprawy Litwy niemałe zajmują miejsce, wydanie historyi pruskiej Voigta, wychodzący jego staraniem kodex, ułożony tak umiejętnie i pożytecznie Index Napierskiego, wydrukowana kronika Wiganda pracą i nakładem wiekopomnego męża, którego zgon jak najdotkliwszą klęskę całe plemię oplakuje (2), obudzona nadzieja ukazania się na jaw kronikarzy połockich, że miejscowe badania pomie, rokują piękną przyszłość dla późniejszych dziejów Litwy, bo jej pierwotna kolebka, pokryta mgłą wieków, nazawsze dla historyka będzie tajemnicą.

Tyle dotąd odkryto drukowanych dzieł Strykowskiego. Pozostają nam jeszcze do wyliczenia te, o których jak o napisanych przez siebie sam na różnych miejscach wspomina, a niemniej wzmiankowane przez dawniejszych bibliografów, ale których istnienie jest wątpliwe. Pójdziemy w tym względzie za uczonem przewodnictwem Felixa Bentkowskiego, którego wiadomość o Strykowskim zaleca się wielką dokładnością, dodając to tylko co późniejsze poszukiwania odkryły.

II. POZOSTAŁE RĘKOPISMA.

1. *Bukoliki.*

Biogr. rym. w. 47, 48. „I ważyłem się *naprzód*, Tytyre, twych pieśni,
I które w cieniu grają Fauni bogoleśni.”

Zdaje się że to było pierwsze pismo Strykowskiego, zapewne szkolne.

¹ Daniłowicz w 1823 kronikę Pskowską znalazł tylko z przytoczeń Karamzyna; Mich. Pogodin, prof. mosk., wydał ją w r. 1837. ² Edward Raczyński.

2. *Treny o śmierci Zygmunta Augusta*, 1572.

Biogr. rym. w. 49. „Zasiem śmierć oplakiwał wierszem Augustowę.”

3. *O zdrowej poradzie*.

4. *Przeciw nowochrzcieńcom*, w Lublinie pisane, 1572.

5. *De Hungariae regno et regibus*, w Krakowie pisane.

6. *De Tyrannide Magni Ducis Moschoviae*, w Witebsku pisane.

Czy nie będzie to rozdział V. Opisania Moskwy przez Gwagnina, umieszczony pod tymże tytułem od str. 182 — 206 w zbiorze: *Rerum Moschoviticarum auctores varii, Francoforti apud haeredes Andr. Wecheli, 1600, in folio*, przypisane Markw. Treherowi. O pismach pod liczbą 3—6 tak sam Strykowski mówi: „Kommentarze moje wierszem polskim, o zdrowej poradzie, przeciw nowochrzcieńcom, też polskim wierszem, o węgierskiej ziemi i jej królach, łacińskie, w Krakowie, o tyranstwie dzisiejszego wielkiego kniazia moskiewskiego, też łacińskie, z wielką pracą, Bóg wie, na Witebsku uczynione, zginęły mi w Choroscy przy panu Aleksandru Chodkiewicu sławnej pamięci.” (Przedmowa, str.43).

7. *Wywody Sławańskich Ruskich narodów*.

Kronika I. 91. „Jam też prawie od potopu, z wielką pracą, za dowodem dwuset historyków wiary godnych, a w jedno miejsce zniesionych, porządnie opisał wywody Sławańskich Ruskich narodów, ale się jeszcze z tym wydania teraz zatrzymał, i zachował, przedłużyli Pan Bóg zdrowia, na inszy czas.”

8. *O porażeniu 30,000 Moskwy z Kniaziem Piotrem Szujskim, wojewodą połockim, w polu Iwańskim, nad rzeką Ulą, za sprawą i rządzeniem Księcia Mikołaja Radziwiłła, Het. W. Lit., i Hrehora Chodkiewicza, Kaszt. Wileńsk., r. 1564.*

Zaczyna się: Cne córki z Helikonu Jowisza wielkiego. Dawném pismem autor lub kto inny dodał: *Te wiersze już były zaginęły z wielkim frasunkiem autorowym*. Rękopism był w bibliotece Załuskich. Juszyński, Dykc. Poetów, II. Jestto to samo co Jabłonowski (str. 244 pod liczbą 18) wypisuje, omylił się tylko nazywając je *Poëma in laudem Principis Petri Szujski*.

9. *Historia Zygmunta Augusta*.

Strykowski w jedném miejscu (Kron. II. 420) mówi: „Wydam gruntownie wszystkie sprawy za żywota Sigmunta Augusta.” W epilogu zaś do całego dzieła (II. 436) obszerniej się w tej mierze tłumaczy, że: „dzieje tego króla, także interregna po nim i po Henryku, oraz (zdarzenia) za króla dzisiejszego Stefana, które wszystkie rzeczy mam już porządnie i prawie dostatecznie spisane, ale iżby tego drugie a snać większe księgi były — tedy jeśli Bóg mdłego żywota przedłuży — i tamte rzeczy w rychle od nas czytelniku otrzymasz, gdzie wszystkie a wszystkie przygody za Augusta króla, tak domowe jako wojenne, i sąsiadów przyległych i sejmy, także zjazdy w interregna dwoje, rozmaite i wszystkie osobna wojny Stefana króla i jego przeważne a szczęśliwe sprawy, gruntownie opisane, i co komu za jego dzielności sława powinna, obaczysz.” Znajdował się rękopism Strykowskiego w bibliotece Nieświskiej; Jan Hanowicz który ułożył jej katalog w r. 1651 za Księcia Aleksandra Ludwika Radziwiłła, w oddziale XXVII pod klasą *Manuscripty polskie in folio* na str. 38 następnie o nim wspomina: *Kronika Strykowskiego, pisana, w skórze czarnej*. Jakkolwiek ta niedostateczna wzmianka nie daje prawa twierdzić że ten rękopism właśnie obejmował historią Zygmunta Augusta, wszakże trudno myśleć aby był tylko kopią drukowaną w Królewcu kroniki, zwłaszcza że tę książkę znajduję zapisaną w oddziale X między historykami Polskimi i W. X. L. na str.13. Przy bliższém obeznaniu się ze zbiorem rękopismów akademii nauk w St. Petersburgu, dokąd cała biblioteka Nieświska wpłynęła, może rzeczywiście da się wynaleźć to ważne dzieło Strykowskiego.

10. *O wzięciu Carogrodu*.

„O którego miasta wzięciu i jego położeniu i zacności, opisałem w inszym komentarzu moim szeroko i dowodnie, który potem, jeśli Bóg mdłego żywota przedłuży, wydam na światło.” (Kron. II. 235).

11. Opisanie Turcyi Europejskiej.

„Gdym do Turek zajechał — wszystkimem się postępów, obyczajów, traktatów tureckich — wybadał, k temu wszystki zamki, miasta, położenie krain, tak wołoskich, multańskich, bułgarskich, rackich, tracyjskich i tureckich porządkiem sobie spisał, i takem właśnie za jednem obejrzeniem wyraził, jako się w sobie i murami i wieżami i położeniem albo przyrodzeniem miejsca miały, także Bisantium albo Constantinopolim, Skuder albo Kalcedon, Galatę, Sili-bryą, Nicopolim, główniejsze nad morzem czarném, Euxinem, Propontidem i Helespontem miasta, także Adrianopolim nad Strimonem rzeką samem wyrysował *iuxta regulas geometricas et cosmographicas*, iż czytelnik jakoby tam sam był, wszystko snadnie z pracy naszej obaczyć może.” (Przedmowa, str. 37).

III. WĄTPLIWE.

1. Długosza tłumaczenie polskie.

„Długosza polskiego wydaćem gotował.” Biogr. rym. w. 115. Oprócz tego żadnej wzmianki o téj pracy nie czyni autor.

2. Genealogia Enosa wnuka Adamowego z Seta, z annotacją lat kiedy z nich kto żył.

Niesiecki pisze: „że pod tym tytułem podał do druku podług własnych jego wyrazów na karcie 5 kroniki.” Lecz Strykowski w przytoczonym miejscu mówi tylko w tych słowach: „Enos w pobożności potomków swoich ćwiczył, których wywód, genealogią i wiek każdego z nich na tablicy od nas z trudnością wynalezionęj potym obaczysz.” (Kron. I. 3). Nie znaczy się to dzieło, a tém mniej dzieło drukiem wydane. (Bentk. I. 357).

3. O dawnych zwyczajach i zabobonach starych litewskich.

Jabłonowski zmylony przez Niesieckiego (pod liczbą 16 str. 244) kładnie między dziełami Strykowskiego: *De moribus antiquis et superstitionibus veterum Lithuanorum versus polonici*. Niesiecki przywodzi str. 346 kroniki, lecz w tém miejscu (I. 309) Strykowski wyraża, że o tém, t. j. o bałwochwalstwach, już wyżej szeroko mówił. Miał więc widocznie w myśli księgi IV, o starodawnych ceremoniach, albo raczej *szaleństwach* ruskich, polskich, żmudzkich, litewskich, liflandskich i pruskich obywatelów bałwochwalców, i różność ich bogów fałszywych (kron. I. 135—150). Porówn. Bentk. I. 357.

4. Ducatus Russiae ad orientem siti, nominatim Magna Novogardia, in 4to.

Jabłonowski (pod liczbą 17) oznaczając format, zdaje się naprowadzać na myśl, że to dzieło drukowane widzieć musiał; dotąd nikt o niem nie wspominał.

Na tém kończę wiadomość o Strykowskim; ponowione wydanie znanych dzieł jego, może wznieci ochotę do odszukania tych, które jeszcze w ukryciu spoczywają; może przy troskliwszém rozpatrywaniu archiwów znajdą się jego listy, mogące rzucić więcej światła na nieznanę dotąd szczegóły jego pięknego i pracowitego życia.

MIKOŁAJ MALINOWSKI.

O WŁ.

I.

Rozliczn

Jedni zap
aby jakie
utyskując
czasy. C
Strykow
szławi pr
należalen
jest bezw

Zgag
stko wie
Latopisca
polskich
Kojałow
niem. Z
to na kre
dziejopis
ścijanstw

¹ Sch
rium von
² Sch
łowicza.

WIADOMOŚĆ O WŁAŚCIWYCH LITEWSKICH LATOPISCACH,

PRZEZ

IGNACEGO DANIŁOWICZA.

I. Ogólne spostrzeżenia względem Latopisców Litwy.

§ 1. Błędne o nich mniemanie.

Różne o Latopiscach Litwy krążą po świecie uczonym mniemanie. Jedni zaprzeczają istnieniu *starożytnych litewskich*; nie wierzą drudzy, aby jakiegokolwiek przez *krajowców* pisane być miały; najwięcej atoli jest utyskujących na *zaginięcie* wszystkich poprzedzających Strykowskiemu czasy. Ci z rozpaczą kwilą, że już nie ma środków rozgadnięcia, co brał Strykowski z błędnych Latopisców, co zaś sam bajdurzy, przydaje i koszlawi przez złe wyrozumienie. Przed laty piętnastą sam do utyskujących należałem. Dziś się przeświadczam, że żadne z powyższych twierdzeń nie jest bezwarunkowo prawdziwe.

Zgaga Schlözer, w zagorzałej swój za nowościami gorliwości, wszystko wiedzieć chcący, rozgospodarowawszy się wszechwładnie z ruskimi Latopiscami, urąga się niecie Ptolomeuszowi⁽¹⁾, i orzucawszy błotem polskich dziejopisów, tak się odzywa o litewskich⁽²⁾: „rozchwaleni przez Kojalowicza *vetusti et vetustissimi annales Litvaniæ*⁽³⁾ są czczém urojeniem. Została wprawdzie, mówi on, Litwa chrześcijańską r. 1252, lecz to na krótko, a dopiero r. 1386 nawrócona stale; nie mogła przeto mieć dziejopisów, bo sztuka pisania i dzieje na całej północy dopiero z chrześcijaństwem się rozpoczynają. Wszystko więc, co o starożytnych latopi-

¹ Schlözer, Nestor, II. Th. S. 56: „in einem griechischen geografischen *Sammelsurium* von unbekanntem Zeitalter, das man *Ptolomæus* nennt.”

² Schlözer, Geschichte von Litthauen, 1785, § 5. Jestto skracane tłumaczenie Kojalowicza.

³ Kojalowicz, *Historiae Litvaniæ* T. I, str. 28, 48 i 244, T. II. str. 60 i 124.

sach gwarzą, stosować należy do XV^o i XVI^o wieku." Pokój ceniom zapalonego skądinąd za dziejami Litwy męża. Niepojęta atoli, jak tyle znamienity krytyk, niezmordowany zbieracz Latopisców, rzadkiej oczytaności uczony, nie wiedział o mnóstwie listów, nadań i traktatów Mendoga, Gedymina, Olgierda i Witolda, nie mówię ukrytych w archiwach, lecz drukowanych w Rajnaldzie i rozlicznych historykach pruskich. Za co spotażdził Litwę, jakoby aż do r. 1386 była niepiśmienną! Na upokorzenie podobnej zarozumiałości, dość powiedzieć, że lud, który miał pruskolitewską grammatykę w XIII^m wieku, nie mógł być niepiśmiennym do czasów Jagielly. Mylność twierdzenia jego o latopiscach, udowodnię w ciągu obecnego pisma.

Exystencją przez *krajowców* skręślonych latopisców, tenże sam Schlözer odrzuca z natrzęsaniem: „nie ma, prawi on, ani być mogło żadnych starożytnych annałów przez *krajowców* pisanych, a mimo tego, wykrzykuje dalej, prawią nam ludzie o dziejopisach Litwy (1).”

Na jegoż podobno wiarę, czy nie zanadto skwapliwie, toż samo w lat z górą pięćdziesiąt powtórzył P. Kraszewski, że „właściwie litewskich kronikarzy nie ma, a do XIVgo wieku, właściwych nawet piśmiennych pomników.” (2)

Upadną te i tym podobne domysły, skoro udowodnię istnienie czysto litewskich latopisców, i przekonam, że na różnych miejscach przytaczane w Strykowskim wyciągi, wyświecają użyty przez kronikarza *litewski* dialekt, jakim nie pisali nigdy ruscy latopiscy. Ucichną wreszcie płaczliwe narzekania na zaginięcie wszystkich użytych przez Strykowskiego latopisców, skoro dwóch niezawodnie, a może i więcej dotąd kryjących się po rękę wyświecę.

Lecz skąd proszę urosły tyle krzywdzące Litwę mniemania? Zaiste, nie z braku materyałów, lecz w części z opieszałości i niedbalstwa w poszukiwaniu uczonych, trudniących się z powołania dziejami, a bardziej jeszcze z winy, niechęcych ich wesprzeć potrzebnym zasiłkiem na druk i poszukiwania.

Cóż wiemy dzisiaj, nietylko o ilości i wieku litewskich latopisców, ale o samém nawet ich istnieniu? Nie prawie. Kto proszę zwrócił uwagę na wysledzenie świeckiego lub duchownego stanu, nauki i usposobień niewielu pisarzy latopisców? kto ukazał cechy różniące litewskich od ruskich? Kto się przejął ich tłumaczenia się sposobem? wykazał prawdomówność jednych, a rozmyślne drugich bajarstwo? poszukiwał miejsc i okoliczności, w których każdy pisał? porozdzielał ich na familie, stosownie do czasów kolei, z zakreśleniem miejsc, na których zatrzymywali się jedni, a przedłużali drudzy? Niedziw, że p. Bentkowski nie mógł o li-

¹ Schlözer, l. c. Es giebt keine alte *einheimische* litthauische Annalen und kann auch keine geben.

² Artykuł Kraszewskiego w Petersburskim Tygodniku, 1838, N. 18, o *historji Litwy*. — Od r. 1252 aż do 1569 zebrałem wyciągi więcej aniżeli ze 2.000 aktów i listów tyczących się Litwy.

tewskich
polskich
do Stryk
butta, l
wności o

Szcz
pozwola
zachęci
madzone
odrywka
wychodza
stori lit
nego pi
wodawst

§ 2. L

Lato
lam klas
Strykow
wszystkie
stawi wy
Co gorsz
i nawzaje
wszystkie
ści częst
że w każ
u nich n
wane do
zki, dopa
Tatarów
wojenny
dowicza,
gdzieindz
tykać w
wojenną
zasad by
wskiego
a w wāt
tnastą,
pożądane
same ok
skiego je
Zapewne

tewskich wspomnieć latopiscach. P. Gołębiowski pisząc o dziejopisach polskich, odważył słów kilka dla ruskich, o litewskich zaś odwołuje się do Strykowskiego. Wszystkiego zaiste spodziewać się należało od p. Narbutta, lecz ten swych źródeł otwarcie nie wykazał, ani ich prawdziwości ocenił.

Szczupłe, które mam pod ręką pomoce, i nieliczne ksiąg zapasy, nie pozwolą wyczerpnąć do gruntu zamierzonego przedmiotu: lecz pragnę zachęcić szczęśliwych, i wskazać poszukiwań drogę. Stąd i zowąd zgromadzone wiadomości popierać będę już rozproszonemi po Strykowskiem odrywkami, już drukowanym przezemnie latopiscem Litwy, już świeżo wychodzącem dziełem p. Narbutta. Zbiieranie i ocenianie źródeł do historyi litewsko-pruskiej i prawodawstwa, było naczelnym powodem obecnego pisma. Bez ocenienia źródeł, ani o historyi Litwy, ani o jej prawodawstwie, nie stanowczego powiedzieć nie potrafimy.

§ 2. Ilość użytych przez Strykowskiego latopisców i nieodróżnienie ruskich od litewskich.

Latopisców krępujących dzieje Rusi i Litwy na dwie naczelne rozdzielam klasy, jedną *ruskich*, drugą *litewskich*. Nie chciał lub nie umiał Strykowski wykazać cech, odróżniających litewskich od ruskich. Zbija wszystkich na jedną miazgę: wszędy ciągle i niewyłącznie obok siebie stawi wyrazy: *latopisce litewskie i ruskie*, ilekroć niemi się poświadcza. Co gorsza, maści wyobrażenia: nieraz czysto litewskich nazywa ruskimi, i nawzajem. Zgroza słuchać, gdy jednym pociągiem pióra charakteryzuje wszystkich, z oczywistą krzywdą jednych lub drugich, albowiem ułomności cząstkowe niektórych, wszystkim narzuca. Czyni to zapewne dlatego, że w każdym *ruskim*, znajduje okoliczności tyczące się Litwy. Czyta u nich np. drapieżne litewskiej dziczy na Ruś napady i mordercze zadawane dognanym pogromy; widzi zawierane z obu stron małżeńskie związki, dopatruje się przyjacielskich sojuszków. Tu zapraszają uciśnione przez Tatarów grody ruskie książąt ze krwi Mendoga i Gedymina na swych wojennych obrońców (Narymunda, Dowmunta, Osteja, Andrzeja Olgierdowicza, i t. d., i t. d.); tam inni gwałtem się wdzierają na księstwa Rusi, gdzieindziej orężem zawojowują dla siebie posiadłości. Nie nowina spotykać w nich dobrowolne przenoszenie się książąt ruskich do Litwy na wojenną służbę, a litewskich do Rusi, bo to wtedy wedle feudalnych zasad było niezbronne i t. p. Wszystko więc było jedno dla Strykowskiego brać ztąd swój wątek gdzie go znajduje, w ruskich i litewskich, a w wątpliwych razach, arcy dogodna poświadczać się dwunastą, piętnastą, a w zapędzie choćby tysiącem latopisców, dla poparcia tego, co pożądanem było do jego widoków. Znajdował prócz tego jedne i te same okoliczności zapisane w ruskich i litewskich. Jednostajność ruskiego języka we wszystkich, niemało się przyczyniła do ich zmieszania. Zapewne nie przy jednym ruskim, przepisywacze przyczepiali litewskie,

czego dowodem latopisiec przezemnie wydany. Najsilniejszym atoli dowodem, że umyślnie nie chciał odróżniać, jest to jego przestrzeżenie: że „bez Rusi, Litwa, porządku swych spraw nie mogłaby wiedzieć, bo ruscy dawniejsze mają świadectwa (1).”

Są wszakże w samym Strykowskiem rozproszone środki, choć niezawsze dostateczne, rozróżnienia litewskich od ruskich. Te niżej wymienię.

Mnóstwo rękopismów ruskich i litewskich latopisców uwijało się po Litwie w XV-m i XVI-m wieku. Sam Strykowski raz *dwanaście* (2), drugi raz *trzynaście* (3), dalej *piętnaście* (4), posiadanych przez się wspomina, czasami kilkunastu się poświadcza (5) a w zapędzie, nawet do tysiąca się odwołuje (6). Że oni dwunastu nie byli czysto Litewscy, jak Braun podrozumiéwa, sam nawet Strykowski napomyka, kiedy w jednym miejscu *dziesięciu*, a *kilku* litewskich, posiadanych przez siebie, wzmiankuje (7). Z tego miejsca wnoszę, iż gdy największa u Strykowskiego liczba jest *piętnaście*, przeto *dziesięciu* ruskich, a niewięcej *pięciu* czysto litewskich miał pod ręką, co nawet dalszemi wywodami zostanie poparte. Niektórych ruskich na czas krótki dostawał (8), i ci zapewne nie wchodzili w rachunek. Użył prócz tego *pięciu* kronik pruskich, *czterech* liwońskich, *pięciu* polskich, *czterech* kijowskich, wielu moskiewskich, bułgarskich i słowiańskich, wedle pilnego Brauna rachunku (9).

Tych on wszystkich, z wielką przeważnością, z niemalym nakładem z różnych miejsc dostał, porządnie konkordował, znaszał i zgadzał z postronnemi kronikami, jakoto: z Długoszem, Miechowitą, Kromerem, także z ruskimi, moskiewskimi, pruskimi, kurlandzkimi, liwlandzkimi.

Jak i skąd takie mnóstwo urosło latopisców, w następnym paragrafie wyjaśnić będę się starał.

§ 3. *Obudzenie latopisarzkiego ducha w Polsce.*

Złote dla literatury polskiej czasy Zygmunta I^{go} i Zygmunta Augusta obudziły więcéj jak kiedykolwiek umysły w Polsce do prac historycznych, i w całym XVI-m wieku nie ustaje rzeczony popęd. Pierwiastkowa historia polska zdawała się skończoną przez Długosza; targnąć się na jęj przekształcenie nie śmiano. Ten pracowity, rozsądny i zacny historyk, dlatego może srogo poniewierany iż z błędnego drukowany rękopismu, ciągnie za swym rydwanem roje dziejopisów, już wspaniałych i wzniosłych, już poziomój wartości. Jedni go skracają i czyszczą (10), przedłu-

¹ Strykowski I. 219.

² Strykowski II. 229, 232.

³ Strykowski I. 57.

⁴ Strykowski I. 83, 87, II, 58.

⁵ Strykowski str. I, 316, 349.

⁶ Strykowski I. 237. 246. 354. Że ta liczba nie jest przesadzona, pokazuje się z tego, iż Schlözer zgromadził 21, między którymi było 12 drukowanych, a 9 rękopiśmiennych. Karamzin T. I, str. xxxi, liczbę po Rossyi rozproszonych latopisców, latwo do tysiąca podnosi.

⁷ Strykowski I. 349.

⁸ Strykowski I. 316. *Latopisiec Ruski którego był na czas dostał.*

⁹ Braun De scriptorum Poloniae virtutibus et vitiis.

¹⁰ Do rzędu skracających

liczyć można: Miechowitę † 1523. Kromera † 1589. Herburta † 1576 r. i t. d.

zają dru
padki (2
Rusi i E

W
pisywan
mitsza i
przezem
zszywan
stek i
wprawic
latopisce

Pró
doradza
zmaite p
sto od A
regu na
rabiowi
strzępił
rycznych
obszerni
rabia na

Cóz
chciało
nia latop
najmnie
uczynić
się rodz

§

Nie
scach ro
że miejs
i mogą
go wyra

¹ Pr
† 1534, 15
kowski. E
pisał 1550
Gwagnin.
kijowski
⁶ N
gmunta I
⁸
twy od r.
l. 56. dru

żają drudzy (1); inni bądź odrębne, współczesne tylko sobie piszą wypadki (2), bądź rozjaśniają dzieje połączonych z Polską ludów Litwy (3), Rusi i Prus (4).

W tej też epoce, z bezprzykładną gorliwością wyszukiwano i przepisywano starannie latopisców Rusi i Litwy. Dowodem tego najznakomitsza ilość dziś wiadomych, a wtedy przepisywanych, oraz drukowany przezemnie latopisiec Odyńcewicza, przepisany 1520 r. Materiał ich, zszywany nieraz z różnowiekowych i różnomiejscowych odrębnych części i notat (5), nie klejący się przeto chronologicznie, usiłowano wprawić w dogodniejszy porządek. Przepisywacze przedłużali jednych latopisców, skracali drugich, a podobno nadstawiali do innych ustępy (6).

Próżność narodowa lub pochlebstwo jeszcze w tym nawet wieku doradzały prowadzić dzieje ludów od Arki Noego (Sarnicki). Dawno rozmaite państwa zachodniej Europy miały wyprowadzone swe dzieje prosto od Arki Noego, miały na ten koniec utworzone całego królów szeregu nazwiska. Wstyd było zostać upośledzonym. Im kto bliżej ku korabiowi kolebkę swego ludu upatrzył, im dziwniejszymi urojeniami nastrzepił początkowe dzieje, im znakomitszy wygrzebał zapas osób historycznych, mało komu znanych, i od nich genealogią poprowadził, tym obszerniejszą stynał uczonością. Cieszy się Strykowski, iż prawie z korabia naród litewski wywiódł (7).

Cóż więc dziwnego, jeśli przepisującym dzieje Litwy krajowcom, zachciało się czasami nie upośledzać swych przodków, korzystać z milczenia latopisców, i gwałtem opierać dzieje jeśli nie o Arkę Noego, to przynajmniej posunąć je do narodzenia Chrystusa (8), a w ostatnim razie nie uczynić młodszymi od Lachów i rokiem 401 rozpocząć (9). Takiego zdaje się rodzaju znalazł latopisców Strykowski, i na nich oparł swe dzieło.

§ 4. *Zdanie Strykowskiego o użytych przez niego latopiscach.*

Nie arcy pochlebne zdanie o użytych przez siebie litewskich latopiscach rozproszył Strykowski po całym swém dziele. Ponieważ zaś z tychże miejsc cechy znamionujące latopisców litewskich wyświecić się dają, i mogą być użyte dla odróżnienia ich od ruskich, przeto przytaczam jego wyrazami rzeczony opis.

¹ Przedłużającemi liczę: Wapowskiego † 1535. Marcina i Joachima Bielskich † 1534, 1597 r. i t. d. ² Celniejsi ze współczesnych: Orzechowski, Górnicki, Solikowski, Łasiński, Decius, Heidenstein i t. d.; wszyscy z XVI-go wieku. ³ Michalon pisał 1550, drukowany w Bazylei 1615, de morib. Tatar. et Lithuanor.; Strykowski, Gwagnin. ⁴ Grunau i Łukasz Dawid. ⁵ Wydany p. Księcia Osolińskiego kijowski 1836 r. ma pod koniec niechronologicznie wpisywane notaty zdarzeń.

⁶ Na dowód przytaczam Woskreszeński Latopisiec Nikona, do którego za Zygmunta I-go wstęp i genealogie książąt dorobione. ⁷ Strykowski, I. 88.

⁸ Strykowski, I. 55, gdzie starym u niego zwany latopisiec poczyna dzieje Litwy od r. 5526, czyli w lat osmnaście po narodzeniu Chrystusa. ⁹ Strykowski, I. 56. drugi latopisiec przez niego użyty.

„Litwa, mówi on, dla zaniedbania historyi, wielu rzeczy wiedzieć nie mogła (1).”

„Latopisce *wszystkie* litewskie *po rusku* pisane, których Litwa z *starodawna* za kronikę używa (2).”

„Zprosta były pisane, przez ludzi leniwego dowcipu, *starych pisarzy* albo *djaków* (3).”

„Tacy byli nikczemni i bez mozgu pisarze latopisców *ruskich* y *litewskich*, iż swoje historyjki leda jako, bez baczenia, co im *ślina do ust przyniosła* pisali. A lat, albo roków, którego się czasu co działo, na żadnym miejscu nie kładą, bo tak głęboko w insze historyjki wejrzeć nie mogli dla prostości onych czasów, skądby porządek lat wyczerpnęli, ale zgoła prosto brną, nieuważwszy tego, iż na wiadomości czasów każdej historyi najwięcej należy, a bez tego tedy i historya i wszystkie sprawy mężów dzielnych wniweczby się obróciły (4).”

„*Stare* litewskie (latopisce) pisane *bez dowodu słusznego*, gdyż wten czas ludzi dowcipnych nie mieli (5).”

„Niekiedy panuje między wielą *jednostajność* (6).”

Zakończa Strykowski tak swój obraz: „A tożem ja tego z daru bożego, a za pilnym w historyach badaniem doszedł, iż lata y pewne czasy, kiedy się co działo, w latopiscach, *tudzież wątpliwych imion xiążących* y osób mężnie dzielnych, dowodne a jawne wywody pokazują, aczkolwiek mi to, Bóg wie lepiej, z wielką pracą przyszło (7).”

Z takowego opisu łatwy następuje wniosek, że lubo czcigodny kanonik żmudzki, nie w jednym względzie zasłużył na ostre z sobą obejście się potomności, atoli uwaga, z jak mętnych czerpać musiał źródła, powinna go zasłonić od wielu sarkau. Nękały go, bo wzdycha, pierwiastkowe o początku Litwy podania; bał się narazić na przyganę niedbalstwa lub zarozumiałości gdy je odrzuci, a lekkowierności gdy przyjmie. Obral ostatnie: „*i własnym wynalezieniem a przeważnym dochcipem*” jak się chelpi, starał się wesprzeć starowieczność litewskich dziejów.

§ 5. *Rozbiór powyższych zdań Strykowskiego względem Litewskiego latopisarstwa.*

W powyższym przyciemnionym i ledwie nie z żółcią nakreślonym obrazie latopisarstwa w Litwie przez Strykowskiego, następują się dwie główne okoliczności do rozważania: *najprzód*, rys ogólny toczesnego litewskiego dziejopisarstwa; *powtóre*, cechy szczególne znamionujące litewskich latopisców.

Co do pierwszego, zaiste w narodzie na pół dzikim i okrutnym, z niedostępnych manowców czyniącym łupieżne nabiegi, w narodzie który *wtedy zaniedbywał swe dzieje* i dziś niewięcej jest o nie troskliwy, nie mogli się wyradzać w lasach świetni dziejopisowie. Bohaterowie w pło-

¹ Strykowski, I, 229. ² Strykowski, I, 354. ³ Strykowski, I, 253, II, 225. ⁴ Strykowski, I, 234, 243. ⁵ Strykowski, I, 229, II, 173. ⁶ Strykowski, I, 234. ⁷ Strykowski, I, 243.

ciennic
giem, ja
chodzili
Kadłub
danie la
ści prze
naukow
straceni
dziejopi

Co
i *djaka*
i stosov
szą mie
i ten c
wiedzi
latopisc
głości p
od rzy
szermu
łów, W
i t. d.
wnie c
świeccy
mi zwa
latopisc
lecz za
w Litw

Ch
doszedł
Lecz ja
lój now
się odv
ryczny
najście
nie był
ten od
a ten r
przemi
prawia
małżon

Je
piscach
Co
sców p

ciennicach i lyczanych kurpielach, kamienną siekierką lub opalonym ożogiem, jak mówi Strykowski, rażący nieprzyjaciół w boju, niełatwo znajdowali piśmiennych chwalców Sallustyuszów, Tacytów, ba nawet Gallusa, Kadłubka lub Kromera. Jak życie ludu i rządu, tak proste było opowiadanie latopisców. Ciągłe w późniejszym czasie wojny, w obronie wolności przeciw krzyżowym połowy Europy napadom, brak szkółek i wyższych naukowych zakładów, usuwanie krajowców od duchownych godności, stracenie nakoniec przez Litwę politycznego znaczenia, niewiele sprzyjały dziejopisarstwu: stąd łatwo mogła Litwa wielu rzeczy nie wiedzieć.

Co prawi Strykowski — o piszących jakoby dzieje starych *pisarzach* i *djakach*, leniwego dowcipu ludziach, nie chciałbym brać tego literalnie i stosować do wszystkich. Nie godzi się starożytnych latopisców dzisiaj mierzyć piędzią, i szukać w nich dostojnego dziejopisa wzoru. Lecz iten cóż napisze o czasach przedhistorycznych, o których nie ma co powiedzieć? a taką właśnie jest historia Litwy do XIII-go wieku. Urąga się latopiscom Strykowski, kto wie, azali nie dla podwyższenia własnej biegłości przy ich okrzesywaniu. Wszakże, kto zaczyna dzieje swego ludu od rzymskich czasów, kto przywodzi imiona pierwszych cesarzów, kto szermuje imionami starożytnych bohaterów Palemonów, Libonów, Attilów, Wajdewutów, kto słyszał o pochodach Gotów, Cymbrów, Gepidów i t. d., ten nie jest prostakiem i bezmózgim nieukiem. Nie były to zapewne cerkiewne djaki, ale bądź wyższego duchowieństwa mężowie, bądź świeccy ludzie piśmienni, przez czerń nieświadomą *pismakami* i *pisarzami* zwani. Wiadomo powszechnie, że djaków w Litwie do przepisywania latopisów używano; mogli oni w przepisywaniu niejedno skazać miejsce, lecz zapewne sami nie pisali dziejów. Nie widać aby djakami zwano w Litwie sekretarzów państwa.

Chęłpi się Strykowski, jakoby za pilnym w historyach badaniem, doszedł opuszczonych lat i czasów w których się co działo, i te położył. Lecz jak w tej pracy był nieszczęśliwy, jak wszędzie wierutne fałsze dalej nowemi fałszuje, jak mało na nim skutkowało „*dar boży*” do którego się odwołuje, postaram się udowodnić w innym piśmie o pracach historycznych Strykowskiego. Tu dość namienić, że przyspieszywszy błędnie najście na Ruś Batego, dobrowolną przed sobą wykopał przepaść, której nie było czem zatkać. Olgierda zostawuje przy życiu do roku 1381, gdy ten od roku 1377 już nie żył. Zawczasie morzy Gedymina w r. 1328, a ten na przekór jego dziejom, do roku 1340 panuje. Synów Olgierda przemieszał z ich stryjami, byle liczbę dwunastu dopełnił. Mniemanie poprawiał, a rzeczywiście kaził ich matek imiona, bo Ulianę twerską i drugą małżonkę, nazwał witebską, i pierwszą żoną, którą była Marya.

Jednostajność postrzeżona przez Strykowskiego w niektórych latopiscach, przeświadcza, że były przepisywane i przedłużane.

Co do drugiego względu. Za cechy znamionujące *litewskich latopisców* przyjmuje: 1) że były pisane po rusku; 2) że są bez dat i chrono-

logicznego wypadków uporządkowania; 3) że stare *bezdowodne*. Zobaczmy jak te wyrażenia Strykowskiego pojmywać należy.

§ 6. *O Ruskim latopisców litewskich języku.*

Nieskończenie jest ważne ostrzeżenie Strykowskiego: „że latopiscy *wszyscy* Litewscy po *rusku* pisani, których Litwa z *starodawna* za kronikę używa.” Nie zwrócił na to miejsce uwagi p. Gołębiowski⁽¹⁾, gdy szuka w Strykowskim objaśnienia, azali kroniki Litewskie w łacińskim lub litewsko-żmudzkiem języku pisane nie były. Miłość narodowa nie byłaby też zaślepiała p. Narbutta domyślać się kronik w krajowym języku, a tym bardziej Runami (?) pisanych⁽²⁾. Dla kogo proszę, i kto pisałby *po Litewsku* dzieje? Kto zna litewskiego włościanina, wie, że ten kronik nie czyta. Panowie nawet do kmiotków niewszyscy tym odzywają się językiem, a nigdy między sobą, bo rzadcy go umieją. Duchowieństwo łacińskie, najczęściej z Polski, nie zna go wcale; krajowe, dla kogożby pisało dzieje? Mowa litewska stawszy się wyłączną własnością gminu, dopiero od XVI-go wieku zaczyna być książkową, i to do modlitw kościelnych, katechizmów, lub kazań dla prostoty używaną. Któż dziś pisanych po litewsku latopisców może się dopytywać, kiedy żadnego nie spolał Strykowski, a *wszystkich* po rusku pisanemi mieni. Litwa okrążona ze wsząd Rusią, w ciągłych z nią zostająca stosunkach, już zholdowana, już rozkazująca przez swych książąt, przyjęła polor i język Rusi za język dworu, naukowy, sądowy, prawniczy i dyplomatyczny; za jego tylko pośrednictwem wszystkim zrozumianą się stawała, w nim też pisała latopisców. To jedno, głębszej jej polityki jest dowodem.

Lecz język ruski pod piórem latopisców nieskończonym uległ przekształceniom, i nieraz do samych liter ruskich zacieśniony. Zostawując w tej mierze stanowczy wyrok biegłym w słowiańszczyźnie, ośmielam się rzucić dorywcze domysły, że Nowogrodzcy latopiscy i dalsi głębszej Rosyi, tłumaczą się najczystszą ruszczyzną. Kijowcy, na język cerkiewny zakrawający, już nie są wolni od polonizmów. Wołyńscy, średnie trzymają miejsce. Lwowscy, mowę polską przywdziewają w formy i litery ruskie. Toż prawie o litewskich rzecz można, jak latopisiec p. Narbutta przeświadcza. Lecz są latopiscy litewscy przez rodowitych Litwinów pisani, i ci krajowego języka przypiewki wciskają do rusko-polskiego języka. Posłuchajmy najdobitniejszego w tej mierze wyjątku w Strykowskim⁽³⁾: „Kniaził *dzię* Ringolt na Nowohorodku mnoho let, y potym *dzię* umierł y *każuc* nikotorije żeby trech synow po *Ruskieje* biczwie urobił (tak sprostą pisze), da *nię* wiadoma kakowoje *dzielo* *szietch* jeho synow było.” — Niechże po tym wrzeszczą, że krajowcy nie pisali Latopi-

¹ Luk. Gołębiowski o dziejopisach Polskich, 1826, str. 72.

Litwy, T. III, str.

² Narbutt, Dzieje

³ Strykowski, I. str. 253. Podkreślam litwinizmy.

sców.
wna za
lecz i z
wskiego

Z n
czność
sztował
pisców
jego roz

Rus
zapalczy
zdarzeni
źniejszeg
grecką
jące się
w który
wedle la
runkiem
nie ma
i stawia
wzięli o
nie mies
rzeń w

Inny
XII-go
zawsze,
powierz
Pragnie
jaki wy
żąda by
sam wy
dzie czy
Naprzód
niknion
wija pi
i rozwij
rodu, j
spojni
zewnetr
ne życie
i opinije

sców. Gdy zaś podobnych, wedle zawierzeń Strykowskiego „z starodawną za kronikę Litwa używa,” więc nie tylko byli starodawni Latopiscy, lecz i zawsze po rusku nie po litewsku pisani, z dodaniem jedynie litewskiego akcentu.

§ 7. *O bezchronologiczności litewskich Latopisców.*

Z największemi przekąsami gardłuje Strykowski na bezchronologiczność litewskich latopisców, albowiem wynalezienie lat najwięcej kosztowało go pracy. Gdy ta okoliczność razem najdotykalniej różnicę latopisców ruskich od litewskich wyświeca, zobaczymy jak rzeczony miejsce jego rozumieć należy.

Ruscy latopiscy, w krótkich, prostych i nienamiętnych wyrazach, bez zapalczywych uniesień, spokojnie opowiadają znamienitsze swego państwa zdarzenia, jedni poczynając od jego założenia, drudzy od pewnego późniejszego roku, przez lat kilka lub wiele; inni wypisawszy kosmografią grecką od potopu, do niej bezpośrednio dołączają dzieje Rusi, poczynając się rokiem 852. Pomieszczenie na czele każdego zdarzenia, roku w którym ono przypadło, a czasami dnia i miesiąca, szykowanie zdarzeń wedle lat biegu, jest koniecznym i nieodzownym latopisca ruskiego warunkiem, do tyła ściśle przestrzegany, że nawet *te lata*, w których nic nie ma do powiedzenia wiadomego latopiscowi, opuszczane nie bywają i stawiają się goło. Od tego sposobu pisania właściwego Bizantynom, wzięli oni nawet latopisców nazwisko. Żadna z innego roku okoliczność nie miesza u nich porządku latopisarzkiego, i wszelkie grupowanie zdarzeń w obrazy jest od nich dalekie.

Inny i całkiem od tego różny sposób pisania dziejów rozwijał się od XII-go wieku w Polsce, a za jej wzorem i w litewskim kronikarstwie. Niezawsze, owszem rzadko kiedy, kronikarz zaprzęta jałową liczbą lub bawi powierzchowną łuską wypadków, drobiazgowym ich nagromadzeniem. Pragnie on wystawić zdarzenia w związku między sobą, po kolei wpływu jaki wywierały na drugie, i w stosunku do ich sprawców i pomocników; żąda być istnym malarzem, śmiałym pędzlem kreślić obrazy; chce przez sam wybór i szyk zdarzeń, przez wybitniejsze niektórych oddanie prowadzić czytelnika do odgadnięcia sprężyn ukrytych i umysłu przywódców. Naprzód wysoką i wspaniałą myślą skreślenia dziejów swego ludu przenikniony pisarz, przez rdzę wieków wydobywa pierwiastkowe dzieje, rozwija pieluchy. Następnie pragnie wiedzieć w jaki sposób zrodziły się i rozwijały pierwsze nasiona znamionujące duch wybranego przezeń narodu, jakie były pierwiastkowe formy towarzyskich stosunków, w jakiej spójni zostawał wewnętrzny czyli umysłowy człowiek z otaczającą go zewnętrzną i fizyczną naturą, jaką drogą mianowicie postępowało moralne życie ludu i jak się udoskonalało. Śledzi, jakie myśli, przekonania i opinije wkorzeniały się względem pojęcia Boga, wiary i jej ministrów,

względem ustaw duchownych i świeckich. Tłumaczy narodowe zwyczaje, bierze pod sąd możnowładców sprawy i czyny; wchodzi w sekretne rady, przytacza różnych starożytnych pisarzy zdania; posiewa swe księgi rozmaitej uczoneści okrasą. Pierwsze kroniki polskie, pisane dla nauki szkolnej młodzi (Kadłubek, Gallus), rozważają z powołania domowe i towarzyskie cnoty, jakimi odznaczyli się naddziady; pióro ich, straszne występny, z upodobaniem zatrzymuje się nad wzorami cnoty, sprawiedliwości i zacności, wykazuje w jakich sprawach i czynach, nawet w wiekach powszechnego barbarzyństwa, objawiało się to, co stanowi prawość i szlachetność charakteru.

Do kreślenia podobnego rodzaju dziejów narodowych wyszukiwano przenikliwego, bystrego i ognistego dowcipu ludzi, okrzyszanych w prywatnym i publicznym życiu, wtartych w główne i ważne sprawy Biskupów i Opatów. Powoływało ich do tego już wyższe duchowieństwo (Gallusa), już królowie (Kadłubka). Żaden z nich nie idzie za chronologicznym porządkiem, zaledwie z końcem każdego panowania spoczywa. Żaden lat nie kładnie, które późniejsi komentatorowie dorzucają; zaledwie nie w pierwszym Długoszu porządniej lata dorzucone, i jeszcze Krzysztof Warszawicki biedzi się nad chronologią pierwszych czasów (roku 1585). Takie wyobrażenie o dziejopisarskich obowiązkach, powołaniu i pisania sposobie, z Polski wkraadało się i do Litwy. Stąd w żadnym litewskim latopiscu chronologiczny tok opowiadania nie spostrzeżony. Dość każdemu na tém, że swe pomysły stopniami i po kolei szykuje, a przez spojność wyobrażeń, raz wcześniejsze, drugi raz późniejsze zdarzenia łączy w jedną całość. Że to com wyrzekł nie jest płonnym urojeniem, przekonywa raz Strykowski w gorzkiem swém na bezchronologiczność narzekaniu, drugi raz jedyny wydany przezemnie latopisec Litwy, w którym od czasu Gedymina aż do zgonu Witolda, ani jeden rok nie przywiedziony. W tym jeszcze sposobie pisany latopisec wołyński wedle Karamzina, do którego nie trafnie w późniejszych rękopismach dorzucono daty. Po téj charakterystycznej oznace, śmiało można odróżniać czysto litewskich latopisców od ruskich.

§ 8. *Bez dowodność litewskich³ starych latopisców.*

Na wielu miejscach, a więc z goryczą i rzeczywistym przeświadczeniem, zadaje Strykowski *bez dowodność* litewskim latopiscom (1). Czyli pod tym wyrazem rozumiemy zechcemy nieznajdowanie się tego o czém oni mówią w innych latopiscach: ruskich, polskich, liwońskich i pruskich, coby jeszcze było znośniejsze, albowiem ci łatwo mogli nie znać litewskich dziejów—czyli domyślać się prostego przez litewskich wymyślania książąt, osób i zdarzeń, jakie udowodnić się nie dadzą—zawsze ten zarzut

¹ Strykowski, I, 229, II, 173.

Stryk
stny cie

Ze

nie prze

I tak: n

remuby

dalej mi

ściu W

imion k

niec gdz

dność u

u niego

pytanie:

gdzie do

czy za

dzieje,

znajduje

„iż lada

(7) bo u

tém bez

sców, k

Z d

się ze c

Sperów,

przekaza

w Hessay

dewuta

Ato

godzi si

Strykoy

ową bez

mona, p

sta Cesa

wszystk

go utrzy

możność

się że

jak nazy

niwego

powtarz

mnych.

¹ Str

³ Stryko

⁶ Stryko

Strykowski, nie jest dla historyi Litwy pochlebny, i arcy niekorzystny cień rzuca na pierwiastkowe jęj dzieje.

Że atoli Strykowski pod tym wyrazem raczj podrozumiewa skazanie przez nich dziejów, z różnych napomknień jego przekonać się można. I tak: nie ma prawie żadnego miejsca z latopisców przywiedzonego, któremu by nie zadawał „grubych i sprośnych” pomyłek, wierutnych „bajek” (1); dalej mianuje latopisców *przez sen gadającymi leda jako* o Atylli i przyjściu Włochów do Litwy z Palemonem (2); mówi że wątpliwych u nich *imion książęcych i osób mężnych*, on sam wywody jawne daje (3); nakoniec gdzie tylko chce wspomnieć o prawdomówności, tam wyrazu *dowodność* używa (4). Wszakże rzeczona bezdowodność, nie wszystkich u niego latopisców, lecz samych „Starych” obarcza. Tu się rodzi zaraz pytanie: których starymi nazywa, i jak oni daleko dociągają dzieje? Nigdzie dobitnie nie uczy Strykowski, jakich starymi rozumie? Natura rzeczy za takich brać każe, opiewających pierwiastkowe i najdawniejsze dzieje, począwszy od Palemona. Jakoż i Strykowski w starych tylko znajduje Palemona (5), oni to „przez sen bają” (6), ich wreszcie obwinia, „*iz lada jako bez baczenia, co im ślina do ust przyniosła, swe historye pisali* (7) *bo w on czas ludzi dowcipnych nie mieli.*” Co do mnie, starymi, a zatem bezdowodnymi, chciałbym nazywać wszystkich litewskich latopisców, którzy od początku aż do Mendoga pisali.

Z duszy życzą uczeni Litwinom, iżby, chociaż z żalem serca, rozstali się ze czcigodnym Palemonem plemieniem, w rodzie Kunasów, Borków, Sperów, Kiernusów, Gimbutów rozmnożonym. Niech i *Wajdewuta* przekażą Niemcom, wedle dziejów których Ś. Bonifacy (r. 726—736) w Hessyi silnym toporem rąbie dąb *Wodana*, kto więc, czyli nie na *Wajdewuta* przedzierzgniętego?

Atoli późniejszym latopiscem, ile piszącym sobie spólczesne dzieje, godzi się zawierzyć, i takim jest drukowany przezemnie. Uwziął się był Strykowski w samym początku dzieła, poprawić i poprzeć dowodami ową *bezdowodność*. Z całym historyka zapalem chwytą się bronić Palemona, poci czoło; wyszukuje i wartuje mnóstwo książek i poetów Augusta Cesarza; skądkolwiek choć słaby głos o Palemonie zaleciał, łupił to wszystko na okrasę swego bohatera, nakoniec z tryumfem raduje się że go utrzymał. Lecz mu stępało pióro, zabrakło odwagi i chęci a nawet możliwości wyszukać dowodów na dalsze latopisców brednie; postrzegł się że nie pisałby dziejów Litwy, ale obronę latopisców „*bezmozgich*” jak nazywa; może się też i rumienił poważny prałat żmudzki bronić leniwego dowcipu *djaków*; zaprzestał więc iść z niemi w zapasy, cierpliwie powtarza ich urojenia, i przez to ściągą na siebie urągawisko potomnych.

¹ Strykowski, I. 243, 245, 316, II. 245, 255, 261 i t. d.

² Strykowski, I. 60.

³ Strykowski, I. 243.

⁴ Strykowski, I. 253.

⁵ Strykowski, I. 60, 229.

⁶ Strykowski, I. 60.

⁷ Strykowski, I. 243.

II. Szczegółowi litewscy latopiscy.

W obliczaniu szczególnych latopisców Litwy, naprzód wymieniam kronikę pruską, oraz znajomszych liwońskich, z których zdaje się czerpać Strykowski. Za tymi pójdą następnie, dziś zaginieni i z samego odgłosu w Strykowskim znani, a nakoniec dotąd dochowani czysto litewscy latopiscy.

§ 9. *Kronika pruska Christiana biskupa, rozważana ile źródło najstarożytniejszych litewskich podań.*

Nié ma wątpliwości że historycy XVI-go wieku pierwiastkowe dzieje starożytnych Prusaków i pobratymczych z niemi Litwinów czerpali z kroniki Christiana, pierwszego biskupa pruskiego, żyjącego na początku XIII-go wieku. Lecz kopie jej do tyła zaginęły, że Baczko⁽¹⁾ i Hartknoch⁽²⁾ istnienie jej nawet poddali wątpliwości. Ujął się atoli za kroniką Christiana Kotzebue⁽³⁾, rozwinął i poparł Voigt jego zdanie⁽⁴⁾, a wydrukowaniem wstępu kroniki wszelką usunął wątpliwość⁽⁵⁾.

¹ Baczko, *Geschichte Preuss.* B. 1. s. 248.

² Hartknoch, *Dissert. de scriptoribus histor. Pruss.* str. 4. „Posset tamen quispiam de his scriptis, an unquam extiterint, dubitare.”

³ Kotzebue, *Ältere Geschichte Pr.* B. 1. s. 235.

⁴ J. Voigt, *Geschichte Preussens.* 1827. B. 1. s. 617.

⁵ Wstęp rzeczony jest taki: *Borussorum origo ex Domino Christiano.*

Tempore Justiniani Imperatoris et Papae Vigili, Gothi cum rege suo Witigo venerunt ex Hispania in Italiam, et in ea parte, quam Longobardiam vocant, Ravennam exaedificarunt sedemque regiam in ea constituerunt. Hos Narsetes bello vicit. Reliqui qui superfuerunt, utpote 15000, fuga sibi consulentes, venerunt in Bavariam, ac tandem in Westphaliam, ubi recensentes suos, inventi sunt 36,000 tam viri quam mulieres et pueri. Hic Gottingen extruerunt. Tandem progressi in Novam Marchiam et ad Regem Daniae Teudot pervenerunt, qui illis insulam Cambriam, id est Gottlandiam inhabitandam concessit, quam populi ex Scandia tum tenebant. Hi populi Cambriae et Cimbriae Gothis cesserunt, ac per mare Gothicum, quod olim *Crono* dictum fuit, et Halibo quod nobis *das frische hab* dicitur, numero 46,000 anno Christi 523 in Ulmigariam, id est, Prussiam venerunt indigenasque vicerunt. Horum populorum Cambriae Duces fuere duo, nempe Bruteno et Wudawutto, quorum alterum, scilicet Bruteno sacerdotem crearunt, alterum scilicet Wudawutto in regem eligerunt, qui arcem Neidenburg postea dictam, *auf der Nerung* aedificavit. Rex Wudawutto duodecim liberos masculos habebat quorum nomina fuerunt: Litpho, Saimo, Sudo, Naidro, Scalavo, Natarigo, Bartho, Galindo, Warmo, Hogo, Pomeszo, Chelmo. His suis liberis distribuit Wudawutto totam provinciam in duodecim ducatus, unde adhuc denominationem retinent. Borussi itaque orti sunt a Cimbris, qui in insula Gottlandia habitaverunt et dicti *die Scanden*. Warmo, nonus filius Wudawutti, a quo Warmia dicta, reliquit uxorem Arma, unde Ermelandt. Haec Arma interfecit ducem Masonum, id est Masoviae, in bello una cum ipsius uxoribus et liberis numero triginta sex. Flumen quod dicitur nobis *Pregel*, olim *Scaret* appellatum fuit. Sed postea a nobili puella nomine Percola quae in eo periit, Borussis Pergola nominatum fuit. *Wendia olim, nunc Lithphania*, hinc sinus Venedicus dicitur, *das Keurisch hab*. Die Reussen oder Moscuovitter sindt vor Zeiten Roxolaner genant. Tu się urywa wypis z Christiana, znaleziony w papierach Łukasza Dawida, i daje wyobrażenie o wywodach jakie czyniono w XIII-m wieku. Łukasza Dawida, wydał Ern. Hennig, w Królewcu, 1812 r., T. 6.

Do
cane,
wici
Simona
Alberta
kazał
Mieli
Stryko
skich
stiana.

I ta
pruski
jąca się
incipit
cój dod
iz Chris
probosz
zyku pi

Tu
pożyczo
z niego
dnictwe

1)
życzone
Dawid.
tki z d
sów Au
pólnocy
był do
dzienni
Christia

St
z kronik
G
von den
E
probst z
Buchsta
lub litew
się poda
E
P
demik u
C. censu
omni Pl
in Cons
(Theodo
ten sam
rze swia
osnowę

Doszły nawet do nas wyjątki z kroniki Christiana, mniej więcej skracane, obcięte, poszczerbione i przekształcone. Znaleźć je można mianowicie rozproszone w dziejach pruskich dominikana klasztoru gdańskiego Simona Grunau, oraz Łukasza Dawida († 1583 r.), nadwornego radcy Alberta margrabi i księcia prukiego, któremu rząd zewsząd dostawić kazał rękopisma; między temi mogła się znaleźć kronika Christiana. Mieli oni oba pod ręką Christiana kopie. Nie ma śladu żeby ją znał Strykowski, wszakże wywodząc początek historyi litewskiej z kronik pruskich (1), korzystał zapewne z Grunowa, a za jego pośrednictwem i z Christiana.

I tak, obliczający swe źródła Grunau, powiada: że Christian biskup pruski napisał książkę o zaślepionych przez szatana Rusakach, poczynając się: „*Liber Filiorum Belial cum suis superstitionibus Brutice factionis incipit cum moestitia cordis*”, którą wyczerpał z historyi Jarosława, a więcej dodał z dziejów (2). Jaśniej się tłumaczy Łukasz Dawid, powiadając iż Christianowi piszącemu po łacinie pruskie dzieje, Jarosław, natenczas proboszcz katedry plockiej w Mazowszu, pożyczył książkę w ruskim języku pisaną greckimi (cyrillickimi) literami (3).

Tu wnet nawijają się pytania: jaka była treść księgi przez Jarosława pożyczonj? o czém pisał Christian? skąd czerpał swe wiadomości? co z niego ocalało dotąd? kiedy swe dzieło ułożył? Pytania te za pośrednictwem Grunowa i Łukasza Dawida rozstrzygają się następnje:

1) Christian *naprzód* pomieścił w swj kronice wypisy z dzieła pożyczonego sobie przez Jarosława, o czém przekonywają Grunau i Łukasz Dawid. Dzieło to wedle jednogłośnej obu zgody (4) obejmowało wyjątki z dziennika podróży po Prusach wędrownika Divones, który za czasów Augusta Cesarza, wysłany przez astronomów, dla mierzenia krajów północy, puściwszy się z towarzyszymi z miasta bityńskiego Salura, przybył do pruskich krajów (5), spisywał co na każdym widział miejscu, i ten dziennik zostawił w Plocku, gdzie umarł. Z tego wyjątki, dał Jarosław Christianowi.

¹ Strykowski, I. 43, mówi: „Zakładając dowodny początek historyi litewskiej z kronik pruskich.”

² Grunau Tr. II. c. 1. § 1, także w przedmowie. „In diesem Buche er viel saget von den Historien Jaroslai, und me... addirt von den Geschichten.

³ Łukasz Dawid, B. I. s. 10, 15, 16, 38, 52. „Das Ime von Jaroslao die Zeit Thumprobst zu Plocka in den Masuren ein Buch in Reuscher sprache, aber mit Greckschen Buchstaben geschrieben geliehen wurde” etc. Więc byli w Mazowszu latopiscey ruscy lub litewscy, na początku XIII-go wieku pisani po rusku; w nichto zapewne dochowało się podanie o wędrowce Rzymian do Litwy.

⁴ Łukasz Dawid, B. I. s. 9. Grunau Tr. II. c. 1 § 1.

⁵ Pierwszą wiadomość o rozmiarze Północy przez Rzymian, odkrył Bayer akademik u *Aethica* mówiącego: Julius Caesar cum consulatus sui fasces erigeret ex S. C. censuit omnem orbem jam Romani nominis admetiri per prudentissimos viros et omni Philosophiae munere decoratos. A Consulatu Julii Caesaris et M. Antonii usque in Consulatum Augusti decimum, a annis XXIX mensibus VII diebus X, a Theodoro (Theodoto) septentrionalis pars dimensa est.—Bayer dodaje że ten Teodor był właśnie ten sam, którego kronikarze pruscy zowią Devones, a niektórzy Tirones. O wymiarze świata wspomina i Kruse w staroż. Geograf. Heft 2, s. 85. — To wyświeca niejako osnowę podania litewskiego o przybyciu Rzymian, przystrojoną poetycznie.

Powtóre, kronika Christiana obejmowała wieści o wdarciu się do Prus Gotów, obszernie u Grunowa, a w skróceniu u Łukasza Dawida pomieszczone (1), z których wniósł je do swego dzieła Strykowski (2).

Potrzenie, w niej znajdowało się piérwiastkowe ustawodawstwo dla Prus Wajdewuta, jak wyraźnie poświadcza Grunau (3). Z tego zapewne przetłumaczył Strykowski (4).

Poczwarte, z Christiana wyczerpnięty podział kraju pruskiego na 12 prowincyj oddanych w zarząd dwunastu synom Wajdewuta. Zamilcza wprawdzie Grunau swe źródła, niedość jasnie Łukasz Dawid Christiana wymienia (5), lecz dowodnie przekonywa dochowany Christiana odłamek, wyżej drukowany w nocy. Też wiadomość mieszczący Strykowski, niewiadomo jakie podrozumiewa dzieło *pod kroniką pruską, po niemiecku drukowaną* (6).

Popiate, stosownie do świadectwa Łukasza Dawida (7), z Christiana wyczerpnięta wiadomość o podniesieniu na królewskie dostojęństwo Wajdewuta, opisana i w Strykowskim (8).

Poszoste nakoniec, z Christiana wzięto wiele okoliczności dotyczących się religii, bóstw, obyczajów, oraz starożytnych zwyczajów krajowych, ile upewniają Łukasz Dawid i Grunau (9); niejedno z nich miejsce wcielił w swe dzieło Strykowski (10).

Nierozwodząc się długo nad okolicznościami żywota i prac apostołskich Christiana, piérwszego pruskiego biskupa, dość powiedzieć iż urodził się w pomerzańskim mieście Freienwald, został Bernardynem w klasztorze pomorskim Kolhaz, dostał się następnie do klasztoru oliwskiego Cystersów, skąd jako biegły w językach łacińskim, niemieckim, polskim i pruskim, przezorny, łagodny i nieskażonych obyczajów, wysłany został przez opata dla nawracania Prusaków. Roku 1215 został biskupem pruskim. Onto był doradcą Konradowi mazowieckiemu sprowadzenia Krzyżaków. Rychło atoli wszedł z nimi w zatargi, i wtedy zdaje się, ku końcowi żywota, około roku 1237 lub 1239, pisał swą kronikę, ile z podań Łukasza Dawida wnioskować można. Nie należy tracić nadziei że ona nie zaginęła całkiem i przy pilnych poszukiwaniach zostanie odkrytą. Królewiecka i imperatorska publiczna biblioteka w Petersburgu posiadają skarby niewszystkim znane, Gdańskie biblioteki obfitowały również w starożytne rękopisma; może znaleźć się w nich czasem i kronika Christiana.

¹ Łukasz Dawid B. 1 s. 14—15, gdzie mówi że to wziął z Christiana.

² Strykowski, I. 27 i 36.

³ Grunau Tr. 11 c. 3 § 1. Łukasz Dawid B. 1 s. 18.

⁴ Strykowski, I. 43, o Wajdewucie Królu.

⁵ Łukasz Dawid. B. 1. s. 53—54.

⁶ Strykowski I. 45. — Najbliżej Daubmanna, r. 1566 drukowanego w Królewcu po niemiecku. Był też drukowany *Runow* r. 1582, w Witembergu. Kronika Jerzego *Ranis* drukowana w Elbingu 1564. Którą z nich posiadał Strykowski? zgadnąć trudno.

⁷ Łukasz Dawid B. 1. s. 76. Grunau Tr. 11. c. 5. § 2.

⁸ Strykowski, I. 44.

⁹ Łukasz Dawid T. 1. str. 145—146. Grunau Tr. 11. c. 2. § 3.

¹⁰ Strykowski, I. 142. Tak więc udało mi się rzucić poszlakę, skąd pochodzą i jak dawne są podania o początku litewskiego narodu. Lecz w nich jeszcze nie upatruję Palemona, bo on jest zapewne później dołączony.

Nie
inflants
autorów
wniejsz
Ten op
harda,
do 122
braci s
ścilem,
widział
cni; an
bania s
prawde
koło D
i zjawie
twaków
dek na
XIII-go
przez M
nienaw
duszą,
tych ni
mem v
stanow
ców ob
ani dre
wychyl
padów
tuż pie
rażąc v
dowod
wozie,
Wypra
się w i
dzą, ka
w boju

1
quodam
Francof
Gruber
2
mus ocu
leximus
3
66, 83, 9

§ 10. *Liwońscy Kronikarze* (Łotyscy).

Nie objaśnia Strykowski jacy byli czterej kronikarze liwońscy czyli inflantscy, których użył; zapewne dlatego, że sam nie znał nazwisk ich autorów. Dopiero r. 1740 Gruber⁽¹⁾ z domysłów wydobył, że najdawniejszym pisarzem narodowym inflantzkim był kapłan Henryk Lotwak. Ten opisał dzieje trzech pierwszych liwońskich biskupów, to jest: Meinharda, Bertolda i Alberta, przy którym był tłumaczem, czyli od r. 1184 do 1226. Powiada, że na prośbę panów (dominorum) i wiernych współbraci skreślił swą historię *stilo et scriptura humili*. — To tylko umieściłem, powiada, co własnymi oczami widziałem, a jeżeli czego sam nie widział, com od tych wyrozumiał, którzy na to poglądali i byli temu obecni; ani mię pochlebstwo, ani zysk światowy uwiodły, ani dla przypodobania się komu lub przez nienawiść pisałem, lecz nagą i czystą okazuję prawdę⁽²⁾. — Z tego mamy najdokładniejsze wiadomości o pierwszym koło Dźwiny w Inflantach i Kurlandyi działaniu i osiadaniu Niemców i zjawieniu się Mieczowników. Litwinów nazywa on stale *Letthones*, Łotwaków zaś *Letti*⁽³⁾. Nieoszacowany to dla Litwy dziejopis i świadek naoczny; cóż bez niego wiedzielibyśmy o jej sprawach na początku XIII-go wieku? Wedle niego, pierwsi Litwini, pojęli i przeczuli gotowane przez Niemców jarzmo dla krajowców, i wnet wieczną zaprzysięgli im nienawiść. Ile przebieglejsi, zręczniejsi i okrutniejsi od innych, są ciągle duszą, podniętą i sprężyną kójarszenia się sąsiedniej dziczy na wytępienie tych nieproszonych gości. Onito nieustannie się kuszą o puszczenie z dymem wznoszących się warowni Rygi, w każdym z zamków łotyszkich stanowią Litwina dowódcą. Nikt zręczniejsi od nich nie czynił na Niemców obław, nie wywietrzył ich w krzakach lub na drzewach ukrytych, ani dręczył pojmanych wyszukanię; biada gościowi, skoro się z grodu wychyli! Do kilku tysięcy zebrać się mogło wojska litewskiego dla napadów i rabunku, szybko na rączych szkapach otaczają nieprzyjaciela, tuż pierzchają w rozsypkę i znowu z podwojoną uderzają natarczywością, rażąc wroga włóczniami, strzałami lub maczugami; wódz ze wzniosłej dowodzi *kolasy*. W czasach leniwego odwrotu, dowódzca również na wozie, jeńcy we środek szyków wzięci; przy trwodze w klin się skupiają. Wyprawę poprzedza wróżba i badanie losów. Gdy obcy wróg werwie się w ich domowe zagrody, wszystko pierzcha do lasów, tam się gromadzą, kartują plany, zabiegają drogę i rozbijają niespodzianych, albowiem w boju arcy są straszni. Zawarcie pokoju oddaniem włóczni znamionują,

¹ *Origines Livoniae sacrae et civilis, seu Chronicon Livonicum vetus, a pio quodam sacerdote conscriptum . . . e codice MS. recensuit Joan. Daniel Gruber. Francof. et Lipsiae, 1740, in fol., 279 stron. po łacinie. Od str. 185 do 279 dodał Gruber akta czyli dokumenta od r. 1170—1660 z Arnolda Lubeckiego.*

² Gruber l. c. str. 177. *Nihil autem hic superadditum est, nisi omnia, quae vidimus oculis nostris fere cuncta, et quae ipsi non vidimus propriis oculis, ab illis intelleximus, qui viderunt et interfuerunt.*

³ Miejsca Litwy tyczące w Łotwaku: str. 4, 27, 29, 30, 31, 48, 50, 51, 55, 56, 62, 66, 83, 92, 98, 132.

puszczenie jej na wodę oznacza zerwanie stosunków; ubitych żony zwykły natychmiast się wieszać, bo wierzą w przyszłe życie, gdzie się mają połączyć. Pogrzebom pijatyka towarzyszy, głowę i ciało jeńca wykupić należy dla spalenia uczciwie. Prócz tego podaje nam Łotwak nieznanych Kunigasów i starszyny nazwiska (*Stegse, Swelgate, Dangerute*), prawi o Litwinie ochrzczonym i kapłanie Filipie, użytym przez biskupów za tłumacza, gorliwym i wiernym słudze. Już wtedy łączyli się Litwini małżeństwami z Rusią i wspólnie przeciw Niemcom walczyli. Nikt od nich zręczniejsz nie czynił zasadzek, ani z nich raził skuteczniejsz. Lecz czytać należy Łotysza aby dostateczniejsz sobie wyobrazić ówczesnych Litwinów, spotwarzonych przez Długosza, jako lud nieliczny i tylko co wynurzający się na widownię świata.

Nie dostrzegam nigdzie aby go użył Strykowski, inaczéj byłby sam z sobą zgodny względem czasu przybycia Meinharda do Liwonii.

Drugim liwońskim kronikarzem był *Alnpek*, który wierszem niemieckim pisał kronikę od czasu przyjścia Niemców do Inllant aż do roku 1290, czyli do zwycięstwa zakonu nad litewskim królem *Maseke*. Najwięcej pisze o Kurlandyi, opisuje wojny z Semigallami lat 72 trwające, nie przepomina o wojnach ze Żmudzią i Litwą. Trudno także odgadnąć czy go znał Strykowski. Wydał kronikę Alnpeka Dr. Liborius Bergmann, rygski Ober-Pastor⁽¹⁾. Obszerniejszą o nim wiadomość podał Dyrektor Napierski. Jest ona nieobojetna dla Litwy, bo obejmuje poprzedzające i spóczesne czasy Mendoga, ile pisana 1290 roku.

Trzecią kronikę liwońską miał niezawodnie pod ręką Strykowski, ale niedość starannie jej użył. Ta tym jest ciekawszą, że nikomu z dzisiejszych liwońskich pisarzy znaną nie jest dotąd. Opisuje ją Strykowski następnie⁽²⁾: „Sławnej pamięci pan wileński Chodkiewicz dał mi stare księgi pergaminowe, od dwu set y osimdziesięciu lat pisane, staroświecką literą, znalezione w kościele Rumborskim zamku Liflandzkiego, przy których izem znalazł niektóre rzeczy Litwie należące, gdzie też ich króla wspomina, od samychże krzyżaków litewskich głównych nieprzyjaciół spisane jakoby kalendarzyk, tu ich z łacińskiego polskim językiem prawdziwie przypisuję. A tak się rzecz poczyną: Roku pańskiego tysiąc sto jedenastego począł się zakon w Liflanciech Braciej Domu Niemieckiego.” Kończy się zaś na roku 1348, czyli opowiadaniu jak Duzumemer mistrz pruski, do Litwy wciągnąwszy, obległ Troki i Strawiniszki.

Była to więc kronika liwońska, pierwsza, na pergaminie dochowana, pisana roku 1348 na którym urywa. Strykowski wypisał z niej jedynie rzeczy tyczące się Litwy. Mogła być przez różne osoby dopisywana, al-

¹ Tytuł dzieła: Fragment einer Urkunde der ältesten Livländischen Geschichte in Versen, auch bekannt unter dem Titel: Alnpeks Liesländ. Reim-Chron., herausgegeben von Dr. Liborius Bergmann, Riga, 1827.— Tytuł samego MS. taki: Der Ritterlichen Meister und Bruder zu Niflant Geschicht, wie sie von wegn des Christenglaubens von tusent hundert und drivirzig jar an (1143) bis uf tusent zwei hundert neunzig jar mit den heiden gott zur ere, inen zur selen seligkeit gefochten haben.

² Strykowski, I. 282.

bowiem
ładu nas
1311, I
Strykow
sarz Otto
ków. N
tym bard
szczać po
dzie, wię
końcu w
dodania
skiemi,
lub kopie

§

Niep
wać z o
wał dla
dziś o s
wpływe
nowicie
i ze zlar
mianuje
wna za
ne dosło
pracy z
zmiankę
skiego k
mu za t
mnów,
praszczu
więcej c
jone⁽⁵⁾
ło się
względ
nie umie
stwem N
w lat 4

¹ Str

² Str

⁴ Zob

⁵ Str

Domui q
inserveru

bowiem ciąg lat chronologicznie pomieszany, gdy po roku 1298 bez ładu następują tą kolejną lata: 1385, 1387, 1315, 1320, 1305, 1310, 1311, 1322 i t. d. — Rok początkowy bądź przez kopistę; bądź samego Strykowskiego źle wyczytany; powszechnie albowiem wiadomo, że cesarz Otto IV r. 1211 po raz pierwszy zatwierdził liwońskich Mieczowników. Nie mogli więc oni począć się w Inflantach o cały wiek wprzód, tym bardziej że i kupcy bremeńscy niepierwój jak r. 1158 do Liwonii uczęszczać poczęli. Gdy zaś sam latopisiec rok następny dopiero 1225 kładzie, więc pierwszy być powinien 1211, od którego poczęta kronika. Na końcu wypisani bracia zakonnicy w różnych czasach przez Litwę pobici, bez dodania dat. Latopisiec ten zasługuje być porównanym z innymi liwońskimi, zasługuje aby troskliwiej postarano się wyszukać jego oryginał lub kopię autentyczną.

§ 11. *Pierwszy starożytny litewski latopisiec użyty przez Strykowskiego.*

Nieplonna jest zasługa Strykowskiego, że pierwszy zaczął wydobywać z oceanu odmetu i głuchego milczenia dzieje Litwy, aby je zachował dla potomności; bez niego niewiędzej wiedzielibyśmy o Litwie, jak dziś o starożytniej Ameryki dziejach. Czynił to z woli, rozkazu i pod wpływem żmudzkiego biskupa Melchiora Giedrojcia (1). Na dwóch mianowicie czysto litewskich latopiscach oparł swą kronikę Strykowski, i ze zlania ich w jedno wysnuł swe dzieło. Ichto on *starodawnymi* mianuje (2), do nich stosuje wyraźnie, że *ich Litwa i Żmudź z starodawną za kronikę pewną używa* (3). Z obu wydrukował wstępy, tłumaczone dosłownie na polski język z ruskiego (4). Innych latopisców w ciągu pracy z różnych miejsc dostawał, i natychmiast czynił o nich w dziele zmianę. Oba rzeczeni latopiscy, jednoznacznie prowadzą do Litwy włoskiego księcia Palemona z drużyną 500 rzymskiego rycerstwa, oba dają mu za towarzyszy: Dorsprunga herbu Kitaurus, Cezaryna herbu Kolumnów, Juliana z herbu Ursinów i Hektora z herbu Róży, iżby służyli za praszczurów panować mającej w Litwie dynastii; zdaje się, że obu niewiędzej chodziło o herb *Kitaurus* i *Róża*, oddawna Giedrojciom przyswojone (5), a gdy o tych herbach akt Unii 1413 roku zamilczał, zachciało się Strykowskiemu udowodnić odleglejszą ich starożytność. Atoli względem czasu i przyczyn wędrówki Palemona zgodzić się latopiscy oba nie umieją. Pierwszy każe uchodzić z Rzymu Palemonowi przed tyranstwem Nerona, około 57 roku po Chrystusie, drugi ni mniej ni więcej w lat 400 później pierzchać każe do Litwy swemu bohaterowi na sam

¹ Strykowski, I. 25, w dedykacji łacińskiej ks. Hgiój temu biskupowi.

² Strykowski, I. 288. I. 55. ³ Strykowski, str. 49.

⁴ Zobaczyć ciekawe te wstępy w dziele jego, I. 55 i 56.

⁵ Strykowski w dedykacji Giedrojciowi. „*Kytaurorum ac Rosarum stemmata Domui quoque tuae R. Cels. Gedrotiae successive et haereditaria devolutione feliciter inserverunt.*” — Także I. 320.

widok srogiego Atylli zastępów, a to za czasów panowania Marcyana. Tak gruby anachronizm latopisców, powinien być podać powieść całą w podejrzenie. Wszakże Strykowski, którego wieszczego dowcipu jarzmo prawdy nie barczy, w lada jakich rozwlekłej gadatliwości rymach wynajduje tysiączne przyczyny wędrówki, i od anachronizmu uwagę czytelnika odwraca. Nakoniec, choć nieprędko, upamiętał się i mówi, że Włosi roku 401 będąc doskonałymi Chrześcianami, wnieśliby tę wiarę natychmiast do Litwy, a więc Palemon za czasów Juliusza Cezara przybyć musiał w te kraje (1), nie zaś pierzchając przed Atyllą. Powieści przeto pierwszego latopisca więcej zawiera kanonik żmudzki.—Lecz rozbierzmy szczegółowie pierwszy latopisiec.

Latopisiec rzeczony, na pierwszym miejscu u Strykowskiego położony, musiał uchodzić za starożytniejszy, prawdomowniejszy i więcej poważany przez krajowców. Zamilcza skądby go dostał, a jako bezimiennym, niewiadomo gdzieby się nim dalej w dziele poświadczał. Nic więc dziś przeto o nim wiedzieć nie można, nad to, o czém ustęp drukowany przeświadcza (2). Mógł ten latopisiec zgadzać się z kilką innymi, kiedy dla niego liczby mnogiej używa Strykowski (*niektórzy*), na drugim zaś miejscu położony w pojedynczej oznacza. Jaśniejsze w nim imię Palemona, we wiadomych ruskich niedostrzeżone, przemawia za napisaniem przez Litwina. Czas w którym utworzony, nie da się udowodnić do oczywistości. Zapewne nie przed końcem XIII-go wieku, gdy Palemon przejeżdża już około miasta *Memla*, niewcześniej jak 1252 roku założonego. Jeżeli go pisał Litwin, zaiste uczynił to po przyjęciu wiary, albowiem rozpoczyna wyrazami: *Stało się jest wcielenie Syna Bożego przez Ducha świętego z błogostawionej dziewicy Marie*. Skoro zaś o herbach włoskich przychodniów rozprawia, a te Litwa nieprędzej r. 1413 przyjęła, zatem później od tego czasu układany.

Rozpoczyna on dzieje swoje rokiem od stworzenia świata 5526, czyli 18 od narodzenia Chrystusa; że autor jego chciał błysnąć znajomością

¹ Strykowski, I. 81. ² Strykowski, I. 55: A latopisicy litewscy *niektórzy* tak zprosta prowadzą rzecz o przyjściu Palemonowem z Włoch do Żmudzi i Litwy: Stało się jest wcielenie Syna Bożego przez Ducha ś. z błogostawionej dziewicy Mariej od początku stworzenia świata roku 5526. Onego czasu państwo rzymskie było pod Cesarzem Rzymskim Augustem, który nietylko w Rzymie, ale i wszyskiemu światu panował, co napisano jest, iż za czasu Cesarza Augusta Syn Boży wcielił się. A za czasu *Cyrjusa* (Tyberyusza) wtórego Cesarza po Augustie, wolną mękę przyjął dla zbawienia i odkupienia narodu ludzkiego, za którego Cyrjusa wszystkie rzeczy prorocтва wypełniwszy po wstaniu od umarłych, wstąpił na niebo i siadł na prawicy Boga Ojca, skąd ma przyjść sądzić żywe i umarte, i oddać każdemu według zasług jego. A po śmierci Cyrjusowej był Gajus (Kaligula) Cesarzem, a po Gajusie Klaudius, a po Klaudiusie syn jego Nero, który był tak okrutny a nieustawiczny, iż własną matkę swą i preceptora swego najwyższego Senekę, bez przyczyny o śmierć przyprawił i wielokroć miasto rzymskie kazał zapalić, a nie dla czego inszego, tylko dlatego, aby się dziwował i cieszył, a książętom i panom rzymskim i wszyskiej rzeczypospolitej wielkie krzywdy i uciski czynił. Przeto każdy poddany jego dla wielkiej okrucności jego nie był bezpieczny, nietylko imienia albo majątności, ale i zdrowia swego, a tak wiele, którzy opuściwszy majątności swoje uciekali do rozmaitych krain, szukając pokoju. Wtenczas jedno książę rzymskie, rzeczony Palemon, który był Neronowi krewny, zebrał się z żoną, z dziećmi swými i poddanymi swými i ze wszy-

starożytno
aż do N
chramie
wie naw
nie nast
Gajusa.
nietylko
lemon p
rytami v
miał Pal
nin wida
dnił, ni
to ku c
płynące
skich ob
tego wy
trafny w
nie był
Giedroje
p. Balin
rywka w
piscu.
dociągną
tami św
dzi (1).
nie znaj
zgadnąć
rimunta

stkimi sk
wziawszy
stroną za
w pokoju
rusa Dors
i Hektor
dziemiem
mą w mo
kurlandzk
pedy albo
w morze,
Niemen
swojem p
przeciwk
dnem mie
bardzo wy
nione i z
lisów, bi
morskich
bissą i Ju
rzekami b
Strykows
1 Str

starożytnych dziejów, widać z wymienienia imion rzymskich imperatorów aż do Nerona, za którego wypłynął Palemon: lecz niezgrabny pisarz chramie za każdym wyrazem. Miesza szereg następstwa cesarzów, nie wie nawet pod którym Chrystus poniósł mękę, nie waha się Cyrusa uczynić następcą Augusta. Koszlawiać dalej nazwiska, po Cyrusie wciska Gajusa. Nietylko nie zna oklepanych nazwisk z geografii Europejskiej, nietylko wszystkich mórz oraz przesmyków przez które miał płynąć jego Palemon przekreca nazwiska do niepoznania, lecz nawet nie wie wielą korytami wpada Niemen do morza, gdy ich 20 zamiast 12 naliczył. A lubo miał Palemon za szypra *astronoma*, jak mówi latopisiec, ale ten Rzymianin widać że nie znał Bałtyku. Żeby swą biegłość w heraldyce udowodnił, nie zająknął się spokrewnić Palemona z Neronem, bo wątpię, aby to ku czci Litwy czynił. Rozchwaliwszy następnie mlékiem i miodem płynące kraje około rzeki Dubissy, gdzie zwierza i *dziwnych* ryb morskich obfitość, tam osadza swego Palemona, każe mu się *mnożyć*, i od tego wyrazu etymologią Żmudzi wymędrkować potrafią. Ten lubo nie-trafny wywód Żmudzi od *mnożenia się*, naprowadza na domysł, azali to nie był latopisiec Żmudzi, którego mógł dostać Strykowski od biskupa Giedrojcia? Zródłosłów wyrazu Żmudź, z aktów dowodnie pokazał p. Baliński w historii Miasta Wilna, że znaczy niższą ziemię. Tyle z odrywka w Strykowskim sądzić można o pierwszym użytym przezeń latopiscu. Sądząc ze wstępu, nie chciałbym mu wiele zawierzać. Mógł on dociągnąć dzieje do r. 1499 lub nawet 1507, gdy pod temi jeszcze latami świadczy się Strykowski latopisami Litwy, a dalej ich nie przywodzi (1). Jeżeli *drugi* kiedyś zostanie wydrukowany, wszystko co się w nim nie znajdzie, można będzie odnieść na pierwszego rachunek. Nie umiem zgadnąć, azali nie za jego przewodnictwem opisał Strykowski dzieje Narimunta, Holszy i Gedrusa.

stskimi skarby, z którym o 500 szlachty rzymskiej było, także z żonami i ze wszystkiém, wzięwszy z sobą jednego astronoma, poszli w okrętach, morzem międzyziemskim stroną zachodną, chcąc sobie należeć miejsce stuszne, kędyby mieli posiadliwszy się w pokoju mieszkać. A między tą szlachtą było cztery domy: pierwszy z herbu Kitaurusa Dorsprungus, drugi z herbu Kolumnow Prosper Cezarinus, i Ursinus Julianes, i Hektor z herbu Różej. A tak oni niemaly czas po morzu chodząc, przyszli w międzyziemskie morze (niemiecki ocean) i doszli do rzeki Szuma (Zund) a tą rzeką Szumą w morze Ocean (bałtyckie), a morzem Ocean weszli do ujścia Habu albo Hawu, kurlandzkiego morza, gdzie Niemen rzeka w to morze wpadłszy, niedaleko od Kłojpedy albo *Memla*, zamku bardzo obronnego pruskiego, a potem weszli rzeką Niemnem w morze, rzeczony małe albo przasne, kurlandzkie albo niemnowe, a to dlatego, iż Niemen w to morze kurlandzkie wpada dwudziestą miejscy (12), a każde nazywają swoim przewiskiem, między któremi jedno nazywają ujście *Giliq*; oni poszli w górę przeciwko wodzie, aż doszli do całego Niemna, kędy już sama tylko rzeka Niemen jednym miejscem idzie, i przyszli do rzeki Dubissy, a idąc Dubissą nad nią naszli góry bardzo wysokie, równiny wielkie, dąbrowy piękne rozmaitemi okwitościami napelnione i zwierzyny rozmaitego rodzaju, turów, zubrów, łosi, jeleni, sarn, rysi, kunie, lisów, bielek, hornostajów etc. Tak też i w rybach wielką obfitość i dziwnych ryb morskich dla téj przyczyny, iż niedaleko morze. A nad tymi rzekami Niemnem, Dubissą i Jurią tam się posiadlili, i poczęli się rozmnażać, a ono miejsce między tymi rzekami bardzo się im podobało, i nazwali tę ziemię Żmudź od mnożenia." Tu dodaje Strykowski: „Własne słowa latopisców." Kron. I. 55, 56.

¹ Strykowski, II. 309 i 331.

§ 12. *Kronika Litewska Bychowca, czyli drugi latopisiec Strykowski.*

Piszący świeżo dzieje starożytne Litewskiego Narodu p. Teodor Narbutt ma pod ręką: *Kronikę litewską z ruskiego języka na polski(?) przetłumaczoną*. Taki jej tytuł nadała późniejsza ręka w rękopiśmie. Nie mówi p. Narbutt, czyli od posiadacza lub autora zowie się kroniką Bychowca. Podaje o niej wiadomość (1), lecz nie dość szczegółową i krytyczną, a co gorsza, nietrafnymi domysłami zwieczoną. Trudno z tego opisu wyrzec stanowczo o jej starożytności, prawdomówności pisarza, sposobie opowiadania dziejów i przedstawienia wypadków, bezstronności i pełności opisów, chronologicznym zdarzeń następstwie lub ich wicherzeniu, czystości lub przesyceniu fałszami, i namiętnym zdarzeń naciąganiu; wszystkomi sam pisał, czyli przepisywał poprzedników, lub ich przedłużał autor kroniki.

Posłuchajmy co o niej podaje p. Narbutt. „Jestto spory ćwiartkowy rękopism z arkuszy 20, polskiém pismem (*tacińskimi literami*), z wieku XVII, drobno, równo i ściśle piśany, bardzo czysty, na starym papierze, bez żadnego we środku braku, dobrze zachowany. Przepisywacz niedbały popełnia omyłki, nie zachowuje piśmiennych znaków, ani dokończa swęj pracy. Początku arkusz lub dwa oderwano, albowiem zaczyna się od wyrazów: *byli u tom meste, baczeczy tak welikuju silu ludej jeho, byli ohorreny strachom welikim y rozbehlisia z mesta, a nekotorye pobehli do rybolowow swoich y tam sia poczali budował na ostrowe, to sie nazwała Wenecya*. Po czém zaraz mówi o Palemonie, który znajdując się przy założeniu Wenecyi z 500 szlachty Rzymskiej, nie wiedząc w jakim czasie, z pewnym astronomem przyplynał do Litwy. Urywa się rękopism na czasach Alexandra króla (polskiego), czyli na opisie zdarzonego przy nim napadu Tatarskiego, o którym mówi: *Tatarowe że kotorye ne byli u bitwie, a chodyli jeszcze po zahonom y ne wedaju czy o tom prychodyli z pohonom do...* Tu zaprzestał przepisujący, bo autor na wielu miejscach przyrzekał interesujące szczegóły z panowań Alexandra i Zygmunta I. Dyalekt ruski należy do używanego w Litwie południowój, koło Pińska. Począwszy od śmierci Gedymina, korzystał autor z latopisca ogłoszonego przez Daniłowicza, jest jednak od niego więcej świadomy rzeczy litewskich. Kopia tęg kroniki służyła Strykowskiemu za osnowę pracy nad historią Litewską, bez żadnych prawie odmian; on ją wspomina niejednokrotnie, pod nazwiskiem *latopisiec ruski*, a niekiedy cytuje wyraźnie jej słowa. Z dzieła jego przekonać się można najwyraźniej, że on ani widział lepszej kopii i calszęj, ani też umiał o jej składzie zdania powziąć.

„Co się tycze wartości wewnętrznej, ta nie może mieć żadnej ceny (t. j. przewyborna?). Oryginał złożonym został ze trzech osobnych kronik. Pierwsza urywa na śmierci Mendoga, która ma miejsca i sposób i do-

¹ Dzieje starożytne Litewskiego Narodu, Tom III. Wilno. 1838, str. 578.

kładnoś
powzi
kiem, g
cach św
cone zos

„Dr
Potomze
Mindow
po rusku
ło błęd
małemi

„T
scem R
wodorz
panowa
ostatni
świadel
butta, j
wspom
kto glu

§ 13.

C
Opisuj
restow
dę, że
chowe
ki nie
dem t
butta
w tém
go, by
pobieg
miasto
Powtó
chty r
wyczy
twie p
miejs
sami
z wyr

Narbu

kładność wyrażenia i oryginalność opisań" (!!!). O téjto części p. Narbutt powziął zdanie iż pisana była nie ruskim ale krajowym (litewskim) językiem, gockimi-runami(?) na deszczułkach w księgę złożonych(?) i w skarb-
cach świątyni przechowywanych, które rozrzucone, nadpsute i w części zatracone zostały, a potem na język ruski przetłumaczone i uporządkowane(?).

„Druga część poczyna się od zgonu Mendoga czyli od słów na str. 15: *Potomże seyme wremia ne mało y w oseni ubit byst welikij kniaź Litowski Mindowh*, a ciągnie się do r. 1320; jest jaśniejsza, widocznie oryginał po rusku pisany, wszystko opowiada wyrozumiale i w porządku dat(?), mało błędów, chociaż są niektóre braki czyli niedostatki miejsc częściami małemi.”

„Trzecia część zaczyna się od r. 1320. Sposobem zwykłym latopiscem Ruskim daty spostrzegane(?), opowiadanie skrócone, ale jasne i prawdorzeczne. Ku końcowi rozwodzi się pisarz obszernie, zwłaszcza pod panowaniem Kazimierza Jagiellończyka i Alexandra. Autor żył pod tym ostatnim i Zygmuntem I, albowiem o Glińskim mówi jako naoczny świadek.” Opuszczam niczem nie dający się udowodnić wniosek p. Narbutta, jakoby ostatnią tę część pisał Mnich Piński Mitrofan u Rotunda wspomniany, albowiem i Rotunda kroniki nikt dotąd nie widział, i ledwie kto głucho o niej zasłyszał.

§ 13. Tożsamość kroniki Bychowca z latopiscem książąt Zasławskich u Strykowskiego.

C by zacz był obecny latopisiec Bychowca, następny czynię wywód. Opisujący drugi swój latopisiec Strykowski powiada, że go dostał w Berestowicy większej od książąt Zasławskich⁽¹⁾. Śmiało i niezawodnie twierdzą, że tego właśnie, za śladem p. Narbutta, wytropił w latopiscu Bychowca, nad którego wedle zawierzenia p. Narbutta, X. Kanonik Żmudzki nie widział ani miał lepszego lub pełniejszego. Dowody moje względem tożsamości pod sąd czytelnika oddaję. *Naprzód:* wypisany u p. Narbutta początek z Bychowca, znajduję dosłownie w zasławskim⁽²⁾: „byli w tém mieście (Rzymie) bacząc tak wielką moc ludu jego (Attyli) okrutnego, byli ogarnieni strachem wielkim, i rozbiegli się z miasta, a niektórzy pobiegli do rybołowów swych i poczęli się budować na ostrowie, które miasto nazwało się Wenecyą” i t. d. i t. d. (Zobacz wyżej Bychowca). *Powtóre:* obaj natychmiast rozprawiają o Palemonie wędrującym z 500 szlachty rzymskiej do Litwy, 401 roku po Chrystusie⁽³⁾. *Potrzenie:* w obu wyczytuję mnóstwo zwierzyny, i wielką rozmaitość ryb znalezionych w Litwie przez Palemona⁽⁴⁾. *Poczwarte:* P. Narbutt w różnych dzieła swego miejscach, dokąd go staje, przytacza wypisy z Bychowca; te wszystkie czasami dosłownie, czasami parafrazowane, znajduję w Strykowskiem, raz z wymienieniem Zasławskiego, drugi raz z zamilczeniem. Nieradbym

¹ Strykowski, I. 56 i 288.

² Strykowski, I. 56.

³ Strykowski, I. 57.

Narbutt jak wyżej.

⁴ Strykowski, I. 57. Narbutt T. III. p. 531, nota.

zaiste nużyć czytelników drobiazgowém ich obliczaniem, lecz gdy natura podobnych poszukiwań tego wymaga nieodzownie, i gdy te miejsca charakteryzują latopisca, chociaż celniejsze przytoczę.

I. Początkowe lata panowania Mendoga wypisał Strykowski dosłownie z latopisca Zaslawskiego, i nawet to źródło wyrażenie wymienia (1). P. Narbutt już dosłownie, już w skrótach, toż samo przytacza w swém dziele (2). Z tego razem miejsca przekonywam się, że Wołyński latopisiec, drukowany w Karamzinie, służył za wążek Zaslawskiemu niekiedy dosłownie. II. Zabicie zdradzieckie Wojsielka Mendogowicza, opisane u Strykowskiego (3), temiż słowy odbija się z Bychowca u p. Narbutta (4). I to jeszcze miejsce wzięte z Wołyńskiego; użyty za narzędzie zbrodni niemczyn Markolt pan ruski jaśnieje u obu, a razem i w Wołyńskim (5). III. Trojnaty okrucieństwa u p. Narbutta, z Bychowca wypisane (6), są dosłownie w Strykowskim i niechybnie z Wołyńskiego latopisca pożyczone. IV. Wszystko o rodzie Witenesa i jego zgonie przytoczone w Strykowskim (7) odbija się temiż słowy u Narbutta (8). Zburzenie Kowna przez Krzyżaków u Strykowskiego (9), jest czystym odgłosem kroniki Bychowca (10). VI. Niepojęta zgoda panuje w opowiadaniach Strykowskiego (11) i p. Narbutta za przewodnictwem Bychowca względem założenia Trok i Wilna przez Gedimina. Oba prawią smalone duby o żelaznym wilku, oba rozchwalają dowcipnego snów tłumacza Lizdejkę, nie zamilczają o cudownem jego znalezieniu i t. d. i t. d., bo jakże można było opuścić mniemanego protoplastę Radziwiłłów? VII. Nakoniec nikomu z latopisców ruskich, pruskich i polskich niewiadomy czas podbicia Kijowa przez Gedimina, wypędzenie jakiegoś księcia Stanisława, ożenie go z córką księcia Razańskiego, jest szeroce i ledwie nie dosłownie u p. Narbutta z Bychowca (12), i u Strykowskiego, który atoli parafrazuje, może z innego latopisca, a może i z własnej poetycznej głowy (13).

Zaprzestaję dalszych przywożeń, bo rzecz zdaje mi się udowodnioną o tożsamości Zaslawskiego z rękopismem Bychowca. Byli więc i są dotąd latopiscy litewscy, przez krajowców pisani, którzy zewsząd zbierali wieści na okrasę przodków. Dopiero po ogłoszeniu zdoła krytyka pewniejsze dać zdanie o dowodności i prawdomowności Zaslawskiego latopisca, niesłusznie przedzierzgniętego w Bychowca, zechee mu powrócić starożytne zatytułowanie. Znaczny jeszcze wypis z Bychowca pomieścił Hipolit Klimaszewski w Noworoczniku Wileńskim na rok 1831, który pierwszą dał wiadomość o jego istnieniu. Opisany tam zgon Zygmunta W. X. Litewskiego, jest nierównie szczegółowszy od Strykowskiego, i za-

¹ Strykowski, I. 285—288. ² Narbutt. Dzieje. T. IV, p. 100 i następne, biorąc z Bychowca. ³ Strykowski, I. 304. ⁴ Narbutt T. IV, p. 239.
⁵ Krążące o Marchotcie po Polsce i Niemczech około roku 1566 baśni, widzieć można w księgach bibliograficznych T. II. § 52. nota.
⁶ Narbutt T. IV, p. 226. — Karamzin T. IV. nota 143. ⁷ Strykowski, I. 331 i 353. ⁸ Narbutt, T. IV, p. 310 i 461. ⁹ Strykowski, I. 357. ¹⁰ Narbutt, T. IV, p. 468. ¹¹ Strykowski, I. 369. Narbutt T. IV, p. 494. ¹² Narbutt T. IV, p. 489—491. ¹³ Strykowski, I. 364, 365.

pewne je
rza Jag
Wic
wcz.
jest daw
dy poczy
bolejący
dziec w
nie staje
czony, il
dostał w
Kronikę
własny
powstał
hr y, a
wyszędł
Oceaner
szpanią.
lewnę in
było jed
wyraży:
datkier
bądź do
truje się
kim raz
Skoroby
dnicze j
pierwsz
wadzilh
kowski
dna a p
pewne
twy na
nik Pru
wyrodz
dimina
dotąd z
czasy,
zwala.
mego
Pr
dla wł
wskieg
Stryko
1 S

pewne jest płodem samego pisarza, który, wedle p. Narbutta, od Kazimierza Jagiellończyka gadatliwszym się staje.

Widzieć trzeba rękopism Bychowca aby o jego czasie wyrzec stanowczo. Dziś same dozwolone domysły. Już p. Narbutt ostrzegł, że nie jest dawniej pisany jak za czasów Zygmunta pierwszego. Są atoli powody poczytywania go za młodszego. Trudno zgadnąć dlaczego p. Narbutt bolejący nad oderwaniem początku rękopismu, nie chciał go znaleźć i widzieć w Strykowskim; tamby się przekonał, iż nie arkusza lub dwóch nie staje, lecz tylko 24 wierszy. Stawię przed oczy czytelnika wstęp rzeczony, ile torujący drogę moim domysłem⁽¹⁾. „Drugi zaś latopisiec którego dostał w Berestowicy większej, u ich miłości książąt Zasławskich, tak też Kronikę Litewską y Żmudzka poczyną prostymi słowy, których ja tu text własny (acz się go poprawić godziło) właśnie kładę. Roku Bożego 401 powstał jest Atila, który zwan jest Bicz Boży, który wyszedł od rzeki Juhry, a Jura i teraz jest w ziemi Iwaka Cara. Ojca jego zwali Mandazig, wyszedł z trzema bratami swoimi: Aczar, Rohas i Bleda, wyszedł morzem Oceanem y przyszedł w morze ziemskie, które jest między Francją i Hiszpanią. A gdy wszedł w to morze, wtenczas niesiono z Brytanii królową imieniem Orsulę, za syna króla angielskiego, przy której królowie było jedenaście tysięcy panien” i t. d. i t. d. Reszta w Strykowskim. Jeżeli wyrazy: *a Jura i teraz jest w ziemi Iwaka Cara*, nie są Strykowskiego dodatkiem, który w tym się protestuje, tedy należą bądź do autora latopisca, bądź do przepisywacza. W wykoszlawioném nazwisku *Iwaka Cara*, dopatruję się Iwana IV, który pierwszy *Carem* Ruskim zwać się począł. W takim razie starożytny latopisiec należałby do czasów Zygmunta Augusta. Skoroby rzeczywiście był czasów Zygmunta Augusta tworem, wtedy i na składnicze jego części nie można się zgodzić z p. Narbuttem. Co do mnie, część pierwszą, ile obejmującą bajeczne dzieje, począłbym od Palemona i prowadziłbym do objęcia państwa przez Mendoga. Niedaleki od tego i Strykowski, kiedy mówi, iż dopiero od roku 1200 pójdzie dowodnie porządna a *prawdziwa historia* Litewskich książąt i ich dzielności⁽²⁾. Były zapewne w Litwie starożytne gminne podania, mamy ślady drapieżnych Litwy na Ruś napadów w latopiscach tego ludu, resztę dopełniono z kronik Pruskich i Węgierskich, a czego tam nie było, fikcyja pomogła, i tak wyrodziły się dzieje pierwszej epoki. Część druga od Mendoga aż do Gedimina będzie wyczerpnięta z Wołyńskiego latopisca i jakichś nieznanych dotąd źródeł litewskich, oraz ruskich latopisców. Dalsze od Gedimina czasy, wzięte z wydanego przezemnie latopisca, na co i p. Narbutt przyzwala. Czasy dopiero Kazimierza Jagiellończyka mogą być utworem samego autora latopisca.

Przy tém wszystkiém, wart jest druku latopisec Bychowca, jeśli nie dla własnej wewnętrznej dobroci, tedy dla przedstawienia obrazu litewskiego latopisarstwa, a przynajmniej dla dowodniejszego ocenienia pracy Strykowskiego i dla obronienia go od zarzutów, najczęściej z nie arcy

¹ Strykowski, I. 56.

² Strykowski, I. 87.

krytycznych źródeł pochodzących; nadto dlatego, abyśmy za jego pośrednictwem wydobyli, co z innych latopisców, a mianowicie pierwszego, czerpał Strykowski. Nakoniec dla wierniejszego postępu krytyki historycznej, a nawet systematyczniejszego zbijania uchybień lub fałszów, i ustalenia tego co jest prawdziwem i dowodnem. Bez ustalenia źródeł, historia litewskiego ludu będzie chramiącą i obszernem polem urojeń.

§. 14. *Latopiscy litewscy Chodkiewicza.*

Oprócz dwóch świeżo opisanych latopisców litewskich, odsyła Strykowski czytelnika do dwóch innych, których *dowodnymi* nazywa, i których *każdy znaleźć może w Grodku* (nie Grodnie), *w skarbie sławnej pamięci Pana Chodkiewicza Alexandra Starosty Grodzieńskiego*. Z tych jednego exemplarz miał Strykowski u siebie (1). Nigdzie o nich na innem miejscu nie wspomina wyraźnie, a przeto nie można wiedzieć coby oni pisali, i dokąd dociągnęli dzieje, i jak dalece korzystał z nich Strykowski. Gdy oba mówią o Mendogu, a tego czyny najlepiej w Wołyńskim latopiscu opisane, wnoszę przeto, że oba Chodkiewicza latopiscy byli Wołyńskiemi. Domysł mój i to potwierdza, że Strykowski (I. 297) nazywa *starodawnym* latopiscem litewskim, mówiący o zabiciu Mendoga. Rzeczywiście Wołyński do starodawnych należy. Z niegoż podobno wzięta wiadomość o Podlaszu u Strykowskiego (I. 320).

Z różnych miejsc Strykowskiego widzimy wielką troskliwość domu Chodkiewiczów względem wyszukiwania i przepisywania Latopisców. Jan Chodkiewicz kasztelan wileński, starosta żmudzki i wielki marszałek litewski, gubernator ziemi inflantskiej, który wielce szacował uczonych i lubił Strykowskiego, pierwszy wynalazł w Liwonii rękopism Duisburga i udzielił go Augustynowi Rotundusowi, wójtowi wileńskiemu, a od tego dostał go Strykowski i wyciągi do swęj kroniki wcielił (2). Tenże w kościele rumborskim wynalazł pargaminową księgę, opisującą celniejsze zdarzenia w Liwonii i Strykowskiemu udzielił, który wydrukował, jak wyżej mówiłem, ten pomnik w polskim języku (3). Nakoniec syn rzeczzonego kasztelana, Alexander, starosta grodzieński, a potem wojewoda trocki, udzielił mu wyżej wzmiankowanych dwóch latopisców. Przy tym Alexandrze znajdował się Strykowski w Choroszczy; tam mu poginęły dzieła, które pisał w Witebsku i gotował do druku: lubo jakie były, nie wymienia. Śmierć Alexandra kładnie w r. 1578.

§. 15. *Latopisiec litewski przez jakiegoś Djaka pisany.*

Prócz czterech dotąd wyliczonych Latopisców, miał Strykowski piąty jakiś litewski, „w dowodzie y docytaniu chromy” jak się tłumaczy, pi-

¹ Strykowski, I. 253.

² Strykowski, I. 282.

³ Strykowski, tamże. Niesiecki Herbarz T. I, p. 273.

sany w
mość o
tom dzie
(pod Mo
now było
zu odga
mówi da
sarzów a
goldowe
z prusich
dra Cho

Ze t
język, a
chramaje
otych za
tego lat
wszystko
miotane
nieuków
topisiec
jego i to
że przyp
wcześnie
pisanego

Lecz
dowodni
lą podaj
doga. N
tryki ur
go, bo
o Ryngo
liflandzk
ski Duis
pek, le
mówi ró
topisecy;
pisany z
doga (4)

Czu
się zach
poparte

⁴ Str
⁴ Mó
bo dalsza

sany w rusko-litewskim prowincjonalnym języku. Z niego wypisał wiadomość o Ryngoldzie: „Kniaził dzie Ringolt na Nowoborodku mnoho let y potom dzie umierł i każuc nikotorye żeby trech synow po ruskieje biczwie (pod Mohilną) urobił, *da niet wiadoma kakowoje dzieło szietych jeho synow bylo*” (1). Uczeń i domyślniejszy od Latopisca Strykowski, od razu odgadł, że jeden z synów Ryngolta musiał być Mendog. Albowiem mówi dalej: „przeto ja, widząc prostotę y leniwy dohcip onych starych pisarzów albo djaków, to znaczne acz pogańskie księżę, własnego syna Ryngoldowego (Mendoga), z dowodu Miechowity, Długosza, Wapowskiego, z prusich i liflandzkich, tudzież ze dwu dowodnych Latopisców Alexandra Chodkiewicza opowiem” (2).

Że ten Latopisiec różny był od dwóch pierwszych, przekonywa jego język, a razem to, iż tamte kroniką *pewną* nazwał Strykowski, ten zaś *chramającym*. Nie ma też nic wspólnego z Chodkiewiczowskimi, bo o tych zaraz oddzielnie mówi kronikarz. Mógł on posiadać kilka kopij tego latopiscu, gdy w liczbie mnogiej o nim się odzywa. Jeżeli mię wszystko nie myli, tedy Strykowskiego przekąsy, złorzeczenia i łajania miotane na bezmózgich latopisców, prostaków leniwego dowcipu, nieuków starych pisarzów Djaków, są prosto i bezpośrednio na ten latopisiec wymierzone, jako w *dowodzie* i *docytaniu* chromy. Bezdowodność jego i to jeszcze wyświeca, iż dopiero r. 1220, za czasów Ryngolta, każe przybywać Niemcom do Liwonii z Lubeki i Bremy, gdy to lat 60 wcześniej nastąpiło. Gromi jeszcze tegoż samego latopisca przez djaka pisanego Strykowski (3), pod r. 1459, wytykając mu grube pomyłki.

Lecz na nieszczęście w nim znalazł Strykowski Ryngolta, i żadnego dowodniejszego nie umie wskazać dlań świadectwa, a przez to w niemałą podaje wątpliwość samo nawet istnienie tego mniemanego ojca Mendoga. Niewiele u mnie popłaca mniemane poświadczenie ojcostwa, i metryki urodzenia przez dostojnych księży Długosza, Kromera i Wapowskiego, bo ci, lubo czerpali swe wieści z latopisów Litwy, atoli nie wiedzą o Ryngolcie, i żaden go ojcem Mendoga nie nazywa. Niewiadomo jakim liflandzkim kronikarzem poświadcza się Strykowski. Najdawniejszy pruski Duisburg nie mówi o Ryngolcie wcale. Opisywał czasy Mendoga Alnpek, lecz go nie mam pod ręką. Wołyński, ile z niego posiadamy, nie mówi również czym był synem Mendog. Milczą o tém znajomi ruscy latopiscy; jeden Nikonowski daje Mendogowi ojca Mowkowda, ale ten, ile pisany za czasów Zygmunta I, nie mógł być przy chrzcie pogańskim Mendoga (4).

Czuje jak ważnego punktu dziejów litewskich dotykam, jak odważam się zachwiać to, co odwiecznymi w Litwie podaniami zostało dochowane, poparte tylą dziełami, uprawnione licznymi genealogicznymi wywodami.

¹ Strykowski, I. 253.

² Strykowski, tamże.

³ Strykowski, I. 255.

⁴ Mówię tu o części pierwszej nikonowskiego latopisca, zajmującej genealogije, bo dalsza część jest starożytniejsza, tylko wstawkami skażona.

Nie mam teraz pod ręką tyle dzieł źródłowych, ile trzeba na poparcie moich powątpiezań. Do pracujących z powołania nad dziejami Litwy należy zbijanie mojego niedowiarstwa, i przekonanie inaczej. Uczony i najświadomszy dziejów litewskich Onacewicz, lat wiele i usilnie pracuje nad tym przedmiotem: jego jedno zdanie może w tej mierze popłacać, od niego lepszéj czekam nauki. W obecnym razie, za przewodnictwem Strykowskiego, nietylko uderzam na Ryngolta, ile na użyty przez Kanonika latopisiec krajowy. Skoro Ryngolt, jako ojciec Mendoga, znajdzie się w innych źródłach, chętnie odstąpię mego pirronizmu. Przekonany że rzucone na przedmiot jaki powątpiewanie, zawsze do wyświecenia prawdy prowadzi, w niewinnym celu moje dopytywania się względem Ryngolta tutaj pomieszczam.

Więcej nad pięć dotąd wskazanych latopisów czysto litewskich, nie dostrzegam nigdzie w Strykowskim. Może niektórych posiadał kopije wierne, lecz te nie stanowiły oddzielnych latopisów. Tak więc domysł, powyżéj o ich liczbie położony, został teraz usprawiedliwiony. Wszystkie inne za czysto ruskie poczytywać należy.

§ 16. *Latopisiec litewski drukowany r. 1828 staraniem Daniłowicza.*

Szczęśliwszy nad usilne zabiegi przypadek nastęrczył mi obecny latopisiec. Rozniósł był uczony Czacki wiadomość o całkowitem zaginieniu rękopisów *ruskich* Statutu litewskiego starego, czyli Zygmunta Igo, z r. 1529. Tém zapalił we mnie żądze ich poszukiwania. Gdy w tym celu od r. 1820 zwiedzam różne kraje zakąty, udało mi się trzy exemplarze ruskie Statutu litewskiego odkryć i przepisać⁽¹⁾. Przy tych poszukiwaniach wpadł mi w ręce pierwszy czysto litewski latopisiec, nikomu dotąd nieznan. Dochowała go biblioteka XX. Bazylianów supraślskich, w białostockim obwodzie.

Był to rękopis ćwiartkowy, na papierze grubym gładkim, pisany czystym i wyraźnym charakterem ruskim zwyczajnym XVI-mu wiekowi. Przepisywał go r. 7028 (1520) Indiktu IX, d. 6. Octobris, Grzegorz Iwanowicz, syn zdaje się kapłański, z rozkazu Xięcia Siemiona Iwanowicza Odyńcewicza, ile własnoręczny dopis jego na końcu rękopismu poświadczają.

Nic prawie dotąd niewiadomo o księciu Symeonie Odyńcewiczu, tyle zasłużonym względem latopisów Litwy. Niesiecki nie pomieścił jego imienia w liczbie Odyńcewiczów. Któregoś z jego przodków Teodora, wspomina Strykowski, jako należącego do fakcyi Swidrygielły i wię-

(1) Zobaczyć ich opisanie w dzienniku Wileńskim r. 1823. Dziś żadnej z tych kopij nie posiadam, oryginały zaś zwrócone właścicielom, Bóg wie gdzie się zawieruszyły.

tego w
gmunta
1510 v
Dobe P
wę z oj
tąd o ni
Zda
latopisc
się, iż j
śmiem
poczyty
Poż
341 str
go zost
kołaja
się z tr
mował
wkratc
skich.
Podola
wiedlin
1347
czerski
jako sa
Pie
r. 182
Marcin
siec La
wicza.
Ni
je od
tu nie
ko Sch
1380,
czacem
nych r
wiekac
jest pi
kie da
nad ro
1380
dzy 13

(1)
(2)
becneg

tego w bitwie roku 1432 pod Oszmianą w niewolą przez Xięcia Zygmunta (1). W registrach metryki litewskiej, księga X. st. 73, około r. 1510 widzę zapisaną sprawę Xięcia *Simeona* Odyńcewicza z Xięciem Dohę Polubińskim oraz ich szurinem Andrzejem Sanguszkim, o wyprawę z ojczyzny ich żon, a siostr Odyńcewicza. To jest wszystko, com dotąd o nim zbadał.

Zdaje się że Odyńcewicz dopisał własną ręką na karcie początkowej latopisca genealogią swą książęcą i tę wydrukowałem. Z niej doczytuje się, iż jedna z Odyńcówien była żoną W. X. litewskiego Zygmunta. Nie śmiem z dwuznacznego wyrazu użytego przez kopistę „zamyszeniem,” poczytywać samego Odyńcewicza za autora całego latopiscu.

Pożyczywszy rzeczony rękopism z Supraśla, wraz ponumerowałem 341 stronice, przepisałem go dla siebie i zwróciłem na miejsce, z którego został zażądany przez kuratora byłego Wileńskiego Uniwersytetu, Mikołaja Mikołajewicza Nowosilcowa. Ważność jego dla historyi wykazuje się z treści zawartych w nim przedmiotów. Pierwsze w nim miejsce zajmował latopisiec ruski, pod tytułem: I. Izbranje Letopisanija izłożeno wkratce. Zatem następuje: II. Letopisec Welikich Kniazěj Litowskich. Do tego bez osobnego zatytułowania dołączone: III. Sprawy Podola. IV. Dalej idzie inszėj ręki jakaś scholastyczna rozprawa: *O sprawiedliwości*, oraz tłumaczenie ruskie Statutu Kazimiérza W. z roku 1347 (2). V. Zamyka cały rękopism *Paterik*, tak poczęty: „Paterik Peczerskij o Bozie poczinajem słowo o sozdanii cerkwi, da rozumejut wsi jako samoho Boha promysłom i woleju i t. d.”

Pierwsze trzy latopisce ogłosiłem oddzielnie w Dzienniku Wileńskim, r. 1823. Po moim do Charkowa wyjeździe przedrukował je P. Antoni Marcinowski w Wilnie, 1827 roku, z nadanym przez się tytułem: *Latopisiec Litwy i Kronika ruska, staraniem i pracą Ignacego Danilowicza*.

Nie będę tu się rozwodził nad latopiscem ruskim, opiewającym dzieje od r. 858 do 1446: dość obszernie o nim powiedziałem w druku; tu nie zawadzi napomknąć, że w nim nie znajduje się to wszystko, co tylko Schlözer poczytał wstawkami późniejszych czasów. Nadto od roku 1380, a bardziej 1390, jest obficie przeplatany takimi wypadkami, tyjącami się dziejów Litwy, aż do r. 1446, których napróżno szukać w innych rękopismach latopisców. Są w nim przerwy w XI-m, XII-m, XIII-m wiekach po lat kilkadziesiąt, które później zapełniano. Gdy zaś na r. 1074 jest pierwsza przerwa lat 160, zatem to może być dowodem, że wszystkie dawniejsze (czyli tak zwane nestorowskie) dalej się nie posuwały nad rok 1074. Autor jego, a bardziej przedłużacz wypadków od roku 1380 do 1446, z imienia i nazwiska niewiadomy, żył niezawodnie między 1394 a 1446, ile z różnych miejsc porównanych wywieść się daje.

(1) Strykowski, II. 187, 188.

(2) Statutu Kazimierza W. tłumaczenie drukował Dziennik Wileński r. 1822 z obecnego rękopismu.

Albowiem: a) o Jagielle i jego braciach wszędy mówi jak o żyjących współcześnie za jego wieku; b) z upodobaniem i we wznioślejszym stylu pisze panegiryczną pochwałę Witolda, która po jego zgonie jest umieszczona naksztalt pogrzebowej mowy; c) urywa dzieje na roku 1446, którego może sam żyć przestał; d) dzieciństwa swego lata wykazuje w opowiadaniu pod rokiem 1394 zgonu Skirgielły, jakoby otrutego w Kijowie przez Tomasza Namiestnika Metropolity Kijowskiego, gdy się tłumaczy: „Az że toho ne wsem zan że biech tohdy mlad, wo niecej hlaholut izby tot Foma dał Kniaziu Skirgaiłu zelje trawnoje piti.” Niezawodna przeto, że całe dzieje Litwy do tegoż samego należą pisarza.

Co do litewskiego właściwego latopisca, ten rozpoczyna dzieje od śmierci Gedymina; oblicza jego synów, i tu już Olgierda zowie ojcem *Króla Jagielly*, który dopiero 1386 r. był koronowany; mówi o podziale między nich Litwy. Z niego poczerpniętą wiadomość rozplodził gadatliwością Strykowski i nazwał Gedymina *Witenesowiczem*, o czém nie wie suprański (1). Mówi dalej o ubiezeniu Wilna pod Jawnutą. Synów dwunastu Olgierdowych imion nie kładnie, mogli ich więc późniejsi latopiscy wybierać z miejsc różnych. Przechodzi do niechęci między Kiejstutem a Jagiełłą, którego wszędy nie szczędzi, i obszernie opisuje zdradliwe zabicie Kiejstuta. Z upodobaniem wdaje się w opisy spraw Witolda, i kończy dzieje Litwy na odwiedzinach uczynionych ostatniemu w Smoleńsku przez zięcia Cara Wasila Dmitrowicza. Dla przekonania że Podole od czasów Olgierda do Litwy należało a nie do Korony, o co za czasów autora zwawe prowadzono spory, w krótkich wyrazach napomyka o zawojowaniu go przez Litwę za Olgierda, o ciągłym trzymaniu przez Witolda, który nawet przed śmiercią postanowił starostą podolskim Dolhirda wygnanego potem przez Polaków. Wszystko co Strykowski po różnych miejscach o Podolu napisał (2) ledwie nie dosłownie z niego wzięte, a rozlane potokiem czężej gadatliwości. Wszystkie te wiadomości o Podolu nazywa Kromer wymysłem litewskich latopisców.

W całym ciągu litewskiego latopiscu nigdzie ani jeden rok nie wzmiankowany, lubo w ruskim tenże autor pilnie lat przestrzega. Opowiadanie jest krótkie, ścisłe, wierne i dowodne, ile przez naocznego świadka pisane. Zajmuje się wyłącznie temi zdarzeniami litewskimi, o których milczą ruscy latopiscy. Jedyna pomyłka że Królowę Jadwigę mieni córką Kazimierza W., a nie Ludwika, może przez kopistę niedbalego wciśniona. Miał pod ręką ten, lub jemu podobny latopisec Strykowski. Śmiało twierdzą, że dotąd nie znamy lepszego a nawet starożytniejszego litewskiego latopisca. Nie chciał on skalać ust swych Palemonem ani jego potomstwem, bo te wymysły później do dziejów wciśnione być mogły. O Mendogu nawet nie wspomina, bo i wielu innych latopisców litewskich nie wie o nim, wedle zawierzenia Strykowskiego (3).

(1) Strykowski, I. 381.
ski, I. 252.

(2) Strykowski, II. 105, 178, 265.

(3) Stryko-

Opisał
tracę
jeśli po
Z t
oddziel
przedn
Gd
się sam
jego cz
szych r

§ 17.

Os

smu su
nych w
leńskie
rodsku

Za

ścisłość

kiewn

cenia

lubo d

skich

niem s

potraf

bydź n

sób na

druk

ne prz

zój na

o pom

R

1543

poświ

tembr

pamię

kopis

darov

mosk

M

Lato

pride

kam,

Opisał rządy Mendoga latopisiec wołyński, a na tém przestawano. Nie tracę nadziei, że jeszcze starożytniejszy latopisiec Litwy zostanie odkryty, jeśli poszukiwania będą w Litwie obudzone.

Z tegoż latopisca przekonywam się, że w XIV-m wieku pisano już oddzielne czysto litewskie latopisce, a przynajmniej układano je z poprzednich dawniejszych.

Gdy albowiem obecny Latopisiec jest skróceniem dawniejszych, jak się sam wyraża, a więc byli starożytni litewscy Latopisce, uprzedzający jego czasy. Czcze więc są krzyki Schlözera, że nie ma i nie było dawniejszych nad wiek XV lub XVI, bo już obecny około r. 1394 pisany.

§ 17. *Latopisiec wydany z rękopismu supraślskiego przez Xięcia M. A. Oboleńskiego.*

Ostrzedz jeszcze winieniem, że wydany przezemnie Latopisiec z rękopismu supraślskiego, różny jest od arcy szacownych pomników wydrukowanych w Moskwie 1836 roku przez Xięcia Michała Andrzejewicza Oboleńskiego, pod tytułem: „Supraslskaja rukopiś soderżaszczaja Nowhorodskuju i Kijewskuju sokraszczennyja letopisi”.

Żaden zaiste dotąd latopisiec nie jest wydany z taką dyplomatyczną ścisłością i graficznością. Używszy wydawca przez szczęśliwy pomysł cerkiewnego druku, nietylko był w stanie zachować wszystkie znaki i skrócenia rękopismu, ale co większa, nie zatracił starożytnego i męskiego, lubo dla spieszczonych ust naszych przytwardego wymawiania słowiańskich wyrazów na sposób serbski, które my dziś kazić zwykliśmy dodaniem samogłosek. Czyniący nad starożytnym językiem spostrzeżenia, nie potrafią oświadczyć dostatecznej wydawcy wdzięczności. Zastąpił on, ile byż może najbliżej, arcy kosztowne *facsimile* rękopismów. W ten sposób należałoby postępować przy wydaniu dalszych latopisców. A jeśli druk stary słowiański razi czyje oko, czy nie możnaby wrócić wynalezionę przez Mamonicza czcionki drakarskie dla litewskiego Statutu, najbliżej naśladowujące stare rękopisma. Przestrzega w notach wydawca nawet o pomyłkach przepisowacza, i wzbogaca wariantami.

Rękopism, z którego te pomniki drukowane, był własnością w roku 1543 klasztoru bazylińskiego supraślskiego w białostockim obwodzie, jak poświadcza dopis na nim (p. 155 druku) wzmiankujący odwiedzinę w Septemrze Cerkwi supraślskiej przez Króla Zygmunta Augusta. (Jeżeli mię pamięć nie myli, supraślski klasztor był założony, a więc i obdarzony rękopismami przez Chodkiewiczów.) Później rękopism rzeczony r. 1781 darował JW. Alexy Feodorowicz Malinowski do głównego archiwum moskiewskiego spraw zagranicznych, gdzie się i dotąd znajduje.

Manuskrypt ten składa się z dwóch oddziałów. Piérwszy zawiera *Latopisiec nowgorodzki* pod tytułem: „Początek Ruskoj zemli kako priidosza Słowiane plemeni Jafetowa i sieli na Ruskoj zemli po riekam, to jest, Letopisec Kijewskij i wseje Ruskoje zemli i Polskoje

(³) Stryjko-

i Litwanii". W nim rozpoczęte od roku 859 dzieje, ciągną się do roku 1382.

Ośmielam się rzucić kilka spostrzeżeń dla dojścia czasu niewiadomego z nazwiska pisarza, i sędzę że żył w Nowogrodzie między 1330 a 1386 rokiem, należąc do wyższego duchowieństwa. Wypisawszy albowiem z innych poprzedników zdarzenia aż do roku 1329, odtąd obszerniejszym bydl poczyna, wie miesiąc a nawet dzień każdego zdarzenia, jako naoczny świadek. Pod r. 1331 (p. 54), po kilka razy używa wyrazu „naszi” dla oznaczenia ziomków Nowogrodzian. Wydaje siebie piszącym pod rokiem 1380 (p. 112) gdy mówi: „a ne jako pri *nynesznych wremeniech* Litwa nad nimi ihry tworiat i poruhajutsia. *No my sije ostawlsze i na predniaja wozwratimsia.*” Lubo kończy latopisiec na r. 1382 czyli napadzie na Moskwę Taktamysza, wszakże wie o zameżciu Jagielly z Jadwigą r. 1385, a więc dożył do tego czasu. W całym latopiscu znajdują się tu i owdzie ważne okoliczności, tyczące się dziejów Litwy.

Drugi oddział manuskryptu jest nierównie ważniejszy dla Litwy; obejmuje dotąd niedrukowany skrócony Latopisiec kijowski pod tytułem: „Kratkaja Kijewskaja Letopiś ot naczała Zemli Ruskoj do 1516 hoda”. Wiadomo powszechnie, że *szczegółowy* Latopisiec kijowski, dotąd niedrukowany, a użyty przez nieśmiertelnego Karamzina, urywał się na XIII-m wieku. Dalsze wypadki dochowały się w obecnym skróconym, i z niego to czerpał przedłużenie historiograf. Tu znowu śmiem dopatrywać się przedłużacza żyjącego między rokiem 1491 a 1516, bo nietylko od tego miejsca opowiadanie bardziej szczegółowe znajduje, ale nawet przemieszane chronologiczne zdarzenia, co dowodzi zapisywania ich przez współczesnego pisarza. Wyjawia siebie pisarz pod rokiem 1495 (p. 141), gdy opowiadając mor powszechny w Litwie, Polsce i na Wołyniu, dodaje o Kijowie: „Nas że Hospod' Boh izbawił, radi molitw preczystoje jeho Matere.” Powtarza toż samo pod r. 1496 (p. 143), prawiąc o zbliżeniu się Tatarów do Kijowa o których liczbie nie wiedziano: „*Naszije że ne widiewsze jako mnożestwo ich.*” Z upodobaniem pisarz rozprawia o waleczności Xięcia Ostrogskiego, którego za otrzymane r. 1514 zwycięztwo nad Rusią, porównywa z Alexandrem macedońskim, Porusem indyjskim i wszystkiemi bohaterami świeckich i duchownych dziejów.

Ten latopisiec jest nieoceniony dla Litwy i Wołynia. Ma on wiele okoliczności nieznanych Strykowskiemu, lubo ten chępi się posiadaniem kijowskich. Szczególniej ważne są jego wiadomości czyli dopiski tyczące się Litwy i Wołynia, począwszy od roku 1491 (str. 139) aż do 1514. Prawdomówność jego nie może bydl w niczém poszlakowana. Lata, miesiące i dni nawet późniejszych wydarzeń, pilnie są zachowane. Późniejszy przepisywacz obu tych rękopismów, zdarzenia obszerniej w jednym pisane, skracał w drugim, i ledwie o nich czasami wzmiankował dla ostrzeżenia, że i w drugim znajdowały się latopiscu.

Ch
mile c
to czyn
czyło a

§

Ra
gdy cał
stwo kl
łaniem
ryczne
(akaden
dziejop
nej mle
spisywa
kryć m
i litew
Michał
charakt
później
przez k
go koll
on od
nikę li

Pi

Lachar
rolech
kom s
nastyri
Christo

W

nazwan
tém K
mysław
i t. d.,
na dzie
zackier
nia w

K

zatytu

kraju...
ręku K

Chcąc być ścisłym we wszystkiém, wydawca dołączył nawet *facsimile* charakteru, należącego do początku XVI-go wieku. Słowem, wydanie to czyni zaszczyt moskiewskiemu Towarzystwu Starożytności, które poruczyło autorowi wykonanie i plan jego zatwierdziło.

§ 18. *Latopisiec litewski ułożony r. 1673 przez Ihumena Safonowicza w Kijowie.*

Raz dany popęd dziejopisarstwu w Kijowie, ciągle się przedłużał i nigdy całkiem nie ustał. Hojniej niż gdziekolwiek uposażone duchowieństwo klasztorne przez książąt i zamożnych panów, przejęte swém powołaniem do nauk, zakładało wzorowe księżnice, gromadziło w nich historyczne materiały i akta, utrzymywało szkoły i wyższe naukowe zakłady (akademije). Nawet po wynalezieniu druku nie zbywało Kijowowi na dziejopisach. Raz oni w krajowym ruskim języku skracali dla nauki szkolnej młodzieży zawołanych dziejopisów łacińskich i polskich, drugi raz spisywali kozackie boje z Polską, Tatarami i Rusią⁽¹⁾. Czas niemało odkryć może podobnych prac naukowych. Do takich należy Kronika polska i litewska Jeromonacha Teodozego Safonowicza, Ihumena klasztoru Ś. Michała w Kijowie, r. 1673 ułożona. Rękopism jej ćwiartkowy, ruskim charakterem współczesnym pisany, bez ozdób, obejmujący 171 stronic, później ponumerowanych, darowany został d. 1-go Września 1830 r. przez kolegialnego sekretarza Michała Szulca do biblioteki moskiewskiego kolegium spraw zagranicznych, gdzie i dotąd się znajduje. Obejmuje on od str. 1 do 110 kronikę polską, a dalej aż do końca str. 171 kronikę litewską.

Pierwsza nosi tytuł następujący: „Krojnika o zemli Polskoj otkol Polaki Lachami i Polakami nazwannyi sut, o pierszych i o dalszych Knaziech i Korolech Polskich, z istorikow Polskich wkratce sobrannaja, i ruskim jazykom spisannaja prez Ieromonacha Feodosija Safonowicza, Ihumena monastyria Michajłowskaho zolotowerchaho Kiewskoho. Roku ot roźdenja Christowa 1673”.

W niej dzieje polskie poczynają się od Lecha pierwszym księżciem nazwanego; za nim idzie Wizimierz, dwunastu Wojewodów, Krakus, potem Krakus i Lech, Wanda panna, znów dwunastu Wojewodów, Przemysław, Leszek drugi i trzeci, Popiel pierwszy i drugi, Piast, Ziemowit i t. d., aż do Króla Jana Kazimierza, którego abdykacją wspomina i uciną dzieje na roku 1675. Sprawy polskie przeplatane są zdarzeniami kozackimi z polskich pisarzy. Lata zaledwie na początku każdego panowania wymienione, zawsze rachowane od narodzenia Chrystusa.

Kronika czyli Latopisiec litewski, dalej idący od str. 110, takie ma zatytułowanie: „Krojnika w poczatku i nazwisku Litwy i o kniazach Lito-

(1) Niemało jest rękopiśmiennych latopisców matorossyjskich w rzeczonem kraju... Jeden z nich tylko drukował Schörer. Posiadam jego kopię.— Uwija się po ręku Kronika Komskiego, oraz latopisiec od r. 1506 dzieje Matorossyi prowadzący.

wskich i o dziełach ich z istorikow Polskich i Russkich, sobrannaja prez tohoż Ieromonacha Feodosija Safonowicza Ihumena Michajłowskaho zołotwerchaho Kijewskoho. Roku 1673."

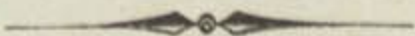
Pismo téjże ręki. Począwszy dzieje Litwy od Gomora starszego syna Jafeta, prowadzi do czasów Króla Zygmunta I, pod którym opisawszy walki z Rusią, urodzenie Zygmunta Augusta, objęcie przezeń r. 1529 księstwa litewskiego, nazywa go ostatnim W. X. Litwy, a księcia Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego, Wojewodę trockiego, ostatnim litewskim Hetmanem. Całe dzieło jest prostém skróceniem Strykowskięgo, bez najmniejszych dodatków. Sam nawet Safonowicz nie tai swęgo źródła, owszem na wielu miejscach wymienia Strykowskięgo.

Zaczyna Latopisiec litewski temi słowy: „Litwa majet swój początok i rożaj ot Jafeta syna Noewaho, i ot syna Jafetowaho starszoho Gomora, ot kotoraho zwalisia Gomori, zgrecka zwano ich Kimeri albo Cymeri. Potom Cimbrii nazwannyi, zwano ich Ispidami, po razdielenii jazykow w stołpotworennii, tyi syny Gomerowy wnuki Jafetowy rozmnożywszysia poszli na północz, i prziszowszi osieli w polach podle Czernaho i Mertwoho moria." Gdy i tam rozmnożywszy się pomieścić nie mogli, jedni poszli ku Czarnemu Morzu i osiedli tam gdzie dziś Perekop, Krym i Kafa, ci nazwani zostali *Polowcami*, od łowienia ludzi; drudzy osiedli tam, gdzie teraz Litwa nad Morzem Pruskięm. Stamtąd rozmnożonych Cymbrów prowadzi do Francyi, Hiszpanii i Włoch, a gdy im Rzymianie nie chcieli dać ziemi, gwałtem ją sobie opanowali; nakoniec po wielu walkach zwyciężył ich hetman Mariusz, i z Włoch wyparł na północ. Nazwisko Litwy wyprowadza od Litulana albo Litwona. Mówi iż największa liczba pisarzów wywodzi Litwę od Palemona krewnego Nerona. Każdy z tego wnosić może, iż to jest skrócenie rozdziału piérwszego księgi drugiey Strykowskięgo. Przechodzi następnie do Palemona i trzech jego synów, prawi o Kukowojcie, Gedrusie, Ringolcie, Mendogu, Trojnacie, Wojszelku, Utenesie, Swintorogu, Germoncie, Trabusie, Narymuncie, Witenesie, Gedyminie i t. d. Z początku lata kładnie jedynie na początku każdego panowania, następnie, od czasów Gedymina, nawet celniejsze zdarzenia latami poodróżniane. Wszystkie lata równie jak w polskięm, idą od Narodzenia Chrystusa, a nie od stworzenia świata.

Ze zgromadzonych dotąd zmudnie wiadomości o Latopiscach Litwy, można się jak mi się zdaje przekonać, że były oddzielne czysto litewskie kroniki i latopisce; że te nawet przez rodowitych krajowców bywały pisane, mianowicie piérwszy, drugi i piąty; że dziś już nawet posiadamy Latopisce wiek XVI uprzedzające, a może ich więcéj wykryjemy. Po obecnych poszukiwaniach czyścięj potrafimy oceniać źródła Strykowskięgo, przestaniemy ubolewać, dlaczęgo on nie chciał nam podać ręki do wyprowadzenia z labiryntu sprzecznomowności litewskich dziejów. Nakoniec nie będziemy się urągać czcigodnemu Kanonikowi, że wydrukowaniem jednego z dobrańszych latopisców, pożądańszą dziejom uczyniłby przysługę, jak torbą różnobarwnych wiadomości, w kronikę swą wgmatawanych.

Wykry
Stryk
obowią
czniejsz
co nowe
dla dals
wart wo
co z got
dów, gd
zostały!

Wykryłem użyty przez niego latopisiec w kronice Bychowca: wyłączenie Strykowskiego co rychlejszym jój drukiem, jest nieodzownym posiadacza obowiązkiem. Jeżeli albowiem w potoczném życiu, woda tém jest smaczniejsza i zdrowsza im bliższa zdroju, jeżeli tego znamienitsza zasługa co nowe odkrywa źródło, aniżeli tego co ciekącą wodę zbiera w kanały dla dalszego jój przeprowadzenia; tedy i w dziejach, większej stokroć ten wart wdzięczności co stare kroniki i akta na świat wydaje, aniżeli ten, co z gotowych ksiązek układa dzieje. Wielużto ustrzeglibyśmy się błędów, gdyby wszystkie rękopiśmienne kroniki i akta ludów wydrukowane zostały! ileżto grubych ksiąg nie obarczałoby literackich stołów!



W tym miejscu należy przede wszystkim wspomnieć o...

W tym miejscu należy przede wszystkim wspomnieć o...

W tym miejscu należy przede wszystkim wspomnieć o...

K

Kijowskie
Podgórze
Pruskie
Polskie
istotne
historii
wskich
chmur
i **D**
i węzł

dostatec
dowodn
i n

A naprz

.D